

**Stenogram z 28. posiedzenia Komisji Śledczej
do zbadania sprawy przebiegu procesu legislacyjnego ustaw nowelizujących
ustawę z dnia 29 lipca 1992 r. o grach i zakładach wzajemnych
i wydanych na ich podstawie przepisów wykonawczych
w zakresie dotyczącym gier na automatach o niskich wygranych i wideoloterii
oraz do zbadania legalności działania organów
administracji rządowej badających ten proces (SKGZ)
w dniu 11 lutego 2010 r.**

Przewodniczący Komisji Mirosław Sekuła:

Otwieram posiedzenie sejmowej Komisji Śledczej do zbadania sprawy przebiegu procesu legislacyjnego ustaw nowelizujących ustawę z dnia 29 lipca 1992 r. o grach i zakładach wzajemnych i wydanych na ich podstawie przepisów wykonawczych w zakresie dotyczącym gier na automatach o niskich wygranych i wideoloterii oraz do zbadania legalności działania organów administracji rządowej badających ten proces.

Jesteśmy w komplecie, więc mamy kworum.

Porządek dzienny dzisiejszego posiedzenia obejmuje: przesłuchanie pana Ryszarda Sobiesiaka, przesłuchanie pana Tomasza Arabskiego i sprawy bieżące.

Czy są uwagi do porządku dziennego posiedzenia?

Proszę państwa, bardzo proszę naszych wszystkich gości o uciszenie rozmów, bardzo nam ten gwar przeszkadza. Dziękuję.

W związku z tym stwierdzam, że przyjęliśmy porządek posiedzenia dziennego.

Przystępujemy do realizacji 1. punktu porządku dziennego posiedzenia: Przesłuchanie pana Ryszarda Sobiesiaka.

Stwierdzam, że na wezwanie komisji stawił się pan Ryszard Sobiesiak.

Witam pana.

Zgodnie z treścią art. 11d ust. 1 ustawy o sejmowej komisji śledczej w związku z art. 233 § 2 Kodeksu karnego pouczam pana, iż zeznając przed sejmową komisją śledczą, jest pan zobowiązany mówić prawdę i tylko prawdę. Zeznanie nieprawdy lub zatajenie prawdy powoduje odpowiedzialność karną na podstawie art. 233 § 1 Kodeksu karnego, który przewiduje sankcje w postaci kary pozbawienia wolności do lat trzech.

Procedura obliguje mnie do zadania pytania: Czy zrozumiał pan treść pouczenia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Zgodnie z treścią art. 11c ust. 1 i 2 oraz art. 17 ust. 1 ustawy o sejmowej komisji śledczej pouczam pana o następujących prawach, które panu przysługują: po pierwsze, ma pan prawo uchylenia się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli jej udzielenie mogłoby narazić pana lub osobę dla pana najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 Kodeksu karnego na odpowiedzialność za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe; po drugie, ma pan prawo odmowy zeznań, gdy jest pan osobą podejrzaną o popełnienie przestępstwa pozostającego w ścisłym związku z czynem stanowiącym przedmiot postępowania albo gdy za to przestępstwo został pan skazany; po trzecie, ma pan prawo żądania, aby przesłuchano pana na posiedzeniu zamkniętym, jeżeli treść zeznań mogłaby narazić na hańbę pana lub osobę dla pana najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 Kodeksu karnego; po czwarte, ma pan prawo odmowy zeznań co do okoliczności, na które rozciąga się ciężący na panu obowiązek zachowania tajemnicy ustawowo chronionej w przypadkach określonych w przepisach ustawy o sejmowej komisji śledczej; po piąte, ma pan prawo zgłoszenia wniosku o zarządzenie przerwy w posiedzeniu komisji; po szóste, ma pan prawo zwrócenia się z wnioskiem o umożliwienie swobodnego wypowiedzenia się w objętej przesłuchaniem sprawie; po siódme, ma pan prawo zwrócenia się z wnioskiem o uchylenie pytania, które w pana ocenie sugeruje mu treść odpowiedzi, jest nieistotne bądź niestosowne; po ósme, ma pan prawo zwrócenia się z wnioskiem o zmianę terminu przesłuchania; po dziewiąte, ma pan prawo złożenia wniosku o dokonanie czynności, które komisja może albo ma obowiązek podejmować z urzędu; i, po dziesiąte, ma pan prawo złożenia wniosku o wyłączenie członka komisji w trybie art. 5 albo art. 6 ustawy o sejmowej komisji śledczej.

Przypominam też, że przebieg przesłuchania jest utrwalany za pomocą urządzenia rejestrującego dźwięk i obraz, o czym został pan uprzedzony w wezwaniu.

Na podstawie art. 11b ustawy o sejmowej komisji śledczej zwracam się do pana z pytaniem: Czy ustanowił pan pełnomocnika?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Stwierdzam, że pełnomocnictwo pisemne zostało przedłożone i znajduje się w dokumentach komisji.

Czy ktoś wnosi zastrzeżenia do tego pełnomocnictwa?

Nie.

W związku z tym stwierdzam, że komisja nie wnosi zastrzeżeń do przedłożonego pełnomocnictwa.

Proszę teraz pana o podanie imion, nazwiska, wieku i zajęcia.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Ryszard Sobiesiak, lat 56, przedsiębiorca.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Oświadczam, że dane dotyczące miejsca zamieszkania znane są komisji i znajdują się w aktach sprawy.

Czy był pan prawomocnie skazany za składanie fałszywych zeznań lub oskarżenie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Przewodniczący:

Proszę więc wszystkich o powstanie.

Zgodnie z treścią art. 11d ustawy o sejmowej komisji śledczej nastąpi teraz odebranie od pana przyrzeczenia.

Proszę za mną powtarzać:

Świadomy znaczenia moich słów...

Pan Ryszard Sobiesiak:

Świadomy znaczenia moich słów...

Przewodniczący:

...i odpowiedzialności przed prawem...

Pan Ryszard Sobiesiak:

...i odpowiedzialności przed prawem...

Przewodniczący:

...przyrzekam uroczyście...

Pan Ryszard Sobiesiak:

...przyrzekam uroczyście...

Przewodniczący:

...że będę mówił szczerą prawdę...

Pan Ryszard Sobiesiak:

...że będę mówił szczerą prawdę...

Przewodniczący:

...niczego nie ukrywając z tego...

Pan Ryszard Sobiesiak:

...niczego nie ukrywając z tego...

Przewodniczący:

...co jest mi wiadome.

Pan Ryszard Sobiesiak:

...co jest mi wiadome.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę usiąść.

Zgodnie z art. 11i ustawy o sejmowej komisji śledczej w związku z art. 171 § 1 Kodeksu postępowania karnego oraz wcześniejszym pouczeniem może się pan swobodnie wypowiedzieć w sprawie będącej przedmiotem badań komisji. Czy chce pan z tego prawa skorzystać?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę, udzielam panu głosu.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Ja bym chciał zgłosić wniosek formalny, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Tak, proszę.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Jako pełnomocnik pana Ryszarda Sobiesiaka w trybie art. 6 ustawy z dnia 21 stycznia o sejmowej komisji śledczej wnoszę o wyłączenie członka szanownej komisji pana posła Zbigniewa Wassermanna z czynności przesłuchania świadka Ryszarda Sobiesiaka. Motywami przemawiającymi za zasadnością niniejszego wniosku jest podejrzenie, że pan poseł Wassermann nie pozostanie bezstronnym członkiem komisji w trakcie przesłuchania świadka. Podejrzenie to oparte jest na ujawnionym już przez pana posła Wassermanna w ramach posiedzeń szanownej komisji stosunku do osoby Ryszarda Sobiesiaka. Pan poseł Wassermann na posiedzeniu komisji z dnia 20 stycznia 2010 przy przesłuchaniu pana Jacka Cichockiego – określając Ryszarda Sobiesiaka – powiedział, że jest on kryminalistą, mówiąc kolokwialnie, bo jeżeli ktoś został skazany, to na takie określenie też, to takiego określenia też się używa. Natomiast w dniu 19 stycznia pan poseł Wassermann przy przesłuchaniu pana Mariusza Kamińskiego stwierdził, że – mówiąc o kontaktach świadka posła Drzewieckiego, posła Chlebowskiego i biznesmenów z Podhala – mamy do czynienia ze zorganizowaną grabieżą majątku narodowego. Następnie przy przesłuchaniu Grzegorza Schetyny pan poseł Wassermann stwierdził: Sobiesiak złamał prawo, realizując inwestycję w Karpaczu. Podczas gdy to jest po prostu nieprawda.

O stronniczości pana posła Wassermanna świadczyć może również jego wystąpienie w radiu TOK FM z 9 lutego o godz. 7.45, gdzie ponownie – odnosząc się do prac komisji – wskazuje, iż ze stenogramu wynikają przecież informacje, że załatwiano salony, załatwiano kasyna, załatwiano przedłużenie koncesji na salony, a także doszło do skandalu polegającego na tym, że umawiający się biznesmeni rynku

hazardowego, prywatni właściciele salonów, kasyn potrafili skłonić przedstawicieli rządu i szefa komisji finansów do tego, żeby wpłynąć na treść ustawy, usuwając niewygodne dla siebie zapisy, a wprowadzając takie, jakie są dla nich korzystne.

Wydaje się, że te wypowiedzi dostatecznie wskazują na stanowisko pana posła Wassermanna wobec świadka oraz jego udziału w badanej przez komisję sprawie. W stanowisku tym przeważa nastawienie pana posła do Ryszarda Sobiesiaka jako do przestępcy z góry winnemu wszelkich pomówień i insynuacji kierowanych pod jego adresem przez media lub innych świadków tej komisji. Takie zachowanie równowagi... takie zachwianie, przepraszam, równowagi osądów i nastawienia pana posła oznacza wprost stronniczość i stanowi uzasadnienie podejrzenia, że pan poseł przy przesłuchaniu Ryszarda Sobiesiaka będzie dążył do udowodnienia swoich z góry założonych twierdzeń i teorii o sprawie, a niekoniecznie zmierzał będzie do poznania prawdy. W tym stanie wnoszę o wyłączenie pana posła Wassermanna od udziału w dzisiejszym przesłuchaniu.

Odnosząc się jeszcze do użytych przez pana posła Wassermanna określeń, dodatkowo wskazuję, że nazywanie kogoś kryminalistą, nawet po wydaniu wyroku skazującego, nie jest dopuszczalne. Stanowisko takie prezentował już w latach 70. Sąd Najwyższy, który stwierdził, że jednorazowe skazanie kogokolwiek nie daje nikomu immunitetu co do dalszego piętnowania takiego skazanego i nazywania go bez szczególnej przyczyny i uzasadnienia przestępcą, a tym bardziej kryminalistą. Ja tu wskazuję znaną i głośną uchwałę Sądu Najwyższego. Stąd też użyte przez pana posła Wassermanna słowa określające Ryszarda Sobiesiaka mogą zostać uznane za naruszające jego cześć i dobre imię, tym bardziej iż, posługując się wskazanymi określeniami, pan poseł nie odwołuje się do żadnych konkretnych dowodów mogących uzasadnić takie jego przekonanie.

Z powyższego bezsprzecznie wynika, iż wypowiedzi pana posła Wassermanna uzasadniają wniosek o jego wyłączenie z udziału w przesłuchaniu świadka Sobiesiaka. Niezależnie od powyższego zaznaczam, iż wyłączenie pana posła Wassermanna od czynności przesłuchania świadka Sobiesiaka zagwarantuje prawidłowe i zgodne z prawem funkcjonowanie wysokiej komisji, tym niemniej iż słowa pana posła Wassermanna wygłaszane są z wykorzystaniem autorytetu komisji Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej i spisane w protokołach przesłuchań przed komisją, tym bardziej czynić powinny zadość tym normom prawnym, jak i etycznym, podczas gdy wypowiedzi posła stoją w sprzeczności choćby z ogólną zasadą, jaką jest domniemanie niewinności.

Uprzejmie proszę o uwzględnienie tego wniosku.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Przede wszystkim stwierdzam, że jest to wniosek zgodny z prawami świadka. W związku z tym mam obowiązek poddać go bez zwłoki pod głosowanie. Ale w związku z tym, że chciałbym wysłuchać jeszcze opinii Biura Legislacyjnego KS w tej sprawie w związku z tym ogłaszam 10 minut przerwy.

Dziękuję.

Przewodniczący:

Proszę państwa, wznawiam posiedzenie komisji.

Proszę już osoby postronne, żeby oddaliły się na swoje miejsca.

Cieszę się, że jest z nami biuro legislacyjne.

Witam panów mecenasów. Bardzo proszę o krótkie przypomnienie, ocenę tego wniosku i przypomnienie procedury, jaką w tym przypadku komisja stosuje. Bardzo proszę.

Przepraszam, proszę o wyciszenie rozmów.

Dziękuję.

Proszę, panie mecenasie. Już włączony.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Został zgłoszony na podstawie art. 6 ustawy o sejmowej komisji śledczej. Jest to wniosek, który oczywiście osoba wezwana, w tym jej pełnomocnik, mieli prawo złożyć. Co do procedury rozpatrywania tego wniosku, to o tym mówi art. 5 ust. 2 ustawy. I ta procedura wygląda tak, o czym państwo na pewno doskonale wiecie, że wniosek taki jest głosowany, a w głosowaniu nie bierze udziału członek komisji, którego wyłączenie dotyczy w tym momencie. To jest tyle co do wniosku.

Przewodniczący:

Dziękuję za to wyjaśnienie.

Proszę, w związku z tym udzielam głosu panu posłowi Wassermannowi w celu odniesienia się do wniosku.

Posel Zbigniew Wassermann:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Jest kwestia formalna. Być może dobrze by było, gdyby panowie odnieśli się również do tego faktu, że w komentarzu do ustawy o komisji śledczej w art. 6 mowa

jest o tym, iż taki wniosek może zostać skutecznie prawnie złożony najpóźniej do momentu uprzedzenia świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania. Świadek został uprzedzony i później złożył ten wniosek. Ale nie chodzi o to, żebym się zasłaniał formalizmami, bo nie w tym rzecz.

Chciałem zapytać świadka, czy świadek ma zatarte skazanie?

Przewodniczący:

Przepraszam, ja bym chciał, żeby pan się odniósł, żeby jeszcze nie zaczynać przesłuchania.

Posel Zbigniew Wassermann:

Ale, panie przewodniczący, do mojego oświadczenia jest to informacja istotna. Ja jej inaczej...

Przewodniczący:

Proszę.

Posel Zbigniew Wassermann:

...nie mogę powziąć, jak tylko pytając pana o to...

Przewodniczący:

Proszę.

Posel Zbigniew Wassermann:

...czy pańskie skazanie zostało zatarte, czy nie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic do dodania w tej sprawie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Panie przewodniczący, a... Może zostawmy.

Panie przewodniczący, no, cóż, ja zdawałem sobie sprawę z tego, że są powody, dla których będzie taki wniosek akurat w tej sytuacji złożony, chociaż nie sądziłem, że to właśnie te, o których powiedział wnioskodawca. Dlaczego? Dlatego, że mamy do czynienia z sytuacją, która w potocznym rozumieniu, w potocznym odczuciu, a ja

pragnę przypomnieć, że, używając tego mocnego słowa: kryminalista, zastrzegalem, że to jest kolokwializm, że to jest dobarwienie pewnej sytuacji, która wiąże się z prawomocnym skazaniem za przestępstwo korupcyjne, zresztą, co nie jest obojętne dla tej sprawy.

Chcę zwrócić również uwagę na to, że moja opinia nie wynikała z mojego przekonania, tylko ze znajomości materiałów, w tym także materiałów o charakterze tajnym zawartym w rozpracowaniu nie tym, które jest przedmiotem tej sprawy, ale tym drugim. Nie chcę używać w tej chwili określeń tych rozpracowań. Chcę zwrócić uwagę, że w materiałach, które otrzymaliśmy, jest informacja o tym, że 1995 r. Urząd Ochrony Państwa w stosunku do świadka podejmował działania, które mogły wskazywać na podobną sytuację, jaka zakończyła się wyrokiem skazującym. Chcę podnieść również, że z materiałów wynika, że świadek był w określonych relacjach z ludźmi, którzy funkcjonowali w środowisku zorganizowanej przestępczości. I to wszystko powoduje, że to określenie, chociaż – jak mówię – przesadzone, nie było określeniem bezpodstawnym.

Mówiłem, mówię i będę mówił, że na podstawie materiałów dostarczonych komisji – szkoda, że nie mieliśmy szans na ich dobre przeanalizowanie, głównie myślę o stenogramach, trudno bowiem tym dokumentom zarzucić fałszerstwo albo manipulację – wynika wprost, że nie kto inny, tylko świadek był bardzo aktywny w pewnego rodzaju kontaktach, które określam rodzajem zмовы, a których celem było wyprowadzenie – mówię tylko o jednym z celów – wyprowadzenie z ustawy o grach i zakładach wzajemnych zapisów dotyczących dopłat. To nie są moje słowa, to są słowa ludzi rozmawiających przez telefon w tej sprawie, umawiających się, określonych z nazwiska w określonych datach i w określonych godzinach. Dlatego nie tylko mówiłem o tym, ale będę tak twierdził, będę – opierając się na tych dokumentach – głęboko przekonany, że są podstawy do takiego stwierdzenia.

Myślę więc, że próba wyłączenia mnie jest niczym innym, jak stworzeniem dodatkowych trudności w rozpatrywaniu tej sprawy. Tak jakby nie wystarczyło to, że my nie mamy możliwości się przygotować do niej, nie mamy możliwości rzetelnie przeczytać tych dokumentów. Panie przewodniczący, nie chcę tej sytuacji w tej chwili do tego wykorzystywać, ale myślę, że należało się spodziewać takiej reakcji. Każdy ma prawo się bronić. Jest tylko problem, jaki sposób tej obrony wybiera. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Poddaję wniosek pod głosowanie.

Przypomnę, że w głosowaniu nie bierze udziału osoba, której wniosek dotyczy.

Kto jest za przyjęciem wniosku, proszę podnieść rękę do góry. Dziękuję.

Kto jest przeciw, proszę podnieść rękę do góry.

5 głosów przeciw. Dziękuję.

Kto się wstrzymał, proszę podnieść rękę do góry.

Przy braku głosów za, 5 głosach przeciwnych i 1 głosie wstrzymującym stwierdzam, że wniosek nie został przyjęty.

W związku z tym, że jest jeszcze chwila przerwy, to ja sobie pozwolę, ja sobie pozwolę przypomnieć członkom komisji i państwu, i również świadkowi, art. 11b, który mówi o ustanowieniu pełnomocnika. Chciałbym zwrócić uwagę na ust. 5, że: Ustanowienie pełnomocnika nie zwalnia osoby wezwanej z obowiązku osobistego stawiennictwa przed komisją i składania zeznań.

I jeszcze krótki komentarz do tego. Przepis ust. 5 ma przede wszystkim charakter instruktażowy. Potwierdza obowiązek stawiennictwa świadka przed komisją śledczą, określony w art. 11 ust. 1 komentowanej ustawy, ale wskazuje również na to, że pełnomocnik nie jest zastępcą procesowym świadka, osoby wezwanej, w postępowaniu dowodowym i nie może też, co jest oczywiste, składać zeznań za swojego mocodawcę.

Chciałem przypomnieć, że pełnomocnik ma prawo zgłaszania wszystkich możliwych wniosków. Jednego, czego nie może tylko, to nie może odpowiadać za świadka, nie może składać zeznań. Dziękuję.

I teraz już udzielam panu głosu, tak jak wcześniej powiedziałem, w sprawie swobodnej wypowiedzi.

Proszę, pan ma głos.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Dziękuję.

Przewodniczący:

Gdyby pan może troszkę bliżej przysunął mikrofon, bo one tak dosyć słabo zbierają te mikrofony. Dziękuję bardzo.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wysoka komisjo, od ponad 5 miesięcy ja, moja rodzina i należące do mnie firmy jesteśmy przedmiotem kampanii oszczerstw i nagonki medialnej. Bez mojej winy i woli nazwisko Sobiesiak stało się instrumentem walki politycznej, prowadzonej bez

szacunku dla prawdy czy dla zwykłej ludzkiej przyzwoitości. Chcę stanowczo stwierdzić: jestem człowiekiem uczciwym, niemającym związku z tym, co funkcjonuje w obiegu publicznym pod nazwą: afera hazardowa. Nie jestem stroną waszej afery. Przez całe swoje życie uczciwie zarabiałem na chleb swoją ciężką pracą. Ani w tej, ani w innej sprawie nikomu, nikogo nie korumpowałem, nikomu nic nie dawałem w zamian.

Panie przewodniczący, albo...

Przewodniczący:

Przepraszam, bardzo proszę o wyciszenie rozmów, no, bo będę musiał poprosić straż marszałkowską, żeby te gaduły zostały usunięte z sali. Bardzo proszę o ciszę.

Proszę.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jako polski przedsiębiorca muszę codziennie radzić sobie w absurdalnym świecie wzajemnie sprzecznych przepisów prawnych pracowicie tworzonych przez posłów i zwalczać bezprawne decyzje podejmowane przez bezmyślnych urzędników, opłacanych także z moich podatków. Zamiast mi pomagać, robią wszystko, aby zniszczyć tworzone przeze mnie miejsca pracy, zlikwidować źródła dochodu z tytułu podatków. Bo to, że ja zarabiam na swoich pomysłach, kłuje w oczy i przeszkadza. Ludzie pokroju Kamińskiego, chorzy z nienawiści do każdego, komu się udało, dążąc do realizacji swojej ochrony, do swojej chorej wizji, mogą wydać miliony z budżetu, aby znaleźć nieistniejącą aferę, nagrać i zmanipulować podsłuchane rozmowy, a ja nie mam prawa zwrócić się z prośbą o pomoc w ratowaniu mojego biznesu przed głupimi pomysłami urzędników do posła. Oni podobno stoją na straży interesu publicznego. Ja jestem przestępcą będącym zagrożeniem państwa. Pytanie, kto jest większym zagrożeniem dla Polski: Ja, lokalny przedsiębiorca, czy szef służb specjalnych łamiący prawo, składający nielegalne, zakładający nielegalne, nielegalne podsłuchy, wydający miliony z budżetu państwa na udowodnienie bzdur? Kto szkodzi bardziej, ja, wycinając kawałek lasu przed upływem terminu uprawomocnienia się zezwolenia, płacąc za to setki tysięcy złotych kary, czy pan Kamiński, dla którego każdy prywatny pracodawca jest potencjalnym przestępcą, funkcjonariusz opłacany z podatków, plujący na tych, którzy składają się na jego pensję?

Przewodniczący:

Przepraszam, cisza jest wymagana, bo ten gwar w dalszym ciągu przeszkadza świadkowi. Bardzo proszę nie zmuszać mnie do jakichś drastyczniejszych posunięć. Proszę o ciszę. Dziękuję.

Proszę.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Znalazłem się dzisiaj przed tą komisją, bo walcząc o swoje firmy, wszedłem do świata zastrzeżonego wyłącznie dla polityków. W tym świecie obowiązują inne zasady. Zasady, których nie znałem, których nie zna nikt z tzw. normalnych ludzi. Tutaj kłamstwo, pomówienie, zła wola zastępują argumenty, dowody i rację. Zapewne zechcecie mnie spytać, czy wiedziałem o podsłuchach CBA, kto mi przekazał tę informację nazwaną przeciekiem. Jedyne przecieki związane z tą sprawą, o jakich wiem, to przecieki podobno tajnych materiałów CBA w październiku 2009 r. i prokuratorskich protokołów z moich przesłuchań w ostatnim czasie.

Zwracam uwagę, że przeciek nastąpił do tej samej gazety. Jeżeli czymś powinna się zajmować komisja, to wyjaśnieniem okoliczności tych przecieków, bo one miały miejsce bezsprzecznie i były ewidentnym złamaniem prawa. Nie mam żadnej, podkreślam, żadnej wiedzy na temat jakichkolwiek przecieków. Żyjemy w kraju, w którym każdy z Polaków musi liczyć się z tym, że jakaś służba nagrywa jego rozmowy, a ich treść może ujrzeć światło dzienne zgodnie z prawem lub bezprawie, jeżeli będzie to wygodne i korzystne dla tej czy innej opcji politycznej. Może dzięki temu zaczniemy mniej przeklinać. Byłoby, byłby to jedyny dobry skutek tzw. afery hazardowej. Choć, zaznaczmy, nie uczyni to z Kamińskiego profesora Miodka.

Nie z mojej woli moje własne słowa wypowiedane w prywatnych rozmowach, przyznam, słowa wulgarne, znalazły się w obiegu publicznym. Każdego, kto poczuł się nimi dotknięty, kogo uraziłem, przepraszam. Ale podkreślam i przypominam, to nie ja upubliczniłem te słowa. Nie ja wprowadzam do dyskusji publicznej język kłamstwa, agresji i pomówień.

Przed tą komisją wielokrotnie padały bezpodstawnie oceny mojej osoby, niekorzystne, nieprawdziwe, a nierzadko wprost obraźliwe. Ze smutkiem odnotowuję fakt, iż określenia takie padały częściej z waszych ust, panie i panowie posłowie, podobno bezstronnych sędziów niż z ust świadków. Coś takiego nie powinno mieć miejsca. Nie słyszałem, aby sędziowie obrażali świadków. Ale wy państwo próbujecie tylko ubrać się w togi sędziowskie. Dla was dzisiaj występ w prasie czy programach telewizyjnych, wypowiedanie się bardziej lub mniej obrazowo o jej pracach, a także swoich przemyśleniach to cel nadrzędny. Prawda nie jest celem głównym. Mimo tego,

że prace komisji są w toku i żadne bieżące ustalenia nie zostały dotychczas poczynione, w mediach pojawiają się wprost stwierdzenia niektórych członków komisji, wydawane z całym przekonaniem, że tzw. afera hazardowa miała miejsce, a ja byłem osobą, która cały ten proceder rozpoczęła. W moim przekonaniu, wnioski te są formułowane przedwcześnie w oparciu o pseudodowody wytworzono, wytworzone przez pana Kamińskiego i jego podwładnych na potrzeby doraźnej akcji politycznej.

Chcę raz jeszcze podkreślić: nie jestem stroną waszej afery. Staję przed komisją, mając świadomość, że część osób już wydała na mnie wyrok, ale zanim mnie powieszcie, posłuchajcie, co mam do powiedzenia w tej sprawie.

Zacznę od sprawy najświeższej. W ostatnich dniach opublikowano streszczenie moich zeznań złożonych w prokuraturze. Co ciekawe, nie opublikowano, jak zwykle czyni to „Rzeczpospolita”, w tej sprawie całego tekstu protokołu z mojego przesłuchania, a jedynie kłamliwe streszczenie plus komentarze, które uruchomiły oszczerczą kampanię z moim nazwiskiem w roli głównej. Dziennikarze i komentatorzy wielokrotnie powtarzali, że Sobiesiak mówił w pro... prokuraturze co innego niż politycy PO i że ujawnił źródło przecieku. To, że autorem kłamliwego komentarza jest dziennikarz wrogiej rządowi gazety, rozumiem, choć nie akceptuję używania mojego nazwiska jako maczugi do walki z rządem. Ale że inne media bezkrytycznie powtarzają bezzasadny tytuł z konkurencyjnej gazety, nie zadają sobie trudu, aby ustalić, jak było naprawdę, to już musi dziwić i niepokoić zarazem, wszak dziennikarze uważają się za czwartą władzę. Szkoda, że ich siła w dużej części opiera się na kłamstwie, pomówieniu i manipulacjach lub zamówionych politycznych. Ja, jak czegoś nie rozumiem lub nie wiem, to najpierw pytam i staram się wyjaśnić. Oni zaczynają pisać tekst. Ewentualne sprostowanie i tak ukaże się na 16 stronie za wiele tygodni, a próba zmuszenia do mówienia prawdy oznacza wieloletnie korowody sądowe.

Chcę kategorycznie stwierdzić: nie ujawniłem w prokuraturze rzekomego źródła przecieku, bo nie miałem pojęcia o akcji CBA przed 1 października prowadzonej wobec mnie, kiedy „Rzeczpospolita” podobno dotarła do tajnych materiałów. Nigdy, ani w prokuraturze, ani gdziekolwiek indziej, nie mówiłem, że pan Rosół ostrzegł mnie lub moją córkę o podsłuchach CBA. Nie wiedziałem nic na ten temat, na temat podsłuchów złożonych, założonych na moich telefonach. Moje wypowiedzi KGB i CBA były komentarzem do manii podsłuchiwania wszystkich i wszystkiego. Nawiasem mówiąc, jak się okazało, nie pomyliłem się. Żyję w Polsce wystarczająco długo, aby wiedzieć, że podsłuch jest częścią naszej codzienności. Co więcej, przez lata pracy w branży hazardowej byłem wielokrotnie podsłuchiwany, kontrolowany i prześwietlany w ramach czynności sprawdzających. Ponieważ nie robiłem i nie robię nadal nic złego, nie miało to dla mnie znaczenia.

Moja córka ani po spotkaniu z panem Rosołem w sierpniu, ani później nie informowała mnie o działaniach CBA. Mówię te słowa, mając świadomość, że zeznaję pod przysięgą. Donosy, o których mowa jest w stenogramach, które skłoniły moją córkę do wycofania się z konkursu w totalizatorze, są niestety codziennością w branży hazardowej. Wiem, że do Ministerstwa Finansów i innych urzędów wielokrotnie wpływały nieprawdziwe donosy na mój temat. Wiem o tych faktach, bo za każdym razem byłem sprawdzany i za każdym razem okazywało się, że rzekome rewelacje były zmyślane, panie Wassermann.

Moje wypowiedzi na temat długości okresu znajomości z politykami, które stały się początkiem kłamliwych twierdzeń „Rzeczpospolitej”, nie są sprzeczne z tymi, które słyszała komisja od panów Schetyny i Drzewieckiego. Na pytanie, ile czasu zna się kogoś, odpowiedź może być różna, bo dla różnych osób początek znajomości może być zupełnie inaczej zapamiętany. Nie pytano mnie, w którym dokładnie dniu poznałem każdego z panów. Panowie ci mieszkają i działają w miastach, gdzie prowadziłem działalność gospodarczą. Podzielałem ich zainteresowania sportem. Na pytanie prokuratora, jak długo znam pana Drzewieckiego czy Schetynę, odpowiedziałem tak, jak mi się wydawało. Nie zapamiętam, w jaki sposób zapisano moją odpowiedź, ale brzmiała ona około 16, 15, 20 lat. Co to oznacza? Że znam ich długo. W przeciwieństwie do niektórych członków komisji nie pamiętam dokładnie, co robiłem 14 lipca 2008 r. o godzinie 15.19. Gdybym przypuszczał, że kiedykolwiek będzie to potrzebne, prowadziłbym pamiętnik, wówczas nie mógłbym zasłaniać się niepamięcią, ale tak jak każdy normalny człowiek nie pamiętam, co robiłem każdego dnia mojego życia i czy był to dzień poznania tego czy innego polityka. Czy coś z mojej wypowiedzi wynika więcej dla sprawy? Moim zdaniem nic. Każdy z nas ma swoje wyczucie upływającego czasu. To jest żaden dowód na tak bardzo poszukiwaną przez komisję rzekomą sprzeczność w naszych zeznaniach.

Czy znam dobrze Schetynę, Drzewieckiego i Chlebowskiego? Posłowie z komisji dopytywali się bardzo szczegółowo o charakter znajomości ze mną przesłuchiwanym polityków. Ja odpowiem tak. Znałem ich, byłem po imieniu, tak jak z tysiącami ludzi, których spotkałem na swojej drodze. Nie dzwoniliśmy do siebie na urodziny, oni do mnie też nie dzwonili, nie dawaliśmy sobie prezentów. Nie wiem, kto z nich ma w domu psa, a kto kota, nie interesowało mnie to. Ubiegając pytania o relacje z żonami tych polityków, chcę powiedzieć, że istotne załatwiałem miejsce na święta dla najlepszego polskiego koszykarza w Zieleńcu poprzez żonę pana Schetyny. Rozmawiałem dwa lub trzy razy przez telefon w tej sprawie. We wcześniejszym okresie miałem z nią częstszy kontakt z racji jej aktywności we władzach Śląska Wrocław, ale charakter tych relacji był wyłącznie sportowy. Z żoną pana Drzewieckiego poznałem się chyba w Łodzi. Nasze kontakty były dość incydentalne i miały związek z wydarzeniami

towarzyskim, w których uczestniczyło pół Łodzi. Żonę pana Chlebowskiego widziałem na imprezie sylwestrowej w Zieleńcu i był to jedyny kontakt.

Chcę wyraźnie powiedzieć, z tego co wiem, w żadnej z firm, w której byłem lub jestem udziałowcem lub wyłącznym właścicielem, nie było nikogo z członków rodzin polityków. Nie wiem także, aby którykolwiek z moich kontrahentów miał takie związki.

W moim ośrodku w Zieleńcu był tylko pan Chlebowski. Nie był ani pan Schetyna, ani pan Drzewiecki lub członków ich rodzin nie widziałem.

Chcę zaznaczyć, że nie znam pana Szejnfelda, nigdy z nim nie rozmawiałem ani nie telefonowałem do niego. Podobnie jak nie znam większości posłów, senatorów i urzędników, niezależnie od przynależności partyjnej nie dążę do poznawania ich, nie szukam specjalnych kontaktów. Nie finansowałem partii politycznych ani poszczególnych polityków. Przypadek finansowania kampanii lokalnego działacza samorządowego wynika z akcji środowiska piłkarskiego Wrocławia. Wpłata ta odbyła się zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Chcę zwrócić uwagę opinii publicznej na fakt, że sytuacja stworzona po przecieku do „Rzeczpospolitej” posłużyła jako amunicja dla kilku członków tej komisji do toczenia swoich wojen. Zapewne był to jeden z głównych powodów, dlaczego w ogóle upubliczniono tę informację, bo w świecie polskiej polityki nieważne jak wygląda prawda, ważne, co powie się na dany temat w telewizji, a za tym powtórzą inni. Sam fakt ujawnienia tych przesłuchań pokazuje, że są osoby, którym zależy na zniszczeniu mnie. Osoby te dysponują potężnymi wpływami. Co więcej, osoby te nie cofnęły się przed przestępstwem, jakim było ujawnienie materiałów objętych tajemnicą śledztwa, ale to nikogo nie dziwi, wszak trzeba ukamienować winnego, a winnym w tej sprawie, jak powszechnie wiadomo, jestem ja.

Zastosuję teraz ulubioną metodę koronnego świadka oskarżenia w mojej sprawie, czyli Mariusza Kamińskiego. Przeczytałem w gazetach, że jedynymi członkami komisji, którzy mieli dostęp do akt prokuratorskich, byli panowie posłowie Wassermann oraz Arłukowicz. Komisja powinna zbadać kwestię przecieku z akt do gazety w powiązaniu z wyjaśnieniami roli obu panów w tym procederze. Bądźcie panowie spokojni, niewinni nie muszą się niczego obawiać. Choć coś musi być na rzeczy, skoro tylko wy dwaj, panowie, czytaliście te akta. Powinniście jednak wykazać swoją niewinność. Brak interesu tak gorliwie wyrażany w mediach po ujawnieniu jest niestety dowodem przeciwko wam, bo jak wiadomo, brak dowodu jest najlepszym dowodem.

Wysoka komisjo, stoję dzisiaj przed komisją...

Przewodniczący:

Proszę o spokój.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wysoka komisjo, staję dzisiaj przed komisją zdecydowany oczyścić moje dobre imię i mojej rodziny z fałszywych rzucanych oszczerstw, ratować moje obecne, ale także przyszłe relacje gospodarcze. Jest to również próba przeciwdziałania sytuacji, w której możliwe jest wysuwanie bezprawnych oskarżeń i bezprawne piętnowanie obywateli przez wysokich funkcjonariuszy państwowych. Mimo iż moje dobre imię zostało zdeptane wiele razy, zapewniam, że każdy taki przypadek spotka się z należną reakcją, zgodnie z obowiązującymi przepisami, niezależnie od tego, czy osoba dopuszczająca się naruszeń prawa wobec mnie ma immunitet czy nie. Na szczęście są procedury i niezawisłe sądy niepodlegające presji politycznej. Uprzedzam, będę zgodnie z obowiązującym prawem wyciągał konsekwencje. Cytując klasyka czarnego gatunku: Kodeks cywilny będzie miał zastosowanie do pana, panie Kamiński, a może i karny.

Szanowni państwo, pomiędzy wszystkimi poprzednikami, świadkami przesłuchanymi przez komisję a mną istnieje jedna zasadnicza różnica: ja nie jestem politykiem, nie mam aspiracji politycznych, publicznych, nie dbam o słupki w sondażach. Panie i panowie możecie obrzucać się błotem, przerywać sobie i kłócić się do woli. Ja jestem wolnym obywatelem Rzeczypospolitej, którego obowiązują jedynie nakazy przewidziane w przepisach powszechnie obowiązujących. Nie zmusicie mnie do udziału w waszej grze na waszych zasadach.

W moim przekonaniu głównym bohaterem afery hazardowej jest szef CBA Mariusz Kamiński. Zmanipulował on zgromadzone dowody. Powyrywał z kontekstu pewne fragmenty prywatnych rozmów, a inne niepasujące do obranej tezy pomiął. Albo nie rozumiał, co czyta, albo nie chciał przyjąć do wiadomości najbardziej oczywistych wyjaśnień. Na podstawie tak spreparowanych dowodów stworzył załganą historię, opisując wydarzenia, do których nigdy nie doszło, snując hipotezy wyssane z brudnego palca. Mariusz Kamiński spreparowaną historię przedstawił premierowi rządu polskiego, a później innym organom. Sądząc po oświadczeniu pana premiera, historia ta musiała być dobrze przygotowana, bo pan premier też w nią uwierzył, no, chyba że miał inne powody, ale ja na polityce się nie znam i nie chcę się poznawać. Ponieważ nie osiągnął zakładanego efektu, spowodował przecieki do mediów. To właśnie publikacje medialne miały ochronić go przed odpowiedzialnością prawną za łamanie prawa w innych głośnych akcjach kierowanych przez niego, biura. Mariusz Kamiński wprowadził wszystkich w błąd z rozmysłem i uczynił to, by zrealizować z góry zamierzony cel polityczny. Za pretekst posłużyła mu sprawa dochodzenia na

temat rzekomych nieprawidłowości związanych z moją inwestycją realizowaną w Karpaczu. CBA miało podsłuchiwać samorządowców i trafić na moje nazwisko przez przypadek. Jest jeden problem. Ja w tym czasie rozmawiałem wyłącznie z burmistrzem na temat ewentualnej realizacji wyciągu w Karpaczu. Pan burmistrz wielokrotnie namawiał mnie do zainwestowania w tym regionie. Od wielu lat władze tej gminy nie mogły znaleźć chętnego do zbudowania wyciągów. Ale podkreślam, wszystkie moje kontakty były ograniczone do burmistrza. Cały proces został zablokowany pod hasłem ochrony środowiska. Jestem pewien, że do długiej listy nieprawidłowości przy zakładaniu podsłuchów przez CBA trzeba dodać także początek mojej obecności na łączach CBA. Wydaje mi się, że o podsłuchiowaniu mojej osoby zadecydowały raczej telefony, na które dzwoniłem i z których dzwoniło do mnie. Ponieważ znam wielu ważnych i wysoko postawionych ludzi, było to zapewne ciekawe źródło operacyjne dla CBA, które szukało haków na rządzących.

Swoją opowieść o manipulacjach Mariusza K. zacznę od mojej rozmowy i prośby dotyczącej interwencji posła Chlebowskiego w sprawie decyzji administracyjnej ministra finansów. Jego zdaniem takie rozmowy były nielegalne. Co tak naprawdę się stało? W 2007 r. urzędnik ministerstwa finansów wydaje decyzję administracyjną na niekorzyść spółki, której jestem jednym ze współników. Nie akceptuję motywów tej, takiej decyzji. Dla mnie sprawa jest jednoznaczna, urzędnik popełnił błąd. Ten urzędniczy błąd w naszym kraju z reguły oznacza koniec czyjejś firmy. Wystarczy przypomnieć najgłośniejsze zdarzenia: JTT z Wrocławia, Optimus pana Kluski. Jest zła decyzja, ale jest, ale ja postanawiam walczyć, składam odwołanie. W czasie trwania postępowania administracyjnego postanowiłem zainteresować sprawą znane mi osoby. Wiedziałem, że poseł ma obowiązki przynajmniej mnie wysłuchać, a ja mam prawo go o to wysłuchać, o to wysłuchanie poprosić. I ze swojego prawa skorzystałem.

Proszę państwa, ja sobie poradzę bez tej jednej spółki, ale powiedzcie ludziom, których musiałem zwolnić, żeby w czasie szalejącego kryzysu znaleźli sobie nową pracę, bo jakiś urzędas ma takie widzimisię. Mimo iż prawo mówi co innego. Jak wiecie z poduchów, interweniowałem bez skutku. Czy to dowód na moje potężne wpływy w Platformie, czy odwrotnie?

Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie wyrokiem z dnia 31 marca 2009 r. uchylił obie decyzje ministra finansów jako rażące naruszające prawo. Powtarzam: jako rażące naruszające prawo. I zasądził na moją rzecz od Skarbu Państwa czternaście tysięcy sześćset... szesnaście tysięcy czterysta złotych. W ten sposób udało się ministrowi Kapicy, bo to jego decyzję zaskarżyłem, zmarnować wiele miesięcy życia wielu osób i spore pieniądze z budżetu. Wszystko w interesie publicznym. Nieczynne lokale przez ponad 2 lata kosztowały mnie ponad 1,5 mln zł, samych strat,

nie licząc korzyści, które miałyby firma, gdyby mogła działać. W tym czasie ludzie nie pracowali, nie zarabiali, budżet nie miał wpływów z podatków. Moje straty, jak rozumiem, są moją prywatną sprawą, ale ile stracił budżet. Ile podsłuchów CBA można by sfinalizować, sfinansować? Ile willi w Kazimierzu można by kupić?

Może warto, aby komisja sprawdziła, w jaki sposób przydzielano koncesje na kasyna i salony gry, ile pieniędzy nie wpłynęło do budżetu, bo urzędnicy ministerstwa finansów mieli swoje interesy. Czy takie działanie było w interesie publicznym? Pozwolicie, że powiem to raz jeszcze. W wyniku mojego odwołania Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uznał za rażąco sprzeczną z prawem decyzję ministra finansów i ją uchylił, zasądzając od Skarbu Państwa wysokie koszty procesu.

W zakresie ochrony interesów gospodarczych państwa pan Mariusz K. przedstawia siebie jako szeryfa i twierdzi, że nie może pogodzić się z sytuacją, w której faceci od jednoręki bandytów będą silniejsi niż państwo polskie. Smutne to i groteskowe, kiedy szef służby specjalnej nie wie albo nie chce wiedzieć, czego w istocie dotyczy interwencja, o których rozmawiałem z Chlebowskim. Jestem pewien, że doskonale wiedział, ale kłamie, bo było mu to wygodne.

Proszę mi odpowiedzieć na pytanie, który z urzędników w tej historii jest dobrym, a który złym policjantem. Kto bronił prawa, a kto naruszył prawo? Kto swoją bezmyślną decyzją zmarnował pieniądze podatnika? Czy poseł Chlebowski miał prawo rozmawiać ze mną? Ja uważam, że nie tylko prawo, ale wręcz obowiązek.

Ustalmy, kim jest pan Kamiński, czy jest osobą wiarygodną. W moim przypadku wielokrotnie powtarzano, powtarzano, że nie jestem wiarygodny, bo mam wyrok i działam w hazardzie. Przejmując tę filozofię, bliską także niektórym członkom komisji, pozwolę sobie na opisanie pana K. w jego standardzie. Zadymiarz, którego ludzie rzucali jajkami w urzędującego prezydenta Rzeczypospolitej. Człowiek, który niby wykrył przez cztery lub sześć, przez cztery lata sześć niby-afery, z czego wszystkie, podkreślam: wszystkie skończyły się dla niego kłopotami z prawem. Ta też się skończy problemami prawnymi. Może oprócz afery pana Lipca, ale tam pan Kamiński działał w białych rękawiczkach. Poczekał do dogodnego momentu i schował w kieszeni rozmowy pana Lipca z kolegami z PiS. Po utracie kontroli nad CBA jego ludzie skasowali zapisy monitoringu GPS z samochodów służbowych. Pewnie zgubili też laptopy i komórki, aby nie można było sprawdzić, gdzie dzwonili i co, i do kogo pisali. Wszystko w ramach obowiązującego prawa i w celu zwiększenia wykrywalności przestępstw oraz ochrony interesu publicznego. Jest wreszcie pan Kamiński osobą, przeciwko której toczą się postępowania prokuratorskie, a w jednej sprawie ma już zarzuty. Zgodnie z prawem należy o nim mówić: Mariusz K.

Aby skutecznie przeprowadzić swoją prowokację, musiał pan Kamiński wykreować czarnego luda. Gdybym był zwykłym biznesmenem, to cała ta historia nie byłaby wiarygodna, ciekawa ani groźna dla osób, które były jego celem. Stąd tak agresywna kampania oszczerstw pod moim adresem. Aż kusi mnie, aby w tym momencie spytać panią poseł Kempę i pana Wassermanna: Nie wstydzicie się państwo? Że macie znajomego pana Mariusza K. z prokuratorskimi zarzutami? Czy taki stan rzeczy was nie dyskredytuje? Przecież Kamiński kłamał, kłamał, okłamał prawo wielokrotnie. Zarzuty prokuratorskie są tego najlepszym dowodem, tak, jak mój wyrok, za którym, o którym za chwilę.

W opinii publicznej dzięki wypowiedziom pana Kamińskiego zostałem wykreowany na strasznego człowieka. Nikt nie powiedział o mnie jednego przyzwoitego słowa. Ci, którzy mnie nie znają, którzy mają polityczny zysk z oczerniania mnie, zrobili to z czystej kalkulacji. Ci, którzy mnie znali, a którzy zostali tą znajomością ukamienowani, też nic dobrego powiedzieć nie mogli lub nie chcieli. Wszyscy posługują się taką samą kalkulacją, że lepiej, aby nie mówić dobrze o Sobiesiaku, tylko się dystansować. Skoro nikt inny nie chce, mimo że to niepolityczne, pozwolicie państwo, że te parę dobrych słów o sobie powiem sam.

Jestem prostym człowiekiem, który ciężką pracą, uporem, wyrzeczeniami i determinacją doszedł do majątku. Zaczynając od zera, doszedłem do czegoś. W USA takich ludzi szanuje się, odwrotnie niż w naszym kraju. Jak wiele milionów Polaków, zanim do czegoś doszedłem, musiałem ciężko pracować. Mnie się w końcu udało. Co mi zostało z tamtych czasów? Upór i zacięcie, że cudzego nie wezmę, ale ze swojego za darmo nie oddam ani złotówki. I została mi jeszcze pogarda do głupich, tępych albo skorumpowanych urzędników, którzy z zawiści lub chciwości próbują ci odebrać twoją krwawicę, powołując się na przepisy, które rzekomo są przygotowywane z myślą o ochronie interesu publicznego. Kto ustala, co jest takim interesem, a co nie jest, nie wiem. Pewnie ktoś z Warszawy.

W stenogramach pojawiają się moje złośliwe i mocno krytyczne określenia urzędników odpowiedzialnych za wprowadzenie zmian. Nic mi nie zmieniło się z mojej oceny ich działalności. Gdyby weszły w życie przepisy forsowane przez nich, branża hazardowa rzeczywiście zostałaby opanowana przez świat przestępczy. Mamy na to dowody i doświadczenia z kraju, który wprowadził podobne rozwiązania. Nie zmieni tego faktu wykreowanie go na głównego bohatera walki z hazardem. Czy to jest prawdziwy obraz? Tak samo prawdziwy, jak prawdomówność w tej sprawie pana Kamińskiego. W roku 2003 wprowadzono ustawę, która zaczęła traktować hazard normalnie, na równi z każdą inną branżą: mamy płacić podatki, zatrudniać ludzi, inwestować w rozwój. Wszystko na podstawie wydawanych koncesji i licencji rządowych, kontrolowane przez sztab urzędników. Wszystko nagrywane,

rejestrowane, kontrolowane. Nagle pojawił się chory pomysł wprowadzenia dopłat do gier na takiej samej zasadzie, jak to ma miejsce w przypadku totalizatora. Tyle, że tam mamy do czynienia z jedną operacją: kupujący płaci za los i tyle. W kasynie czy w salonie gry mamy do czynienia z setkami operacji. Klienci wpłacają i wypłacają pieniądze z żetonów, mogą przegrać, mogą wygrać, mogą obstawić dalej. Na każdą taką operację pan Kapica chciał nałożyć dopłatę. Nie interesowało go, ile będzie kosztować stworzenie systemu rejestrującego, jak wielką przestrzeń do nadużyć otworzy. On chciał dopłat. Dlaczego? Spytajcie go.

Od początku mówiliśmy: Podnieście podatki, to tańszy sposób na dodatkowe wpływy do budżetu. Bez obciążenia nas kosztami tworzenia pułapek, w których mogą wpadać chciwi, nieuczciwi pracownicy kasyn i salonów. Po co otwierać przestrzeń do kolejnej afery, jak ta paliwowa? Jej istnienie jest uwarunkowane jednym przepisem. Nie skazujecie nas na ten sam los. Ale polski urzędnik wie lepiej. Od wielu lat zabiegaliśmy, podobnie, jak wielu innych przedstawicieli różnych branż gospodarki, o możliwość wystąpienia i zaprezentowania swoich racji w trakcie posiedzeń sejmowych komisji pracujących nad regulacjami dotyczącymi poszczególnych biznesów, ale, jak widać, lepiej spotykać się na komisji śledczej. Konsekwentnie politycy razem z urzędnikami odmawiali nam tego prawa, mimo iż art. 54, art. 61, art. 63 konstytucji dają nam takie uprawnienia. Jako obywatele Rzeczypospolitej mamy prawo zgłaszać swoje uwagi i wnioski, mamy prawo uczestniczyć w pracach organów wybieralnych i wpływać na kierunek, na kierunki ich prac. To są prawa obywatelskie. Ani CBA, ani żaden polityk nie może ich pozbawić. Chyba że okaże się, iż konstytucja jest tylko dla polityków, a nie dla obywateli.

Nie jesteście, panie i panowie posłowie, mądrzejsi od milionów obywateli tylko dlatego, że was wybraliśmy. Nie możecie uważać nas za głupców, których trzeba urządzić i pilnować przy pomocy pana Kamińskiego. Gdyby to myślenie nie było obowiązujące, nie byłoby także miejsca na tzw. afery, bo zamiast odbijać się, dobijając się do znanych mi posłów, aby przekazać im minimum informacji, oficjalnie przyszedłbym na publiczne wysłuchanie w swojej, w swojej, w sprawie projektu ustawy. Publiczne wysłuchanie jest elementem polskiego systemu prawnego, ale odbyło się w parlamencie tylko raz w mniej znaczącej sprawie. Dlaczego? Boicie się stracić kawałek władzy, podzielić się nią? Wszak pełnicie ją z woli obywateli i podobno na ich rzecz. W wyniku... W Unii Europejskiej, na którą tak często się powołujecie, to standard stanowienia prawa. Publiczne wysłuchanie pozwoliłoby pokazać analizę sporządzoną przez naukowców z Polskiej Akademii Nauk, demolującą nieodpowiedzialne propozycje ministra finansów.

Dlaczego uważam te propozycje za nieodpowiedzialne? Bo był taki kraj, który wprowadził dopłaty do gier w kasynach i na automatach. To Makao – miejsce, które

dzisiaj jest największym kasynem na świecie. I co się stało? Władze tego kraju wycofały się z tego rozwiązania po kilku miesiącach, bo legalne obroty spadły, mafia rosła w siłę, a urzędnicy patrzyli, jak upada branża będąca najważniejszym źródłem dochodów. Służę analizą i innymi materiałami. Szkoda, że nikt nie chciał ich czytać wcześniej. Pewnie i dzisiaj nikt ich nie przeczyta, bo decyzja już... bo decyzję już podjęto. Likwidujemy hazard. Może palenie papierosów i jedzenie słodczy, i nadmiar mięsa, też zostanie zlikwidowane? Nie służą społeczeństwu, a, jak wiemy, interes publiczny przede wszystkim. Gdy dyskutujecie o ustawie... w ustawie o szkolnictwie, nie boicie się rozmawiać z nauczycielami. Gdy pod Sejm przyszło kilka tysięcy wzburzonych górników, daliście im miliardy złotych z budżetu bez gadania, bo się ich boicie, bo musicie zabiegać o ich głosy. Ale co może zrobić przedsiębiorca? Nic. Można go nagrać, nasłać kontrolę, wsadzić do więzienia. Za kilka lat dostanie lub nie 5 tys. odszkodowania za niesłuszny wyrok, jak pan Kluska. Gdy któryś z was umówi takiego przedsiębiorcę z innym, to już dowód na korupcję, a nie służbę publiczną. Dla pana Kamińskiego fakt umówienia na spotkanie z wiceprezydentem miasta w sprawie gondoli na stadionie narodowym czy budowę wyciągu w Karpaczu to koronne dowody wysługiwania się biznesowi. Dla mnie – normalne zachowanie odpowiedzialnego polityka. Każda inwestycja oznacza nowe miejsca pracy, podatki i rozwój. Przypomnę wam, że każdy w tym budynku poseł, urzędnik, strażnik i sprzątaczką są opłacani z podatków wpłacanych do budżetu, także przez przedsiębiorców. Wy jesteście tutaj przede wszystkim, aby służyć.

Dzisiaj dzięki jednemu szalonemu pomysłowi urzędnika, który nie myśli i nie słucha, zmienia się z dnia na dzień reguły gry na takie, które muszą doprowadzić całą branżę do bankructwa. Zwracam się do wszystkich przedsiębiorców, którzy mnie słuchają, do ludzi, którzy kiedykolwiek zaryzykowali swoje pieniądze, czas i energię: Czy, waszym zdaniem, tak mają wyglądać reguły gry rynkowej? Przypomnę, nasza działalność opierała się i opiera nadal na rządowych zgodach, każda czynność jest kontrolowana i monitorowana przez aparat państwowy, za każdą czynność administracji rządowej płacimy duże kwoty. Każda zmiana, każdy ruch musi uzyskać akceptację i zgodę urzędników. I nagle okazuje się, że 83% automatów do gier jest nielegalnych, jak stwierdziła rzecznik prasowa ministra finansów. To gdzie, pytam się, byli celnicy pana Kapicy, gdzie Policja? A może powodem gwałtownej zmiany przepisów jest chęć podniesienia wartości udziałów w Casinos Poland, należących do państwowych firm na wyczyszczonym z konkurentów rynku? Państwo może zrobić, co chce, ale nie może dziwić się, że obywatele protestują, kiedy są okradani w majestacie prawa. Art. 1 polskiej konstytucji mówi, że Polska jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli. Warto w tym miejscu zapytać, czy aby nie tylko tych należących do partii politycznych. W kolejnym artykule mówi się, że Polska jest

demokratycznym państwem prawa. Zapomniano dopisać: i sprawiedliwości. Bo to PiS-owska filozofia, w której urząd i urzędnik wie zawsze lepiej, a prawo jest po to, aby trzymać za pysk obywateli, i wciąż obowiązuje.

Wracając do pomysłu dopłat, pozwolę sobie na porównanie ułatwiające zrozumienie, o co chodziło w tej sprawie. Co by zrobił piekarz, któremu nagle jakiś urzędnik kazałby zapłacić od każdej bułki 20 groszy dopłaty, jeżeli on na bułce po kosztach i podatkach ma 5 groszy? To, co myślicie, co zrobiłby ten piekarz, gdyby znał nomen omen pana posła Chlebowskiego? Skoro ten urzędnik nie wie albo nie chce zrozumieć, że jednym posunięciem pióra wysyła całą branżę piekarzy, jakieś 100 tys. osób, na bruk, odpowiem wam – to co ja. Ten piekarz, gdyby go znał, zadzwoniłby do pana Chlebowskiego i powiedział mu, że jak ta ustawa albo rozporządzenie przejdzie, to jego rząd albo będziecie... to jego rząd albo będziecie.... będzie sprowadzał bułki z Rosji, Niemiec albo trzeba będzie piec placki w domu, albo będą Polacy jedli podpłomyki. A ponadto powiedziałby piekarz: stracie wpływy do budżetu z naszych podatków i wydacie pieniądze na zasiłki.

Rozumiem, że gdyby rzeczywiście działania rządu uderzyły w piekarzy, nie mielibyście im za złe ich ewentualne akcje. Ale mnie nie wolno było zadzwonić do posła i go przekonać do dobrego rozwiązania, które ratuje branżę i wpływy do budżetu, bo hazard to nie bułka. Może i nie bułka, ale legalny, podkreślam, legalny biznes, którego zasady działania określiło państwo, biorąc ode mnie i innych firm grube pieniądze za pozwolenia. Czy to nie jest oszukiwanie ludzi? Czy to nie jest prawdziwa afera?

Przypomnę wam, że 80% dochodu narodowego w Polsce tworzą prywatne firmy – nie urzędnicy, nie posłowie i politycy – prywatne firmy. Manipulacją, jakiej dopuścił się Mariusz Kamiński, było rozpowszechnienie informacji, jakoby próbował w sposób bezprawny wpływać na kształt ustawy o grach i zakładach wzajemnych czy innych ustaw. Nigdy nie nakłaniałem żadnych osób do podejmowania takich działań. Znam Zbigniewa Chlebowskiego, Mirosława Drzewieckiego oraz Grzegorza Schetynę. Nigdy – i mówię to z całą stanowczością i przekonaniem – nie namawiałem żadnego z nich, ani żadnego innego polityka, aby nielegalnie wpływał na stanowisko prezentowane w sprawie dopłat czy też w jakiegokolwiek innej sprawie ustawowej. Rzeczywiście, czego nie ukrywam, kilkakrotnie w trakcie... kilkakrotnie w trakcie rozmów z panem Chlebowskim wyraziłem krytyczne oceny dotyczące zmian, jakie zmierzało wprowadzić Ministerstwo Finansów. Mój głos sprowadzał się do ostrzeżenia, pokazania negatywnych dla branży i Skarbu Państwa skutków projektowanych zmian. Naturalnym partnerem do tych rozmów był poseł Chlebowski. To, że pan Kamiński postanowił użyć stenogramów z rozmów na temat decyzji administracyjnej, o której już mówiłem, do zilustrowania zupełnie innej sprawy, nie

jest to moja wina. Rozumiem, że w tym przypadku sprawa ta została nagłośniona, jako że jednym z moich znajomych jest znany polityk z innej niż pan Kamiński partii politycznej. Ja zaś sam zajmuję się m.in. branżą hazardową, która zawsze kojarzyła się źle. Jednakże, czy rozmowy dwóch znajomych – nawet w przypadku, gdy jedną z nich jest poseł – o przepisach prawa są rzeczywiście czymś nielegalnym? Czy deklaracja przedstawienia wyliczeń sporządzonych na moje zlecenie jest faktycznie czymś złym, nawet jeśli ta ustawa może powodować skutki dla branży, w której działam? Dlaczego miałbym nie podeprzeć się w tej sprawie rzetelnymi analizami?

Podczas przesłuchania przed komisją poseł Chlebowski przedstawił państwu brzmienie art. 20 ustawy o wykonaniu... o wykonywaniu mandatu posła i senatora. Z przepisu tego jasno wynika, że ja miałem prawo przedstawić swoje zdanie, a poseł Chlebowski miał obowiązek mnie wysłuchać. Od wielu tygodni w prasie oraz na tej sali obmalowano mnie jako oszusta, osobę, która do wszystkiego w życiu doszła za pomocą swoich znajomych, dzięki załatwiactwu oraz wpływaniu na kształt prawa w państwie. Mówiono, że politycy byli na moje posyłki. Ja nikogo nigdzie nie posyłałem. Niczego nie sprywatyzowałem, nie zrobiłem... nie zarobiłem na państwowych przetargach. Do swojego majątku doszedłem ciężką pracą. To powód do dumy, a nie potępienia, które jest dzisiaj moim udziałem. To moje firmy dają pracę setkom ludzi, to z moich podatków opłacane są ekstrawagancje typu agent Tomek czy superzabawki dla... do podsłuchów z arsenału CBA.

Przez szereg lat byłem zawodnikiem wrocławskiego Śląska, najlepszego ówczesnego klubu w Polsce. W późniejszych latach grałem poza granicami kraju. Próbowałem swoich sił także jako trener w Austrii. Po zakończeniu czynnej kariery sportowej, nie chcąc rozstawać się ze sportem, stałem się jednym z udziałowców klubu sportowego Śląsk Wrocław. W sezonie 1999–2000 Śląsk wywalczył awans do pierwszej ligi, a ja byłem chyba pierwszym prezesem, który po sukcesie zrezygnował z funkcji szefa zarządu, pozostawiając sobie nadal udziały w klubie. Sytuacja Śląska beze mnie pogorszyła się. W sezonie 2002–2003 klub spadł do trzeciej ligi. Stąd też pojawił się pomysł, aby w celu ratowania klubu połączyć siły z klubem koszykarskim. Wtedy poznałem bliżej pana Schetynę, którego wcześniej znałem jako wicewojewodę i którego okazjonalnie kilka razy widziałem na tych samych masowych imprezach. Dlatego miałem prawo powiedzieć, że znałem go 20 lat, a on mógł stwierdzić, że zna mnie od roku 2003. Umowa zawarta między klubami stanowiła, iż to klub koszykarski miał przejąć prowadzenie i zarządzanie piłką. Taki stan trwał od 2003 do 2005 r., w którym to roku piłkarze awansowali do drugiej ligi i sytuacja w tym klubie się w miarę ustabilizowała. Wtedy bliższa współpraca między klubami ustała. W miarę intensywne kontakty z panem Schetyną zostały... stały się sporadyczne. Po 2007 r. ustały zupełnie, jeśli nie liczyć jednego spotkania na lotnisku. Potwierdzam, że

prosiłem pana Schetyńę o interwencję w sprawach przyszłości Śląska. Czy było to nielegalne? Nie, nie było. Chodziło o klub, który był i jest mi bliski, podobnie jak panu Schetyńie. Ubiegając ewentualne pytanie pana Wassermanna, nie było żadnych rozliczeń finansowych między mną a panem Schetyńą, jego żoną lub kimkolwiek z nim związanych. Nie płaciłem za żadne zobowiązania pana Schetyńy ani pan Schetyńa nie płacił za moje zobowiązania. Każda operacja finansowa w ramach klubu była jawna, wielokrotnie kontrolowana przez służby skarbowe. Nawet prokurator z PRL-owskim doświadczeniem musi uznać te fakty. Nic tutaj nie uda się zmanipulować, bo dokumenty są w wielu kopiach sporządzone przed laty, kiedy nikt nie myślał, że będzie musiał tłumaczyć się ze znajomości ze mną.

Prasa przedstawiła publicznie stenogramy z rozmowy, którą według źródła, które przekazało ten materiał, miałem odbyć w dniu 29 września 2008 r. z Janem Koskiem przed spotkaniem z Grzegorzem Schetyńą na lotnisku. Zgodnie ze stenogramów... mówię w tej rozmowie: Co mam mu w dwóch słowach powiedzieć takiego, co ten, ten, co, ba, bo, bo mi Sławek przygotować, ten chudy, ma mi przygotować takie wyliczanki, co oni tam wyrabiają z tą ustawą, że ona jest kompletnie... i nie tędy idą. Pan Kosek odpowiada: Kompletnie... Ale to będę miał później. Ja to mówię: Co mam mu pokazać czy dać?

Z rozmowy tej wynikają dwa fakty: po pierwsze, idę na rozmowę do kogoś, po drugie, nie mam ze sobą żadnych materiałów, ktoś miał je dla mnie przygotować, ale jeszcze nie przygotował. Powtarzam, to podobno moje słowa ze stenogramu: Ale to będę miał później.

Proszę to skonfrontować z zeznaniami Mariusza Kamińskiego w tej sprawie, zeznał on przed komisją: Ryszard Sobiesiak przed wizytą u Grzegorza Schetyńy jest dwukrotnie instruowany przez Jana Koska, jak ma rozmawiać. Oczywiście rzecz dotyczy ustawy hazardowej. Ma ze sobą 15 stron dokumentów, jak mówi przez telefon, dotyczących ustawy hazardowej.

Proszę mi teraz wskazać, gdzie w nagranej przez CBA rozmowie mówię, że mam ze sobą dokumenty dotyczące ustawy. Mówię przecież, że takich dokumentów nie mam i w chwili spotkania nie będę miał. Z czego wynika, że chodzi o ustawę hazardową? Z czego wynika, że to jest przed spotkaniem z Grzegorzem Schetyńą? Przecież to jest wszystko łgarstwo i konfabulacje. Przecież następnie pan Mariusz Kamiński mówi: Po tej rozmowie Ryszard Sobiesiak w rozmowie telefonicznej z jednym ze swoich przyjaciół mówi, że widział się z Grzeskiem. I Grzesiek mówi: Wy to zawsze na ostatnią chwilę. Czyli rozumiem, że, tak jak to interpretuje, że uznał, że sprawa jest trudna, ale nie beznadziejna. Co zataił Mariusz Kamiński? Że człowiek, do którego dzwoniłem, to urzędnik stanu cywilnego, członek władz Śląska Wrocław,

nie miał absolutnie nic wspólnego z hazardem. Rozmawialiśmy o zupełnie innej sprawie, powtórzę, o zupełnie innej, indywidualnej sprawie mojego rozmówcy.

Grzegorz Schetyna, mówiąc zacytowane przeze mnie słowa, nie odnosił się do kwestii zmian w ustawie hazardowej. Mamy więc trzy fragmenty rozmów, które rzekomo odbyły się tego samego dnia. Żadna z nich nie pasuje do pozostałych. Żadna z nich z osobna bądź też wszystkie brane razem nie uzasadniają tezy o nielegalnym lobbingu, postawionych przez Mariusza Kamińskiego. I tak jest w każdym przypadku. Ponieważ szanuję swój czas, nie będę przytaczał kolejnych oczywistych sprzeczności w zeznaniach pana Kamińskiego. Nasuwa się pytanie, czy pan Kamiński rozumie, co czyta, a jak rozumie, czy jest w stanie połączyć w logiczny ciąg więcej niż dwa elementy. Ja mam poważną wątpliwość. A może pan Kamiński czytał te dokumenty po męczącym wieczorze? Jedno jest pewne, to nie ja mam udowodnić swoją niewinność, ale pan Kamiński powinien przedstawić dowody mojej winy. Na takiej zasadzie, jak przytoczyłem przed chwilą, można udowodnić wszystko, nawet to, że dogadałem się z obcymi siłami, że tylko w Zieleńcu ma być zima, a tutaj jest zima w całej Polsce. Ale brak dowodów na taką zмовę jest przecież dowodem na jej istnienie, prawda?

Odnoszę się natomiast do mojej pasji, jaką jest golf. To dyscyplina z niewiadomych dla mnie powodów została ostatnio sprowadzona do gry osób związanych ze światem przestępczym, okazji do tajnych spotkań i omawiania niezgodnych z prawem działań. Takie stanowisko, wyrażone także przez posłów, jest krzywdzące przede wszystkim dla polskich zawodników odnoszących w tej dyscyplinie sukcesy, także dla jej popularyzacji w Polsce. Niestety, uprawianie sportu w naszym kraju jest czynnością podejrzaną, a już granie w golfa w szczególności, tymczasem w USA sport ten ma charakter masowy i jest dostępny dla każdego. Może gdyby politycy częściej wchodzili, wychodzili ze swoich gabinetów i oddychali świeżym powietrzem, byłoby mniej problemów z ich decyzjami. Uprawiając ten sport, zacząłem uczęszczać także na zawody, brałem udział w turniejach golfowych, gdzie reprezentowałem Polskę. Uzyskałem tytuł mistrza świata amatorów w handicapie 5–10 w 2005 r. Byłem jako reprezentant Polski na mistrzostwach Europy seniorów w golfa odbywających się w Szwajcarii w 2009 r. Spytałem, czy jest w tym coś złego?

Panie pośle Stefaniuk, zapraszam na golfa, na pole golfowe. To nie jest trudny sport wymagający wielkich nakładów. Zapewniam, że ludzie w pana wieku często zaczynają swoją podróż z tą grą.

Moją pasję do golfa dzielę z panem Mirosławem Drzewieckim. Szkoda, że nie ma stenogramów, ile razy rozmawialiśmy o golfie, ile razy prosiłem go, żeby zrobił coś w sprawie wysokości podatków gruntowych od pola golfowego, trawa na polu nie

służy produkcji rolnej. Zaznaczam, że nie mam pola golfowego ani udziału w nim. Nie robiłem tego dla siebie, ale dla tego sportu.

Cytowanie wyrwanych z kontekstu części podsłuchu moich rozmów ze znajomymi i kolegami w prywatnych rozmowach ma w opinii publicznej przedstawić mnie jako osobę moralnie dwuznaczną, żyjącą z nielegalnego lobbingu, prowadzącą działalność gospodarczą na granicy prawa albo poza prawem. To jednak tylko oszczerstwa, które nie mają nic wspólnego z rzeczywistością. Prawda o prowadzonej przeze mnie działalności gospodarczej jest taka, że od początku lat 90. realizuję z dużym powodzeniem wiele przedsięwzięć i inwestycji w branży sportowej czy turystycznej. Mogę powiedzieć o sobie, że wywodzę się ze sportu. Sport ukształtował mnie jako człowieka, pozwolił na zarobienie pierwszych pieniędzy, które z kolei stały się motorem napędowym moich późniejszych inwestycji. Jako przedsiębiorca także kontynuowałem swoją przygodę ze sportem, inwestowałem w odbudowę i rozwój piłkarskiego Śląska Wrocław czy ośrodka narciarskiego w Zieleńcu.

W branży hazardowej rozpocząłem działalność pod koniec lat 80. jako dyrektor początkowo w połowie należącej do spółki Skarbu Państwa, a od 1992 r. jedyne państwowe kasyna w Polsce w warunkach, gdzie każda osoba pełniąca funkcje dyrektorskie była wnikliwie sprawdzana i weryfikowana. W świetle tego zdumiewa mnie pomówienie pana Kamińskiego, iż pojawiając się w licznych postępowaniach prowadzonych przez różne służby, że jestem powiązany ze światem przestępczym. To gdzie były służby państwowe także w czasie działania gierojów z CBA? Skoro jestem taki superbandyta, to dlaczego pozwolono mi na chodzenie po wolności? Rozumiem, że spiskowa wersja rzeczywistości zakłada, że opłacałem się skorumpowanym urzędnikom, politykom, brawo, 20 lat. Jeżeli by tak było, to Polska przypominałaby Mogadiszu, czyli stolicę Somalii, a nie kraje członkowskie Unii Europejskiej.

Obecnie olbrzymim zainteresowaniem cieszą się wszelkie wiadomości przedstawiające moje związki z tą branżą, osiągane dochody kasyn, jednakże przedstawione informacje w tym temacie często sprzeczne są z rzeczywistością i powodują mnożenie nieprawidłowych i często absurdalnych wyobrażeń na temat tej sfery działalności, co powoduje szereg nieprzyjemności w moim życiu prywatnym, stąd też chciałem poruszyć ten temat.

W pierwszej kolejności zaznaczam, iż osobiście nie jestem udziałowcem żadnej ze spółek związanych z hazardem, jednak część udziału w tych spółkach znajduje się w posiadaniu mojej rodziny. Chodzi tutaj o spółkę Kasyno Polonia i Golden Play, obie zarejestrowane w Polsce, płacą podatki wyłącznie do polskiego budżetu. Obecnie udziały w Kasyno Polonia to niespełna 1/5 całościowego pakietu, natomiast w spółce Golden Play – 1/3. Kasyno Polonia to 6 kasyn i 4 salony gier, natomiast Golden Play zarządza czterema salonami i 300 automatami. 300 automatów, proszę państwa. Czy

to usprawiedliwia tytuły gazetowe „Sobiesiak – rekin hazardu”, w sytuacji gdy według danych Ministerstwa Finansów jest blisko 60 tys. automatów? Moim zdaniem – nie. Komisja posiada dokładne dane o ilości podmiotów działających na tym rynku oraz ich pozycji rynkowej, ale trzeba było ze mnie zrobić rekina hazardu, bo inaczej historyjka Kamińskiego przestawałaby trzymać się kupy.

Jak już wspomniałem dzisiaj, w rękach mojej rodziny, nie moich, po sprzedaży Kasyna Polonia, które miało miejsce w 2007 r., pozostało 20% akcji tej firmy. Z samej tej transakcji zapłaciłem samego podatku dochodowego, ja i moja rodzina, około 6 mln, które to zostały odprowadzone do budżetu państwa polskiego, a nie wyprowadzone na Kajmany, Cypr czy inne raje podatkowe. Teraz zdaję sobie sprawę, że pieniądze te były przeznaczone w części m.in. na moją inwigilację przez okres ponad półtoraroczny. Kapitał uzyskany z tej transakcji pozwolił mi sfinansować kolejne inwestycje w Polsce. W Zieleńcu wybudowałem m.in. kompleks Szarotka i zrealizowałem projekt budowy najlepszej stacji narciarskiej w ramach firmy Winterpol. Prawda jest taka, że od 2007 r. branża hazardowa przestała być w centrum mojej uwagi. Firma Winterpol jest dzisiaj niekwestionowanym liderem na rynku Kotliny Kłodzkiej. Z naszych usług korzysta w sezonie tysiące turystów. Od chwili powstania firmy prowadzimy systematyczną rozbudowę całej infrastruktury narciarskiej, jednocześnie modernizując przyjęte do eksploatacji wyciągi. W roku 2005 w ramach naszych działań powstała nowoczesna 4-osobowa krzeselkowa kolej linowa firmy Doppelmayr, lidera na rynku kolei linowych oraz nowy wyciąg orczykowy tej samej firmy w roku 2006.

W roku 2009 zrealizowaliśmy projekt 6-osobowego wyciągu zlokalizowanego także w Zieleńcu, mającego podgrzewane krzeselka z przyłbicami przeciwniegowymi i przeciwdeszczowymi. Zmieniło to poziom usług w tym rejonie. Dzisiaj Zieleniec jest najnowocześniejszą polską stacją narciarską. Dzięki temu polscy turyści nie muszą wyjeżdżać za granicę, aby móc obcować z najwyższą jakością usług i produktów porównywalnych do tych, jakie można zobaczyć w zagranicznych kurortach. Dzięki tej inwestycji rozpoznawalność Zieleńca jest dużo większa, co przejawia się w rosnącej liczbie gości. Nastąpiło również zwiększenie atrakcyjności terenów z samej Kotliny Kłodzkiej. Czy to jest przestępstwo? Jak twierdził kłamliwie pan Kamiński, cytuję: Sobiesiak buduje ten wyciąg bezprawnie, wycinane są 150-letnie drzewa – prawda, pół hektara – nie ma żadnych zgód, żadnych uchwał rady gminy. Koniec cytatu. A jak wyglądają fakty? Była zgoda ministra ochrony środowiska, której nic nie mogło zmienić, a wycięciu podlegały, cytuję: drzewostan rębny, 153 lata, złej jakości. Za to, że doszło do wycięcia drzew – podkreślam, zgodnie z decyzją, ale rzeczywiście przed terminem jej uprawomocnienia – zapłaciłem karę idącą w setki tysięcy złotych. Gdybym miał chody – pan Wassermann nie słyszy i później nie będzie wiedział, co

ma zadać, jakie pytanie ma zadać – gdybym miał chody, o które byłem oskarżony, zapłaciłbym 10% tej kwoty, bo zgodnie z przepisami urzędnicy mogli tak zdecydować. I Kamiński twierdzi, że ja mam chody i posłów na posyłki. Wolne żarty. Dlaczego pan Kamiński sugerował, że będę się odwoływał od tej decyzji, że nie zapłaciłem kary, skoro w chwili, gdy wypowiadał te słowa, pieniądze były wysłane do urzędu w całości? Jak nazwać to inaczej niż kłamstwo w żywe oczy? Jeżeli przy realizacji wyciągu złamałem prawo, to poniosłem za to odpowiedzialność. Ale przypomnę, to największa inwestycja w tej części kraju, supernowoczesny wyciąg. Proszę porozmawiać o tej inwestycji z tysiącami ludzi, rodzinami spędzającymi bezpiecznie zimowe urlopy, z pracownikami zatrudnionymi po kilkanaście godzin dziennie. Co roku miliony polskich narciarzy zostawia setki milionów euro w Austrii i w Niemczech. Ja walczę o to, żeby zostawiali je w Polsce. Nie jestem politykiem, który nie może łączyć spraw publicznych i prywatnych. Ja mogę łączyć to, co dobre dla kraju, i z własnym interesem. I zawsze tak postępuję. Przyjmując logikę pana Kamińskiego, warto spytać, czy aby za jego atakami na Zieleniec nie stoi lobby hotelarzy i właścicieli wyciągów austriackich i czeskich.

W Zieleńcu zbudowałem również kompleks wypoczynkowy na 140 osób. Resort Szarotka od wielu już lat stanowi jeden z najbardziej nowoczesnych ośrodków na Dolnym Śląsku. Posiada on: trzy restauracje, kompleks basenowy, salę konferencyjną, kompleks spa, wszystko po to, żeby zapewnić najwyższy standard usług. Mam nadzieję, że tak jak dzięki pracom komisji, a przede wszystkim dociekliwości pani Kempy praktycznie nie można zarezerwować stolika w Pędzącym Króliku, tak również te parę chwil na wizji pomoże mi wypromować moją ukochaną inwestycję. Najlepszy hotel i najlepszy wyciąg narciarski w Polsce w Zieleńcu w Kotlinie Kłodzkiej – zapraszam.

Powtarzam, nie jestem gangsterem, bandytą, oszustem czy rekinem hazardu. To jest jedno wielkie łgarstwo pana Kamińskiego, któremu było ono potrzebne, aby mieć kontekst i wiarygodność przy wszystkich pozostałych kłamstwach i manipulacjach. Członkowie komisji zadali wielokrotnie panu Kamińskiemu pytanie: Jakimi dowodami poza urywkami prywatnych rozmów dysponował na potwierdzenie tezy, że doszło do nielegalnego wywierania wpływu na nowelizację ustawy o grach? Proszę, niech ktoś mi zacytuje jedną rzetelną i prostą odpowiedź świadka Kamińskiego. Szef służby specjalnej mówi na przykład, że działał w oparciu o deklarację rzeczownika prasowego ministerstwa, nie weryfikując jego wypowiedzi. I to ma być służba specjalna, przecież to śmieszne. Ponieważ pan Kamiński nie ma twardego dowodu, że istniał bezprawny lobbing, bo nie ma takich dowodów, to musi stworzyć przynajmniej atmosferę spisku, co mogłoby sugerować, że jeżeli jest spisek, to również były nielegalne działania. Dlatego dokonano manipulacji na temat okoliczności mojego

spotkania z posłem Chlebowskim na cmentarzu. Dla zwolenników tej teorii spiskowej miejsce spotkania stanowi kolejny dowód na poparcie tezy, że jest coś podejrzanego w moim zachowaniu. Gdyby pan Kamiński siedział za czasów inkwizycji, zapewne zostalibyśmy oskarżeni o czary i spaleni na stosie. Chcę podkreślić, iż gdyby osoby powtarzające i komentujące ten wątek zechciały zapoznać się z treścią całego zapisu podsłuchiowanych rozmów, to po ich analizie łatwo mogły się zorientować, iż zarówno cel, jak i przyczyna tego spotkania nie są tajemnicze. Z panem Chlebowskim początkowo umawiałem się na Bielanach Wrocławskich. Jednakże pan poseł chciał zmienić godzinę i miejsce spotkania, a nie mogąc się do mnie dodzwonić, poprosił wspólnego znajomego o przekazanie mi tej informacji. Mieliśmy się spotkać na stacji paliw w Mirosławicach, gdyż ta lokalizacja umożliwiała spotkanie w odpowiadającym panu posłowi terminie. Dzisiaj nie pamiętam dokładnie przebiegu tej rozmowy, ale na prośbę mojego przyjaciela w tym okresie próbowałem przekonać pana Chlebowskiego do zajęcia się sprawą działacza PO w Czorsztynie. Stojąc na stacji, zauważyłem, iż Zbigniew Chlebowski przejechał obok, zaparkował samochód przy cmentarzu i ruszył w moim kierunku. Skierowałem się w jego stronę. Spotkaliśmy się przed wejściem na cmentarz. Pan poseł zaproponował, abyśmy się przeszli. Wtedy dowiedziałem się, iż na tym cmentarzu znajduje się grób zmarłej siostry Zbigniewa Chlebowskiego. Nieprawdziwą jest informacja przekazana przez pana Kamińskiego, że kluczyliśmy między grobami. Pan poseł poszedł do grobu swojej siostry. Po chwili wróciliśmy do aut. W tym czasie przekazałem mu prośbę w sprawie działacza PO, prosząc go o interwencję. Szef CBA rozpuścił z tego powodu medialną nagonkę. Dziś wiem, że musiał. Sposób przedstawienia tej sprawy przez Kamińskiego oraz media, nie tylko niezgodne z rzeczywistością, nieoparte żadnym, powtarzam, żadnym dowodem, a w konsekwencji spowodowały wiele niepotrzebnych i bolesnych doświadczeń, komentarzy, które dotknęły także rodzinę Zbigniewa Chlebowskiego.

Przyznaję, że miałem odwagę być przeciwko złemu pomysłowi wprowadzania dopłat. Jego realizacja oznaczała straty dla budżetu i dla mojej firmy. Ponieważ przedsiębiorcy nie są idiotami, jak mówiłem panu Chlebowskiemu, wszyscy właściciele zejdą do podziemia lub zamkną interesy. W takim przypadku, co również chyba nie wymaga wyższej wiedzy ekonomicznej, zamiast mieć więcej o 20% środków z dopłat – jak to wynikało z modelu matematycznego pana Kapicy – w budżecie byłoby zero środków, ale to zero oznaczałoby utratę dzisiejszych wpływów. Mieliśmy odwagę zaproponować wyjście alternatywne – podniesienie podatków. To rozwiązanie byłoby tańsze, efektywniejsze i prostsze we wprowadzeniu. Ale polski urzędnik nie lubi takich rozwiązań. Najlepiej jak podatnik nic nie rozumie, musi się pogubić, bo wówczas można go ukarać, a karanie jest sensem życia urzędników skarbowych, niezależnie od tego, która partia rządzi.

Ponieważ duża część publikacji w mediach wskazuje, że powyższe wyjaśnienia zależności ekonomicznych są zbyt skomplikowane, to postaram się wyjaśnić na zapalkach. Może będzie łatwiej zrozumieć. Bierzymy zapalkę i chcemy podpalić papierosa. Proszę się nie obawiać, byłem sportowcem, nigdy nie paliłem, tutaj też nie zapalę. Otóż mądry fiskus to jest taki twór, który chce jednocześnie zabrać mi jak najwięcej z tej zapalki – to jest dla fiskusa – ale jednocześnie zostawić mi tyle, żebym mógł jeszcze sobie zapalić papierosa, czyli zachować moją motywację do kupowania zapalek i papierosów. Oto zapalka, czyli przychód właściciela automatu do gry. Pierwszy kawałek zapalki to są podatki, który odłożyłem, które muszę zapłacić, a dzielni celnicy pana Kapicy pilnują, żeby nic nie uciekło. To jest ponad połowa przychodu. Z tych środków buduje się drogi, szpitale, boiska sportowe czy inne rzeczy, o których decyduje rząd i minister finansów. Teraz łamię to, co idzie na wygrane. Ta wygrana to jest przyjemność, którą musi mieć szary człowiek zwany graczem. Inaczej nie przyjdzie i nie wyłoży swoich pieniędzy na grę, a wówczas cały interes przestaje istnieć. Ułamuję kolejny kawałek, to co jest kosztem wytworzenia. Pensje, ludzie, wynajem, serwis, obsługa. W skali Polski hazard to setki tysięcy miejsca pracy rodzin, które z tego żyją. I teraz zostaje taki mały kawałek, dzięki któremu właściciel musi zapalić papierosa. Ma w życiu trochę satysfakcji i w związku z tym chce mu się wstawać rano, ryzykować, użerać z urzędnikami, aby wystrugać kolejną zapalkę. I w całym biznesie chodzi o to, by tak to się kręciło.

Jeden z posłów:

Przepraszam.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Pan Kapica tak napisał swoją ustawę, że chciał mi nie tylko zabrać tę jedną zapalkę, ale odebrać chęć oraz możliwości palenia papierosów. Chciał wysadzić naraz kilkaset tysięcy ludzi i budżet. Efekty jego pracy są już dzisiaj widoczne na rynku. Za kilka miesięcy zacznie się debata nad szukaniem nowych źródeł dla budżetu, bo potrzeba pieniędzy na ważne cele. Pamiętajcie, że budżet traci codziennie dziesiątki milionów podatków, które od roku 2003 regularnie wpływały do kasy państwa. Dzisiaj przestają wpływać, bo pan Kapica chciał wprowadzić głupi przepis o dopłatach. Ponieważ mu się to nie udało, wprowadził takie przepisy, które de facto oznaczają likwidację tej branży.

Muszę w tym miejscu zadać pytanie: Czy pan Kamiński nie rozumiał tego mechanizmu, czy też świadomie oszukał premiera, pisząc, że budżet straci na likwidacji dopłat około 500 mln zł? Rozumiem, że jego źródłem były materiały

w gazetach, co jest ujawnione w notatkach CBA. Ale jak mówią znawcy tematu, chyba pan nie wierzył w to, co piszą w mediach.

Odrębnym faktem jest pytanie: Na jakie wpływy liczył minister finansów w związku z dopłatami? Czytając kolejne dokumenty, znalazłem różne kwoty: 469 mln w notatce CBA, 380 mln w jednym z projektów, ale były też: 250 mln w zeznaniach pana Kapicy przed komisją i 200 mln w zeznaniach pana ministra Rostowskiego.

Innym dowodem w rozumieniu pana, innym koronnym dowodem w rozumowaniu pana Kamińskiego opartym na fikcji jest sprawa spotkania z ministrem Drzewieckim we wrześniu 2009 r. Faktem jest, że, jadąc do Warszawy, zadzwoniłem do znajomego, z którym miałem grać w golfa. Zostałem zaproszony na spotkanie, w którym poza ministrem brały udział jeszcze inne osoby. Faktem jest, iż na to spotkanie spóźniłem się i stąd moja rozmowa z ministrem była bardzo krótka. Odbyła się już nie w restauracji, gdzie się wstępnie umawialiśmy, tylko w hotelu, gdzie pan minister spotkał się ze swoimi gośćmi. Poprosiłem o to spotkanie, bo zależało mi na zainteresowaniu Mirosława Drzewieckiego odbywającym się następnego dnia turnieju golfowym. Obecność ministra z pewnością podniosłaby jego rangę.

Chcę w tym miejscu uspokoić dziennikarza „Dziennika Gazety Prawnej”, na łamach której znalazły się stwierdzenia, jakoby takiego turnieju golfowego nie było. Artykuł ten podpisał pan, który już raz za umieszczenie fikcyjnego wywiadu został ogłoszony hieną roku. Tekst o turnieju jest kolejnym powodem do tego tytułu. Otóż turniej golfowy, którego rzekomo nie mógł pan znaleźć, odbył się. Osoby, które, osoby, którym nie wystarczy słowo, odsyłam do oficjalnej strony internetowej o turnieju pola golfowego na Lisiej Polanie. Oświadczam ponadto, iż w tym turnieju, którego podobno nie było, zająłem drugie miejsce, mogę dostarczyć zdjęcia i kopię dyplomu.

Wskazuję, iż minister Kamiński znowu zastosował te same schematy, co wyżej opisywane. Zupełnie normalne spotkanie grupy znajomych odbywające się w środku miasta w hotelu, poświęcone zdarzeniu towarzyskiemu, pan Kamiński dorzucił do tego swoją nieprawdziwą interpretację, starając się wytworzyć wrażenie tajemniczości, nielegalności zwykłego spotkania. Wskazał opinii publicznej tak spreparowane fakty jako dowód na rzekome nieprawidłowości w moim postępowaniu.

Jednocześnie w innym miejscu swojego oszukańczego oskarżenia twierdzi pan Kamiński, że po 25 sierpnia wszystkie kontakty zostały zerwane. Czy to, że nie dzwonię do kogoś przez jeden, dwa lub trzy dni oznacza, że zrywam z nim kontakty? Nie mam po prostu powodu do rozmowy. Jak będę miał interes, zadzwonię.

Kolejną już manipulacją Mariusza Kamińskiego było przedstawienie mnie jako przestępcę, osobę finansującą zorganizowane grupy przestępcze. Protestuję przeciwko

każdemu słowu wypowiedzianemu przez Mariusza Kamińskiego. Stwierdzam jednoznacznie, iż przedstawione przez szefa CBA oceny i wnioski mają charakter oszczerstw, pomówień i nie polegają na prawdzie.

Kim jest Ryszard Sobiesiak według Kamińskiego? Twierdzi on, że już w połowie lat 90. interesują się mną Urząd Ochrony Państwa, a ja jestem podejrzewany o pranie brudnych pieniędzy i o korupcję. Cały czas ma się moją skromną osobą interesować Policja w związku z moimi intensywnymi kontaktami ze zorganizowanymi grupami przestępczymi o charakterze zbrojnym. Przepraszam.

Pan Kamiński oskarża mnie o związki z osobą skazaną na wieloletnie więzienie za kierowanie właśnie taką grupą. Mówi, że był szefem ochrony kasyna Ryszarda Sobiesiaka. Mariusz K. ten zeznaje, że w zeznaniach świadka koronnego zostałem scharakteryzowany jako sponsor przestępców. Pan Mariusz K., z właściwym sobie przekonaniem mówi dalej, iż ja uciekłem z kraju, tak jak teraz, przed wymiarem sprawiedliwości. To te pseudoinformacje i pseudorewelacje, to stek bzdur i niktzemnych pomówień. Przypominają dowcip o radiu Erewań i rozdawanych samochodach na Placu Czerwonym w Moskwie. Tyle że nie samochody, a rowery, nie rozdają, tylko kradną i nie w Moskwie, a w Leningradzie. Reszta się zgadza, panie K.

Faktem jest, że prowadziłem kasyno od początku lat 90. W tym okresie byłem wielokrotnie sprawdzany pod każdym względem przez Ministerstwo Finansów i podległe służby. Sprawdzono moje kontakty, zeznania podatkowe, źródła posiadanych pieniędzy. Za każdym razem otrzymywałem niezbędne do działalności w branży dokumenty świadczące o mojej nienagannej opinii. Nikt nigdy nie zgłaszał jakichkolwiek zastrzeżeń. W czasie mojej działalności w branży hazardowej zatrudniałem wiele biur ochrony, ponieważ państwo polskie takiej ochrony nie było w stanie zapewnić. Jednym z właścicieli takiego licencjonowanego przez państwo i kontrolowanego przez Policję biura był człowiek, który później został skazany. Na to żadnego wpływu jednak nie miałem. Tak jak i inni klienci tej firmy ochroniarskiej. Po wyroku ani ten człowiek, ani jego firma nie pracowali już dla mnie, a z tego wynika sposób rozumowania w tej sprawie pana Kamińskiego. Jemu ukradli, on ukradł, na pewno jest zamieszany w sprawę kradzieży. Na tym polegać miało tzw. sponsorowanie przeze mnie, jak twierdzi pan Kamiński, grupy przestępczej. Ja nigdy nie byłem podejrzewany, nie przedstawiono mi żadnych zarzutów w jakiegokolwiek sprawie kryminalnej, a w szczególności prania brudnych pieniędzy i korupcji.

Jedyny wyrok, jaki został orzeczony w mojej sprawie, to ten z roku 2008. Zostałem skazany na podstawie pomówień oszusta, bez uwzględnienia całości materiału dowodowego oraz sugerowanych przeze mnie ekspertyz. Ów oszust po wyjściu z aresztu uciekł za granicę, gdzie przebywał również w czasie prowadzonego postępowania. Nie pojawił się na sprawie, a ja jestem skazany. Do skazania

wystarczyło jedno zeznanie złożone przed prokuratorem, jego sms do jego żony, iż dostanie ode mnie 10 tys. zł. Miałem rzekomo dać łapówkę za coś, czego nie zrobiłem, bo nie było mnie wówczas w Polsce. Kowal zawinił, Cygana powiesili. Trafiłem na swojej drodze na nieuczciwą osobę, która z nieznanymi mi do dziś, niewyjaśnionych przyczyn bezpodstawnie mnie oskarżyła. Złożyłem skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu.

Teraz chciałbym przedstawić moją wersję zdarzeń na temat manipulacji Mariusza Kamińskiego, który próbował wmówić premierowi, iż podobno w sposób nielegalny załatwiałem pracę córce. Faktem jest, że prosiłem znajomych, w tym m.in. pana Drzewieckiego, o pomoc w znalezieniu ciekawej pracy dla niej. Minister Drzewiecki poza przyjęciem i pochwaleniem CV mojej córki nic w tej sprawie nie zrobił. Gdy pojawiło się ogłoszenie o konkursie w totalizatorze, moja córka złożyła odpowiednie dokumenty i zamierzała zgodnie z obowiązującą procedurą wziąć udział w konkursie. Wycofała się, gdy okazało się, że ja jestem przeszkodą, ponieważ zajmuję się hazardem. Są na mnie donosy i nazwisko moje może być przeszkodą w ubieganiu się o tą funkcję. Dla pana Kamińskiego owe donosy oznaczają przeciek o akcji CBA. Dla mnie były one codziennością pracy w hazardzie. Niestety część osób pracujących w tej branży wierzy w cudowną moc likwidowania konkurentów przy pomocy donosu. Przez te lata napisano ich na mój temat wiele. W swoich wywodach pan Kamiński dawał do zrozumienia, że chciałem opanować totalizator, a nie pomóc w zdobyciu pracy przez córkę. To kłamstwo. Od kiedy wspieranie ambicji zawodowych dzieci i prośby o pomoc w znalezieniu ciekawej pracy są przestępstwem?

Przedstawione powyżej okoliczności zostały zmanipulowane przez Mariusza Kamińskiego w celu wprowadzenia w błąd premiera oraz opinii publicznej. Szef CBA demonizując moje poczynania związane z przesłaniem CV mojej córki różnym osobom, stworzył nieprawdziwe wrażenie, że oto mamy do czynienia z działaniem nielegalnym. Działania te posłużyły Mariuszowi Kamińskiemu do uzasadnienia wygodnej dla niego tezy o służalczym stosunku niektórych urzędników państwowych do mojej osoby. Oświadczam kategorycznie, iż działania osób publicznych na rzecz mojej córki ograniczyły się wyłącznie do deklaracji pomocy, za którymi nie poszły żadne realne czyny. Teraz jakbym w sposób nielegalny bądź nieetyczny pomagał swojej córce w znalezieniu pracy – teza nie jest poparta żadnymi dowodami. Jedyne, czym dysponuje Mariusz Kamiński, są jego własne insynuacje i pomówienia.

Kolejne kłamstwo Mariusza Kamińskiego wymagające wyjaśnień to rzekome informacje na temat stosowania przeze mnie techniki kontrolobserwacji oraz ucieczce z kraju. Nie było dla mnie żadną nowością, iż jestem legalnie i nielegalnie podsłuchiwany przez wiele lat pracy w branży hazardowej. Jak już wspomniałem, to nie są spotkania czy kontakty z panienkami z dobrych domów. Wydaje mi się, że

słuchając świadka, członek komisji pan Zbigniew Wassermak... pan Zbigniew Wassermann, przepraszam, uległ tej taktyce, bo recenzując zeznania świadka Kamińskiego, mówi: mówimy o tych samych osobach, o tych samych mechanizmach, o tych samych przełożonych, o tym samym celu działania. To jest po prostu... wszystko na to wskazuje, że mamy do czynienia ze zorganizowaną grabieżą majątku narodowego, dlatego to jest ważne. Czemu miały służyć takie oskarżenia, zwłaszcza w kontekście mojej osoby, panie Wassermann? Powtórzę: nigdy nie uczestniczyłem w prywatyzacji czy relacjach biznesowych ze Skarbem Państwa. Sumiennie płaciłem olbrzymie podatki. To na czym miałem... to na czym miała polegać ta zorganizowana grabież, jaki majątek chciałem ukraść?

Informuję, że przed wakacjami w 2009 r. wymieniłem swój aparat telefoniczny, ponieważ się psuł. Myli się świadek Kamiński, że korzystałem z tzw. bezpiecznego telefonu. Ja miałem stały numer, a nowy numer otrzymałem wraz z aparatem telefonicznym przy zakupie, w związku z awarią starego aparatu telefonicznego. Od wielu lat mam dwa telefony różnych sieci. Taka sytuacja gwarantuje dostęp do sieci.

Wielokrotnie świadek Kamiński tak kategorycznie stwierdza: Ryszard Sobiesiak znika z Polski i do tej pory go nie ma. To jest wiedza właściwa panu Kamińskiemu. Informuję, iż z racji swoich zajęć bardzo często wyjeżdżam z Polski na dłużej. Przebywam w Polsce od dnia 4 stycznia 2010 r. W dniu 6 stycznia 2010 byłem przesłuchiwany przez Prokuraturę Okręgową w Warszawie, w czasie którym świadek Kamiński insynuował, jakoby uciekłem z kraju. Faktycznie przebywałem w Polsce. Pytam, jaki jest cel takich kłamliwych twierdzeń o mojej ucieczce z kraju. Odpowiedź jest chyba prosta. Pan Kamiński już wie, że kolejny raz skompromitował, wywołując aferę, skompromitował się, której nie ma, wprowadzając Komisję Śledczą i opinię publiczną w błąd, więc jedyne co pozostaje, to przedstawienie Ryszarda Sobiesiaka jako pospolitego przestępcę, wroga publicznego numer jeden, osobę, z którą nie powinno... nie powinien znać się przeciętny obywatel, a cóż dopiero posłowie. Pomówienia, nikczemne kłamstwa kierowane przez pana Kamińskiego znajdą swój epilog w sądzie, gdzie skierowałem sprawę o ochronę mojego dobrego imienia.

Tak zwana sprawa Czorsztyna, przywoływana jako kolejny dowód służalczości polityków wobec mojej skromnej osoby, to nie wiem, czy żart, czy tylko zwykła głupota i nieuctwo. Pomylił się panu... pomyliły się panu Kamińskiemu stenogramy. Znam Lecha Janczego, członka PO, powiedziałem: widziałem go w życiu może dwa razy. Prosił mnie o pomoc w kontakcie z politykami z Warszawy. Nie wiem dokładnie, o co chodziło, nie dopytywałem się, wiem tylko, że było to związane z tym okręgiem wyborczym. Jednakże próby połączenia telefonicznego pozostawione były bez żadnej reakcji. Poprosił mnie, abym spróbował umówić go na spotkanie z którymś z posłów i tą prośbę, i z tą prośbą zwróciłem się do Zbigniewa Chlebowskiego.

Sprawa ta nie miała bezpośrednio związku z jakąkolwiek inwestycją podejmowaną na tym terenie przeze mnie czy inne osoby, a jedynie dotyczyła prośby umówienia spotkania z posłem Platformy. To chyba nie jest przestępstwo. Podsumowanie zeznań świadka Kamińskiego, wydaje się, najtrafniej ujął pan poseł Stefaniuk: kończ waść. Ja dodam od siebie: wstydu oszczędź.

Zaprzeczam, iż Marcin Rosół wraz z żoną i teściem spędził ferie w moim ośrodku w Zieleńcu. To niby drobna różnica, ale pan Marcin Rosół był w ośrodku Szarotka dwa dni wraz ze swoim kolegą. Nieprawdą jest, iż jego... za jego pobyt zapłacił mój syn. Pan Kamiński kłamie celowo, że była to jakby forma podziękowania za załatwienie wycinki drzew w Ministerstwie Środowiska.

Szczytem kłamstw i wprowadzenia Komisji Śledczej i opinii publicznej w błąd jest stwierdzenie świadka pana Kamińskiego, iż miałem z panem Koskiem doprowadzić do wstawiania automatów do gier na stacjach benzynowych należących do firm, spółek Skarbu Państwa. Nigdy nie podejmowałem żadnych – podkreślam: żadnych – działań w tym zakresie. Nie są mi znane okoliczności, aby też pan Kosek podejmował jakąś aktywność w tym kierunku.

Jadąc tu do państwa... odpowiem jeszcze na pytanie, które dzisiaj, na zarzuty, które dzisiaj usłyszałem w mediach. Chciałem również powiedzieć, iż nigdy nie planowałem założenia firmy budowlanej na potrzeby „Orlików”. Taką kłamliwą informację usłyszałem dzisiaj w wiadomościach.

W moim wystąpieniu poruszyłem i odwołałem się do wszystkich ważnych tematów, które budziły kontrowersje. Nie mam najmniejszych złudzeń, że to cokolwiek zmieni. Dla tych, którzy wydali już wyrok, moje słowa pozostaną obojętne, dla nich mój dzisiejszy występ będzie tylko przygrywką do kolejnej serii wywiadów i komentarzy, w których bezkarnie można uragać ludziom, logice i faktom, ważne jest zdobycie kilku punktów popularności albo urwanie ich konkurentowi. Dla doraźnej korzyści politycznej niektórzy z was próbują przedstawić mnie jako szwarczarakter, a potem dokleić do swoich przeciwników politycznych i ich utopić. Jednak proszę nie liczyć na to, że dam wam satysfakcję, możliwość poniżania mnie insynuacjami i pytaniami sugerującymi, w których jesteście zaiste mistrzami. I to, że łamiecie procedury, nie ma znaczenia ani dla was, ani dla waszych rozmówców, bo oni są z waszego świata, ja nie. Nie rozumiem i nie akceptuję sytuacji, w której dla osiągnięcia zakładanego celu podsłuchuje się moje rozmowy z adwokatem. To jest naruszenie podstawowych standardów państwa prawa. Dlatego nie dam wam okazji, żebyście zamiast pytać mogli wygłaszać wyroki zaoczne i komentarze polityczne. Mam do wyboru: albo uczestniczyć w tym czarnym kabarecie, jak opisał tę komisję pan poseł Wassermann w jednym z programów, albo zachować resztki godności. Byłem w tej sprawie przesłuchany jako świadek przez prokuraturę. Stawiłem się na

wezwanie komisji. Pan Kamiński mówił, iż toczy się kilka spraw, w których jestem w kręgu podejrzeń. Dlatego korzystając z przysługującego mi uprawnienia zawartego w art. 11c ustawy trzy... ust. 3 ustawy o komisji, składam formalny wniosek o przesłuchanie mnie w dalszej części na posiedzeniu zamkniętym. Publiczna pogarda dla mojego nazwiska jest już faktem. Nie chcę pozwolić na powtarzanie się tej sytuacji. Jako obywatel Rzeczypospolitej mam gwarantowane prawo do ochrony mojego dobrego imienia, imienia mojej rodziny. Prezentowane przeze mnie wypowiedzi nie mogą być przedmiotem niezgodnego z prawem wykorzystywania lub manipulowania. Powtarzające się przecieki do mediów, także z akt będących w posiadaniu komisji, nierzetelne komentowanie moich wypowiedzi złożonych w prokuraturze są ewidentnym naruszeniem moich uprawnień wynikających z przepisów procedury karnej. Podkreślam: mimo licznych insynuacji stoję przed komisją jako świadek, a nie oskarżony. Domagam się respektowania moich praw.

Dziękuję za uwagę i proszę o przerwę.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Ogłaszam pół godziny przerwy.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Przepraszam, panie przewodniczący, a w tym...

Przewodniczący:

Tak, proszę.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

...jest zawarty wniosek formalny pana Sobiesiaka. Czy on będzie teraz rozpoznany czy po przerwie?

Przewodniczący:

Po przerwie poinformujemy.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Dziękuję.

Przewodniczący:

Wznawiam posiedzenie.

Proszę państwa, przypomnę, że świadek złożył wniosek, aby przesłuchano go na posiedzeniu zamkniętym, powołując się na art. 11c ust. 1 pkt 3, czyli żeby przesłuchano go na posiedzeniu zamkniętym, jeżeli treść zeznań mogłaby narazić na hańbę osobę wezwaną lub osobę dla niego najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 Kodeksu karnego.

W tej sprawie podejmuje decyzję przewodniczący. Z tym, że są to te decyzje, co do których może wnieść sprzeciw zarówno świadek, jak i każdy z członków komisji. Jeżeli taki sprzeciw zostanie wniesiony, wtedy ten wniosek jest poddawany pod głosowanie przez wszystkich członków komisji i decyduje cała komisja. Za chwilę powiem, jaką decyzję podjąłem, ale chcę jeszcze państwa poinformować, że zważyłem tutaj dwie rzeczy. Pierwsze, niewątpliwie trudną sytuację świadka, który zeznaje pod presją mediów. Przypomnę, że posiedzenie zamknięte to jest takie, w którym nie ma osób postronnych, zarówno dziennikarzy, jak i innych obserwatorów, ale to nie jest posiedzenie niejawne. Jeżeli decyzja komisji byłaby, że przechodzimy w tryb zamknięty, to wtedy obradujemy, że tak powiem, we własnym gronie, ale stenogram i protokół z tego posiedzenia oczywiście byłyby jawne. Rozumiejąc tą presję i to, że na pewno posiedzenie zamknięte byłoby bardziej komfortowe i dla świadka, i być może dla członków komisji zadających pytania, jednak biorę pod uwagę również to, że swobodna wypowiedź świadka została wygłoszona jednak w obecności kamer i w obecności mediów, i na posiedzeniu otwartym. W związku z tym oddalam wniosek świadka o zarządzenie posiedzenia zamkniętego.

Czy do tej mojej decyzji jest sprzeciw?

Już, momencik, momencik, bo nie włączyłem panu mikrofonu.

Proszę.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Zgłaszamy sprzeciw, panie przewodniczący, z kilku powodów. Już po tym wstępnym...

Przewodniczący:

Proszę o uzasadnienie.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

...wysłuchaniu pana Sobiesiaka ukazały się już niekorzystne komentarze. Codziennie w wielu mediach przedstawia się rodzinę i pana Sobiesiaka w sposób skandaliczny. I chcemy tego uniknąć. I mamy nadzieję, że komisja chce wyjaśnić sprawę, a nie prowadzić show telewizyjny. I to jest główne nasze przesłanie, żeby w warunkach... My mamy świadomość, że to jest pod protokół jawny, ale warunki inne, umożliwiające swobodne wypowiedzianie się świadkowi. Tak, że odwołuję się do składu komisji, proszę o uwzględnienie tego wniosku.

Przewodniczący:

Dziękuję.

W związku z tym poddaję pod głosowanie ten wniosek.

Ale w jakim trybie? Nie chciałbym teraz dyskusji wywoływać.

Poseł Zbigniew Wassermann:

W sprawie formalnej.

Przewodniczący:

Proszę, w sprawie formalnej pan poseł Wassermann. Mam nadzieję, że to będzie sprawa formalna.

Poseł Zbigniew Wassermann:

Panie przewodniczący, ja myślałem, że pan na to zwróci uwagę, bo ja mam przed sobą komentarz do ustawy o komisji śledczej. Z treści komentarza dotyczącej art. 11c ust. 1 pkt 3 wynika, że przepis ten chroni świadka, osoby najbliższe przed narażeniem na ujawnienie okoliczności, które mogą przynieść im wstyd, ujmę albo doprowadzić do utraty tzw. dobrego imienia. I wtedy chodzi o uchronienie świadka od takich skutków. I ten przepis pozwala na ochronę przed publicznym ujawnianiem faktów z życia intymnego i osobistego świadka lub osób dla niego najbliższych. Nie znajduję tutaj powodów, żeby w jakimkolwiek zakresie widzieć zagrożenie dla tak określonych dóbr. A chcę przypomnieć, że zasadą podstawową działania komisji jest zasada jawności. Dlatego myślę, że warto też i na to zwrócić uwagę, kiedy...

Przewodniczący:

Przepraszam, panie pośle. To nie była sprawa formalna, bo ona nie dotyczyła ani trybu głosowania, ani sposobu głosowania. To było odniesienie się do uzasadnienia do wniosku.

Ja bym chciał jednak ten wniosek poddać pod głosowanie.

W związku z tym poddaję pod głosowanie wniosek świadka o przesłuchanie jego dalsze na posiedzeniu zamkniętym.

Kto jest za tym wnioskiem, proszę podnieść rękę do góry.

Nie ma głosów za.

Kto jest przeciw, proszę podnieść rękę do góry.

Dziękuję.

Kto się wstrzymał, proszę podnieść rękę do góry.

Dziękuję.

Nie ma głosów za, 5 głosów przeciw, 2 głosy wstrzymujące.

W związku z tym stwierdzam, że wniosek nie został przyjęty.

W tej sytuacji przychodzi nam przejść do zadawania pytań i odpowiedzi.

Przypomnę, że pytania będziemy zadawać zgodnie z dotychczasowym trybem, tak jak w poprzednich pytaniach.

I dzisiaj rozpoczyna zadawanie pytań pan poseł Urbaniak.

Proszę, panie pośle.

Posel Jarosław Urbaniak:

Dziękuję bardzo.

Czy podtrzymuje pan zeznania złożone w prokuraturze?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenie, panie przewodniczący, tego pytania.

Przewodniczący:

Poproszę o krótkie uzasadnienie, dlaczego go mam uchylić.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Przesłuchanie w prokuraturze to nie podlega ujawnianiu na zewnątrz. Nie może świadek mówić o tym, co mówił w prokuraturze.

Posel Jarosław Urbaniak:

To nie było pytanie o to, o czym mówił, tylko czy podtrzymuje.

Przewodniczący:

Rozumiem, że podtrzymuje pan wniosek o uchylenie tego pytania.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Tak, podtrzymuję.

Przewodniczący:

Uchylam to pytanie, bo i tak nie spodziewam się odpowiedzi.

Proszę o następne pytanie.

Poseł Jarosław Urbaniak:

Kiedy poznał pan pana Grzegorza Schetynę?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenie tego pytania, panie przewodniczący. Powołuję się tutaj na wyrok Trybunału Konstytucyjnego i uzasadnienie do tego wyroku. Szerzej nie będę komentował. To samo się...

Przewodniczący:

Ale proszę może uzasadnić, bo to jest pytanie o fakt.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Tak. Powołuję się na wyrok trybunału. To są prywatne sprawy pana Sobiesiaka. Nie musi o nich mówić publicznie.

Przewodniczący:

Tak, ale one są...

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Bardzo precyzyjnie mógłbym przeczytać, panie przewodniczący, w jakiej sytuacji może odmówić. To jest klasyczny przykład.

Przewodniczący:

Gdyby pan zacytował ten...

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Dobrze.

Przewodniczący:

...ten przepis wyroku Trybunału Konstytucyjnego, żebym mógł się nad tym zastanowić.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

To jest wyrok z 22 września 2006 i do niego jest komentarz: Wezwanie w charakterze świadków osób prywatnych jest możliwe, jednakże pod warunkiem, że przedmiotem badania komisji byłyby działania ministrów i innych osób, co do których istnieje podejrzenie, że ulegli ewentualnym nieuprawnionym wpływom stwierdzonym ze strony osób prywatnych lub przedsiębiorców. Ustalenia dotyczące nielegalnego wpływania przez osoby fizyczne lub przedsiębiorców mogą być wówczas weryfikowane tylko w trybie procesowym przez prokuraturę, a następnie przez sąd.

Przewodniczący:

Dziękuję.

No, zdecydowanie ma pan rację, że taka jest sentencja, ale również komisja ma, komisja również ma prawo dochodzenia prawdy w zakresie, które jest objęte jej postępowaniem. W związku z tym odmawiam uchylenia tego pytania.

Proszę o odpowiedź na to pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie mam nic więcej do dodania w tej sprawie. Wszystko powiedziałem już w swojej mowie przedwstępnej. Dziękuję.

Przewodniczący:

Pan poseł Urbaniak.

Poseł Jarosław Urbaniak:

Ile razy w latach 2008–2009 spotykał się pan z panem wicepremierem Grzegorzem Schetyną?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

A czy mógłby pan lub pełnomocnik uzasadnić, w jakim trybie pan odmawia odpowiedzi na pytanie, czy...

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Powołując się na prowadzone 182 K.p.k., wysoki sędzie, to jest, panie przewodniczący: Jest, obawia się, są prowadzone postępowania. To wszystko we wniosku o wyłączenie jawności jest zawarte. I będzie to...

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Poseł Jarosław Urbaniak:

Co było przedmiotem rozmowy pana z panem Grzegorzem Schetyną na lotnisku we Wrocławiu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Już powiedziałem, nie mam nic więcej do dodania w tej sprawie.

Poseł Jarosław Urbaniak:

A dlaczego przed rozmową na lotnisku z panem Grzegorzem Schetyną rozmawiał pan z panem Janem Koskiem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wyjaśniłem już te sprawy w mowie przedwstępnej. Odmawiam, nic więcej nie powiem.

Przewodniczący:

Przepraszam, panie pośle. Ja mam pytanie do biura legislacyjnego, bo zgodnie z art. 11c ust. 1 pkt 1 i 2 świadek ma prawo odmowy zeznań, ale te powołanie się na

Kodeks postępowania karnego, według mnie, tutaj nie powinno mieć zastosowania. Ale nie jestem pewien, w związku z tym bardzo proszę biuro legislacyjne o pomoc.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Maciej Lewandowski:

Maciej Lewandowski, biuro legislacyjne.

Otóż...

Jeden z posłów:

Ale nic nie słyhać, no.

Przewodniczący:

Przepraszam, nie słyszymy. Bliżej mikrofon proszę, bliżej ust. Jest gwar na sali i dlatego słabo słyszymy.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Maciej Lewandowski:

Więc oczywiście tutaj bezpośrednio na K.p.k. nie sposób się powołać, dlatego że mamy art. 11c, który jest lex specialis w stosunku do K.p.k., a K.p.k. stosuje się tylko subsydiarnie, w momencie, kiedy ta ustawa nie reguluje pewnych kwestii. I art. 11c daje możliwość odmowy odpowiedzi na poszczególne pytania świadkowi tylko w sytuacji powołania się na art. 11c ust. 1 pkt 1 tego przepisu, to znaczy, kiedy świadek stwierdzi, że odpowiedź na to pytanie mogłaby wywołać, mogłaby grozić mu odpowiedzialnością za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe. Natomiast en bloc możliwość odmowy zeznań tutaj, naszym zdaniem, nie występuje, dlatego że świadek nie jest w podobnej sprawie osobą podejrzaną. Nie ma przedstawionych zarzutów, w związku z tym nie może odmówić en bloc w ogóle zeznań. Może tylko rzeczywiście uchylić się od odpowiedzi na poszczególne pytania w takiej sytuacji, jak mówi to o tym pkt 1, czyli kiedy uzasadni, że grozi mu odpowiedzialność karna w przypadku odpowiedzi na to pytanie. W sytuacji, kiedy oczywiście komisja uzna, że te odmowy są bezpodstawne, świadka, może wystąpić do sądu okręgowego o ukaranie karą porządkową świadka. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

W związku z tym podtrzymuję te swoje wcześniejsze decyzje.

Proszę, w dalszym ciągu zadaje pytania pan poseł Urbaniak.

Posel Jarosław Urbaniak:

Proszę pana, w rozmowie z 29 września z panem Janem Koskiem mówi pan, że niejaki Sławek ma przygotować, ten chudy Sławek, przygotować jakieś wyliczanki. O jakie wyliczanki chodzi?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania w tej sprawie.

Posel Jarosław Urbaniak:

Czy to znaczy, że pan nie wie, o jakie, czy nie pamięta, o jakie wyliczanki chodzi? Pan w słowie wstępnym nie wyjaśniał, o jakie wyliczanki chodzi.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Ogólnie wszystko już powiedziałem w słowie wstępnym.

Posel Jarosław Urbaniak:

Gdyby pan powiedział wszystko, to nie zadawałbym pytań.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Panie mecenasie, obawiam się, że pan będzie musiał uzasadnić tą odmowę odpowiedzi na pytanie.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Dobrze.

Panie przewodniczący, tak jak tutaj biuro legislacyjne, się zgadzam. Świadek obawia się, no, taka jest sytuacja. Ja już powtarzam, że pan Kamiński, ale nie tylko, wielokrotnie w mediach, że prowadzone jest szereg postępowań. Świadek może się obawiać, że, być może, w krótkim czasie czy zarzuty będą postawione jakieś... I obawia się, że te odpowiedzi mogą jego lub członków jego rodziny pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Tak to uzasadniam. To komisja uzna, czy to jest usprawiedliwione, czy nie.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę, pan poseł Urbaniak zadaje pytania.

Poseł Jarosław Urbaniak:

W jakich okolicznościach poznał pan pana Marcina Rosoła?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania w tej sprawie.

Poseł Jarosław Urbaniak:

Ale pan w słowie wstępnym nic nie mówił o znajomości z panem Marcinem Rosołem, to trudno, żeby dodawać do niczego. Może pan by nakreślił nam jednak charakter znajomości z panem Rosołem.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odpowiem albo na tajnym posiedzeniu, albo przed prokuraturą lub sądem.

Poseł Jarosław Urbaniak:

Panie przewodniczący, poproszę o 10 minut przerwy.

Przewodniczący:

Dziękuję.

10 minut przerwy.

Przewodniczący:

Wznawiam posiedzenie.

Proszę, pytania zadaje pan poseł Urbaniak.

Poseł Jarosław Urbaniak:

W jaki sposób chce pan oczyścić siebie i swoją rodzinę z oszczerstw, jak pan powiedział w słowie wstępnym, jeśli nie chce pan odpowiedzieć na żadne moje pytanie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jak już powiedziałem, w prokuraturze i przed sądem.

Przewodniczący:

Czy to znaczy, że pan składa wniosek o uchylenie się od... że pan chce się uchylić od odpowiedzi w trybie art. 11c ust. 1 pkt 1?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Tak.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Przewodniczący:

W związku z tym, ponieważ pan już wcześniej uzasadniał, to ja ten wniosek oddalam. Może pan wnieść sprzeciw do całej komisji. Czy pan, czy pełnomocnik, bo to jest proceduralne.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Znaczy, podtrzymujemy dotychczasową naszą opinię w tej sprawie, że są podstawy do odmowy.

Przewodniczący:

Czyli rozumiem, że jest sprzeciw wobec mojej decyzji. W związku z tym poddaję wniosek o uchylenie się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie mogłoby narazić osobę wezwaną lub osobę dla niej najbliższą w rozumieniu art. 115 § 11 Kodeksu karnego na odpowiedzialność za przestępstwo lub przestępstwo skarbowe, pod głosowanie.

Kto jest za uwzględnieniem tego wniosku, proszę podnieść rękę do góry.

Kto jest przeciw?

Dziękuję.

Kto się wstrzymał?

6 głosów za, 1 głos wstrzymujący.

Wniosek został oddalony.

W związku z tym proszę odpowiedzieć na to pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę następne pytanie.

Posel Jarosław Urbaniak:

W tej turze dziękuję bardzo, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Pan marszałek Stefaniuk.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Ja na wstępie chciałem panu podziękować za zaproszenie na golfa. Tylko chciałem dopytać: Czy ja mógłbym ze sobą zabrać Jarosława Kaczyńskiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Oczywiście.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Bo on taki żal wyrażał, że też nie gra w golfa.

No, zaczynamy rozmawiać... Pan w swoim oświadczeniu zadał takie pytanie, kto jest dobrym, a kto złym urzędnikiem. Ja chciałbym kilka słów na ten temat powiedzieć, bo właśnie myślę, że zadaniem, przynajmniej w moim przekonaniu, zadaniem komisji śledczej nie jest tylko kogoś postawienie w kategoriach niepozytywnych, tak jak często było w doniesieniu środków masowego przekazu, ale ukazanie kogoś, że ktoś działał w dobrej wierze czy ktoś po prostu funkcjonował zgodnie z literą prawa itd. I nasze pytania często mają charakter dociekliwości, a nie złośliwości. Tak że chciałbym uprzedzić pana, że każde pytanie ma w swoim podtekście dwie możliwości, ale w jakich kategoriach zostanie pan w świetle odpowiedzi na to pytanie postawiony, to zależy tylko po prostu od pana. Ja to tak rozumiem, próbując zadawać pytania.

I przechodząc do treści pytań, chciałbym zapytać. Z materiałów, którymi dysponuje komisja, że między 15 a 25 sierpnia kilka razy pan kontaktował się telefonicznie z przewodniczącym klubu parlamentarnego Zbigniewem Chlebowskim. Co było przedmiotem tych rozmów? Pan w ogólnym swoim oświadczeniu mówił o wszystkim. To oświadczenie – dostaliśmy wydruk – zawiera 23 strony, ale w naszym ciągu dociekań po prostu potrzebne są precyzyjne pytania, żeby potem w tym zestawieniu odpowiedzi można było wyciągnąć jakieś wnioski.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nic więcej nie wymyślę na to, odpowiadając na to pytanie.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Rozumiem, że jest to taki sam wniosek, jak poprzednio? Dobrze, ja...

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

To czy pan, ja chciałem zapytać...

Przewodniczący:

Przepraszam, panie marszałku, momencik.

Chciałbym tą procedurę też zachować. W związku z tym oddalam ten wniosek. Czy jest sprzeciw do tego mojego oddalenia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Przewodniczący:

Nie ma wniosku o oddalenie tego mojego sprzeciwu. W związku z tym proszę odpowiedzieć.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, powiedziałem, że więcej nic nie powiem na ten temat.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

To ja chciałem zapytać, czy pan tak ze mną będzie rozmawiał, jak z panem posłem Urbaniakiem.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle...

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Czy to pytanie też pan oddała?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Żeby przyspieszyć pracę tej komisji, to ja zaproponuję, żebyśmy skończyli obrady, bo tak będę odpowiadał dzisiaj cały dzień.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Panie przewodniczący, ja nie chcę zmęczyć świadka i dlatego rezygnuję z dalszych pytań, ponieważ one nie mają sensu.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę, pani posel Kempa.

Posel Beata Kempa:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Proszę świadka, proszę odpowiedzieć na pytanie: Czy planował pan usunąć pana ministra Kapicę z urzędu, czy planował pan, krótko mówiąc, prowokację wobec pana Kapicy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wszystko napisałem w mowie przedwstępnej.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to również wnioskiem o uchylenie się od odpowiedzi na pytanie. Ja ten wniosek oddałam.

Czy jest sprzeciw do tego mojego oddalenia?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Nie ma.

Przewodniczący:

Nie ma.

W związku z tym proszę o odpowiedź.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Poseł Beata Kempa:

Proszę świadka, czy na skutek jakichkolwiek pana inspiracji doszło kiedykolwiek do spotkania pomiędzy panem Drzewieckim a panem Schetyną? Czy pan prosił o takie spotkanie, żeby panowie się spotkali?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Powiedziałem już, że nic więcej nie powiem.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Traktuję to jako wniosek o uchylenie się od odpowiedzi na pytanie. Oddalam ten wniosek.

Czy jest sprzeciw do mojej decyzji?

Nie ma.

Proszę w związku z tym o odpowiedź na to pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, powiedziałem, że już odpowiedziałem na to pytanie.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, w zdaniu wstępnym, w oświadczeniu wstępnym, mówił pan o opiniach i analizach, które jak dobrze zrozumiałam, jeśli zrozumiałam źle, to proszę mnie poprawić, ale mówił pan o analizach, które wskazywałyby na to, że dopłaty, czyli rozwiązanie, które miało być zawarte w projekcie ustawy o grach i zakładach wzajemnych, nie będzie rozwiązaniem korzystnym dla budżetu państwa. Czy pan dysponuje takimi analizami?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Beata Kempa:

A proszę powiedzieć. Na czyje zlecenie zostały te analizy wykonane?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Posel Beata Kempa:

A czy świadek może powiedzieć, kto te analizy, kto tych analiz dokonał.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mogę powiedzieć.

Posel Beata Kempa:

A czy świadek może na potrzeby komisji takie analizy przekazać?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Beata Kempa:

To rozumiem, że świadek nie może powiedzieć kto. Czy nie pamięta świadek, kto te analizy wykonał?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie, nie mogę powiedzieć, tylko nie chcę powiedzieć.

Posel Beata Kempa:

Ale świadek jest świadomy tego, że jeśli te analizy, o te analizy poprosimy, a świadek nam te analizy udostępni, no to i tak będzie wiedzą powszechną, kto analizy sporządził.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to odmowa, ta odmowa jest wnioskiem o uchylenie się od odpowiedzi na pytanie w trybie art. 11c ust.1 pkt 1. W związku z tym ja ten wniosek oddalam.

Proszę o odpowiedź na pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Już odpowiedziałem, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Posel Beata Kempa:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Czy świadek te analizy przekazywał panu przewodniczącemu Chlebowskiemu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Pani poseł, więcej nic nie powiem.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, czy świadek spotykał się z panem ministrem ówczesnym Mirosławem Drzewieckim w Ministerstwie Sportu i Turystyki?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Rozumiem, że jest to również wniosek o uchylenie się od odpowiedzi na pytanie. Ja ten wniosek oddalam.

Czy jest sprzeciw od mojej decyzji?

Nie ma.

W związku z tym proszę o odpowiedź na pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, dlaczego tak naprawdę... Może inaczej. Jakie były prawdziwe powody ubiegania się pańskiej córki o stanowisko członka zarządu Totalizatora Sportowego?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenie tego pytania, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Proszę o uzasadnienie.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Przedmiotem obrad szanownej komisji jest – dokładnie określe – zbadania przebiegu procesu legislacyjnego ustaw nowelizujących ustawę o grach i wzajemnych. I na tej podstawie uważam, że to nie ma związku z tym procedowaniem to pytanie.

Przewodniczący:

No, nie ma związku i że wykracza poza zakres badania naszej komisji.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Poza zakres..., tak.

Przewodniczący:

W związku z tym, że komisja zdecydowała, że jednak ten wątek będzie badać, w związku z tym, moim zdaniem, to nie wykracza poza zakres działania komisji i oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź na pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Traktuję to jako wniosek o uchylenie się od odpowiedzi na pytanie i oddalam ten wniosek.

Czy jest sprzeciw od mojej decyzji?

Nie ma.

Proszę o odpowiedź.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, powiedziałem, że już odpowiedziałem.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, czy była ekonomiczna podstawa do ubiegania się pańskiej córki o pracę? Nie wiem: Czy na przykład była bezrobotna?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenie, również wynika z wyroku trybunału. Takie pytanie powinno być uchylone, moim zdaniem. Ja już to uzasadnienie czytałem.

Przewodniczący:

Proszę jeszcze przytoczyć, który to jest punkt tego uzasadnienia. Proszę go zacytować najlepiej.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Generalnie, panie przewodniczący, tak jak czytałem, ja to powtórzę, że wtedy tylko reakcje świadków mogą być badane, jeżeli dotyczą ministrów, osób publicznych, jeżeli te działania były nieuprawnione, i tylko kontaktów z tymi osobami. No, tak jest wyraźnie w uzasadnieniu do tego wyroku.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Rzeczywiście jest jakieś uzasadnienie, ale ponieważ w dotychczasowej procedurze naszej komisji na te, tą sprawą się zajmowaliśmy i na takie pytanie inni świadkowie odpowiadali, na podobne pytania inni świadkowie odpowiadali, w związku z tym oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź na pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, powiedziałem, że nie odpowiem już na żadne pytanie.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Rozumiem, że jest to również wniosek w trybie art. 11c ust. 1 pkt 1. Oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź na pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do powiedzenia.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o następne pytanie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, proszę powiedzieć: Czy znane są panu powody, dla jakich pana córka zrezygnowała z ubiegania się o stanowisko w zarzą..., członka zarządu totalizatora, pomimo iż przeszła pomyślnie pierwszy etap kwalifikacyjny, postępowania kwalifikacyjnego a decydująca rozmowa miała odbyć się 26 sierpnia? Czy panu znane są powody?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Będzie pani miała możliwość zadania tego pytania mojej córce w przyszłym tygodniu.

Posel Beata Kempa:

Ale... Można, tak?

Przewodniczący:

Proszę.

Posel Beata Kempa:

Ale czy pan rozmawiał z córką na ten temat, jakie są powody?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania.

Przewodniczący:

Przepraszam, biuro legislacyjne.

Proszę bardzo.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Panie przewodniczący, to znaczy, dobrze by było, żeby jednak dopytać świadka, z jakiego konkretnie punktu art. 11c ust. 1 składa wniosek, to znaczy, czy to jest wniosek z punktu 1, gdzie odmawia odpowiedzi na pytanie ze względu na ewentualną

odpowiedzialność karną grożącą w razie odpowiedzi, czy też jest to punkt 7, gdzie świadek uznaje, że pytanie jest sugerujące, nieistotne lub niestosowne. Dlatego że to ułatwiłoby, znaczy, procedura jest podobna oczywiście później, natomiast ułatwiłoby to procedowanie komisji. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę, pani poseł.

Poseł Beata Kempa:

Proszę świadka, ja zadałam pytanie, czy pan rozmawiał z córką na ten temat, pytał pan o powody wycofania. A chcę teraz świadka zapytać: Czy miał pan wiedzę o jakichś donosach, które są na pana do jakichś bliżej nieokreślonych gremiów pisane?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wszystko było w środku mojego wystąpienia.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę o sprecyzowanie, czy pan odmawia udzielenia odpowiedzi na pytanie...

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam, odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

...ale w trybie punktu 1 art. 11c ust. 1 czy w trybie punktu 7, czyli czy to jest wniosek o uchylenie pytania, czy to jest uchylenie się od odpowiedzi na pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak, panie przewodniczący, w punkcie 1c.

Przewodniczący:

Art. 11c, panie pełnomocniku?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Punkt 1.

Przewodniczący:

Punkt 1. Ustęp 1 punkt 1.

Oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź na to pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Czy minął czas na zadawanie pytań, pani poseł?

Proszę, pan poseł Wassermann.

Poseł Zbigniew Wassermann:

Dziękuję.

Proszę świadka, ta sprawa ma także charakter zdarzenia o charakterze korupcyjnym. To wynika z przedmiotu śledztwa wszczętego przez prokuraturę. Tego typu zdarzenia są zdarzeniami bezśladowymi i tak naprawdę można je próbować rozwikłać albo wyjaśnić w nich prawdę w oparciu o materiały operacyjne, takie jak billingi, jak stenogramy z podsłuchów, dowody niekwestionowane w polskim prawie karnym. Dlatego ja nie będę pana prosił o oceny, o fakty, tylko odwołam się do tych części stenogramów, które można używać i nie komentowanych tylko wypowiedzianych.

W związku z tym chciałem zapytać pana: Czy pan znał panów, z którymi rozmowy są prowadzone w tych stenogramach, pana Zbigniewa Chlebowskiego przewodniczącego komisji finansów i przewodniczącego klubu Platformy pana Mirosława Drzewieckiego, który jest ministrem sportu, był ministrem sportu i turystyki i pana byłego wicepremiera Grzegorza Schetynę?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie mam nic więcej w tej sprawie do dodania.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to wniosek o uchylenie się od odpowiedzi, czyli punkt 1, tak?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Tak.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Przewodniczący:

Oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odpowiedziałem już w mowie przedwstępnej.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

Proszę świadka, czy ten rodzaj znajomości z tymi osobami mógł dawać powody do oczekiwania od nich pomocy w sprawach dotyczących procesu uchwalania ustawy o grach i zakładach wzajemnych oraz pewnych działań mających charakter decyzji administracyjnej?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, wszystko już powiedziałem.

Posel Zbigniew Wassermann:

Mogę dalej? A więc odwołuję się do treści tego dokumentu, który, z którego wynika, że 10 marca pan prowadził rozmowę telefoniczną z panem Koskiem i użył pan określenia, mówiąc o Mirku, Grzešku i Zbyszku: bo przecież żeśmy się na coś umówili. Czy to była umowa dotycząca tych okoliczności, o których zapytałem w poprzednim pytaniu, czyli prac nad ustawą w zakresie dotacji i pomocy w decyzjach administracyjnych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to uchylenie się od odpowiedzi na pytanie w trybie art. 11 c ust. 1. Z takim wnioskiem pan wystąpił. Ja ten wniosek oddalam. Nie przychyliam się do tego wniosku.

W związku z tym proszę o udzielenie odpowiedzi.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, nie mam nic więcej do dodania.

Przewodniczący:

Proszę, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

W dniu 17 maja doszło do pańskiego spotkania z panem ministrem Drzewieckim w jego domu w Łodzi. Pan relacjonował przebieg tego spotkania panu Koskowi, telefonując do niego. Mówił pan, że trzeba przygotować plan i przekazać go człowiekowi Mirka, który to poprowadzi. Czy mógłby pan powiedzieć, jakiego rodzaju miał być to plan, czego dotyczył i kim był człowiek Mirka?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to na podstawie art. 11 c ust. 1 wniosek o uchylenie się od odpowiedzi na pytanie. Oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, nie mam nic więcej do dodania.

Przewodniczący:

Proszę, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

W dniu 22 maja, ja mówię cały czas o 2009 r., pan rozmawiał również z panem Janem Koskiem i stwierdził pan, że minister Kapica w Internecie wypisał, bo wycofał

projekt 11 maja. Pan miał odpowiedzieć, że: to już nie ma o czym rozmawiać, panie prezesie, załatwione. Czy to był ten oczekiwany sukces w sprawie dopłat?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie będę odpowiadał na pytania związane z podsłuchami pana Kamińskiego, które nie oddają w całości sprawy. Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Rozumiem, że jest to uchylenie się od odpowiedzi w trybie art. 11 c ust. 1 pkt 1. Oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, nie mam nic więcej do dodania.

Przewodniczący:

Proszę, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

W dniu 6 lipca 2000 r. rozmawia pan telefonicznie z panem Sykuckim, który informuje pana – to jest pan Sławomir Sykucki – mam na rękach pismo o wycofaniu się Drzewieckiego z dopłat. W tym samym dniu rozmawia pan z Janem Koskiem, informując go, że jedzie do Zbyszka, i dodając: Dla twojej informacji ten drugi wycofał się z 10%. Czy mówi pan o tym piśmie pana ministra Drzewieckiego, które w efekcie spowodowało, że Ministerstwo Finansów podjęło decyzję o wycofaniu z ustawy zapisów o dopłatach?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, już panu odpowiedziałem w poprzednim pytaniu na to pytanie.

Posel Zbigniew Wassermann:

W dniu 10 marca, żeby sprawę dopłat wyczerpać, rozmawia pan ze Zbigniewem Chlebowskim. Pyta pan go, czy... żeby Grzeška zarazić tą sprawą, tu użył pan słowa, o którym nie ma powodu publicznie mówić. Pan Chlebowski panu odpowiada: Ja ci powiem szczerze, Rysiu, ja już nie mam siły sam walczyć z tym wszystkim. Jakby

Grzegorz, Mirek trochę pomogli. Przecież wiesz, biegam z tym sam. Blokuję tą sprawę dopłat od roku. To wyłącznie moja zasługa.

Czy pan rozmawiał po tej rozmowie z panem Drzewieckim albo z panem Schetyną, żeby spróbować ich skłonić do pomocy panu Chlebowskiemu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to uchylenie się od odpowiedzi na pytanie w trybie art. 11 c ust. 1 pkt 1. Ja do tego wniosku się nie przychylam.

W związku z tym proszę o odpowiedź na to pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, nie mam nic więcej do dodania.

Posel Zbigniew Wassermann:

W dniu 10 marca odbywa się pańska kolejna rozmowa pomiędzy... z panem Koskiem. Ona dotyczy rozporządzenia ministra Kapicy z 24 marca 2009 r., bardzo ważnego, dlatego że to rozporządzenie daje instytucjom kontrolnym możliwość ścisłego kontrolowania działalności automatów niskowygraniowych poprzez uniemożliwienie kumulowania wygranych i osiągania na nich wygranych o... znacznie przekraczających stawkę niż ustawą dopuszczanych i kontrolowania poprzez wymóg zakładania plomb przy każdorazowym dostępie do tych automatów. A szereg kontroli przeprowadzonych na tych urządzeniach pokazuje, że one były przeprogramowywane, że można na nich było w ten sposób uzyskiwać wygrane nawet rzędu 20 i więcej tysięcy złotych. Pan mówi, że sk... syn Kapica bierze łapówki, nie chce dobrze dla państwa, ale Mirek spotka się za chwilę z Grzeskiem i się dogadają. Rozporządzenie trzeba wycofać i je uchylić.

I kolejna pańska rozmowa z tym samym rozmówcą w tym samym dniu. Stwierdza pan, że najlepiej będzie wyrzucić ministra i tę jego dyrektorę, że trzeba blokować dopłaty na wszystkie możliwe sposoby: Ty się zajmij tymi dwoma. Powiedz im, że sprawa jest poważna. Zbyszek nie może nic, jeśli nie wesprą go Grzesiek i Mirek.

Czy to była próba prowokacji w stosunku do ministra Kapicy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to odmowa w trybie art. 11 c ust. 1 pkt 1. Oddalam ten wniosek. Proszę o udzielenie odpowiedzi.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania w tej sprawie.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Czas na zadawanie pytań, panie pośle, minął.

Proszę, pan poseł Neumann.

Posel Sławomir Neumann:

Ja mam jedno właściwie pytanie. Czy na te pytania, które padły, lub podobne, w trybie niejawnym odpowiedziałby pan nam?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie zrozumiałem pytania pana.

Posel Sławomir Neumann:

Czy na takie pytania lub podobne, które by padły w trybie zamkniętym, by pan komisji odpowiedział?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Sławomir Neumann:

Nie mam więcej pytań.

Przewodniczący:

Ja w tej turze też nie zadaję pytań.

Proszę, pan poseł Arłukowicz.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Zanim przystąpię do zadawania pytań, proszę biuro legislacyjne o udzielenie mi informacji, jakie konsekwencje może ponieść świadek, proszę jeszcze raz o udzielenie informacji, precyzyjnie, jakie konsekwencje może świadek ponieść za uchylanie się od... nieuzasadnione uchylanie się od odpowiedzi.

Przewodniczący:

Proszę biuro legislacyjne.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Panie pośle, szanowni państwo, no, te konsekwencje wynikają z art. 12 ustawy o sejmowej komisji śledczej. Ten artykuł przewiduje, że komisja może zwrócić się do Sądu Okręgowego w Warszawie z wnioskiem o zastosowanie kary porządkowej. Te kary porządkowe to: kara pieniężna w określonej przez... Sąd tutaj musiałby określić wysokość tej kary, a w konsekwencji, w przypadku uporczywego uchylania się od odpowiedzi na pytanie, także kara aresztu. Ale to jest pozostawione do decyzji Sądu Okręgowego w Warszawie, który tę karę określi.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Proszę biuro legislacyjne o udzielenie mi jeszcze odpowiedzi, zanim przystąpię do zadawania pytań, jaka jest maksymalna wysokość kary, wysokość kary porządkowej, którą może nałożyć sąd w przypadku nieuzasadnionego uchylania się od odpowiedzi na pytania?

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Maksymalna wysokość aresztu czy...?

Posel Bartosz Arłukowicz:

Kary pieniężnej.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Pieniężnej? To jest, według nasz... tego, co mam... to jest wysokość do 10 tys. złotych, natomiast kara aresztu do 30 dni. Ale to zależy od tego, co sąd w tej sprawie postanowi.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czyli odmowa składania... nieuzasadniona odmowa składania zeznań w naszym państwie może świadka kosztować maksymalnie 10 tys. złotych w zależności od tego, jaką decyzję podejmie sąd. Czy ja dobrze pana zrozumiałem?

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Tak, panie pośle, z tym, że jest to, chciałbym zwrócić uwagę, że jest to kara, kara porządkowa, nie jest to kara za przestępstwo.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Kara porządkowa.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Tak.

Posel Bartosz Arłukowicz:

O tym mówię. Kosztuje to 10 tys. złotych. Maksymalnie.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Piotr Podczaski:

Maksymalnie.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Może kosztować też 3 tys.

Proszę świadka, mam do pana pytanie. Skąd pan jechał na spotkanie ze Zbigniewem Chlebowskim na cmentarzu w Marcinowicach?

Pan Ryszard Sobiesiak:

(...)

Posel Bartosz Arłukowicz:

Panie przewodniczący, proszę o zastosowanie procedury.

Przewodniczący:

Rozumiem, że jest to... że jest to uchylenie się od odpowiedzi w trybie art. 11c ust. 1 pkt 1. Ja ten wniosek oddalam.

Proszę o udzielenie odpowiedzi na to pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam nic więcej do dodania w tej sprawie.

Przewodniczący:

Proszę, panie przewodniczący.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Ile razy w sierpniu 2008 r. spotykał się pan ze Zbigniewem Chlebowskim?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odmawiam odpowiedzi na to pytanie.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Panie przewodniczący, proszę o zastosowanie procedury.

Przewodniczący:

Panie pełnomocniku, rozumiem, że jest to... że jest to uchylenie się od odpowiedzi na pytanie w trybie art. 11c ust. 1 pkt 1?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Tak.

Przewodniczący:

Tak. Oddalam ten wniosek.

Proszę o odpowiedź na pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie przewodniczący, nie mam nic więcej do dodania i proszę o przerwę.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Przyjmuję ten wniosek. 10 minut przerwy.

Przewodniczący:

Wznawiam posiedzenie.

Proszę, pan poseł Arłukowicz. Proszę, panie przewodniczący.

Poseł Bartosz Arłukowicz:

Proszę świadka, 10 marca 2009 r. w rozmowie z Janem Koskiem stwierdza pan następujące słowa: Trzeba wypier... panią dyrektor. Co pan miał na myśli i którą panią dyrektor?

Przewodniczący:

Proszę o spokój.

Proszę.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie po... Panie pośle, nie przypominam sobie takiej rozmowy.

Poseł Bartosz Arłukowicz:

10 marca, 10 marca rozmawia pan z ministrem Drzewieckim. Stwierdza pan: Ten idiota podpisał rozporządzenie. Kogo pan uważa za idiotę i o jakim rozporządzeniu pan mówił?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam tego, panie pośle.

Poseł Bartosz Arłukowicz:

Tego samego dnia rozmawia pan z Janem Koskiem i stwierdza pan, że: Skur... bierze łapówki. Jaki skur... i za co łapówki?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie wiem, o czym pan mówi.

Przewodniczący:

Panie przewodniczący...

Posel Bartosz Arłukowicz:

Mówię o stenogramach...

Przewodniczący:

Przepraszam, panie przewodniczący, proszę szerzej stosować te kropki.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Pan przewodniczący pozwoli, że będę samodzielnie podejmował decyzje o ilości kropek, które stawiam w słowach.

To są pana słowa ze stenogramów z analizy jawnej CBA. Tego samego dnia stwierdza pan, że: Ten ch... nie chce dobrze dla państwa. Kto jest ch...?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie takiej rozmowy.

Posel Bartosz Arłukowicz:

W tej samej rozmowie stwierdza pan: Albo oni ze mną w ch... grają, albo nie wiem, bo przecież żeśmy się kiedyś na coś umówili. Kto z panem gra w ch... i na co się pan z kim umówił?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie wiem, o czym pan mówi.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Mówię, panie, panie, proszę świadka, o stenogramach z analizy CBA z podsłuchów założonych na pański telefon. Pytam pana: Kto z panem gra w ch... i z kim pan się umawiał na cokolwiek?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

10 marca w rozmowie ze Zbigniewem Chlebowskiem stwierdza pan, pyta pan: Czy nie należałoby Grzeška zarazić tą sprawą, bo oni to rozp... Jakiego Grzeška i co rozp...?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, o czym pan mówi.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Zbigniew Chlebowski 10 marca mówi do pana: Ja ci powiem szczerze, Rysiu, ja już nie mam sam siły walczyć z tym wszystkim. Jakby Grzegorz, Mirek trochę pomogli mi. Przecież wiesz, biegam z tym sam, blokuję te sprawy dopłat od roku. To wyłącznie moja zasługa. Uwierzył pan Zbigniewowi Chlebowskiemu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam tych stenogramów. Nie mam nic do powiedzenia.

Przewodniczący:

Czas się kończy, panie pośle.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy zamierza pan pomóc w wyjaśnieniu tej sprawy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Kiedy i gdzie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Powiedziałem już wcześniej: Na posiedzeniu zamkniętym albo w prokuraturze i przed sądem.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Kończąc, w słowie wstępnym stwierdził pan, że jest pan uczciwym biznesmenem, porządnym człowiekiem, który w Stanach Zjednoczonych byłby chwalony.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Bartosz Arlukowicz:

To czego się pan wstydzi? Czemu pan nie chce powiedzieć tu w świetle kamer i w świetle oczu widzów, że było wszystko dobrze?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Panie przewodniczący, jeżeli można.

Przewodniczący:

Tak.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Świadek wielokrotnie już o tym mówił. Pan poseł pewnie czyta. Codziennie są dziesiątki kłamliwych artykułów szkalujących rodzinę świadka. Codziennie. Dzisiaj też. I to jest powód.

Posel Bartosz Arlukowicz:

Panie mecenasie, odkłammy to w takim razie.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

No, na tej komisji chcieliśmy na posiedzeniu zamkniętym. Nie udało się. No, obawia się. Ma prawo, panie pośle.

Posel Bartosz Arlukowicz:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Pan poseł Urbaniak.

Posel Jarosław Urbaniak:

Czy spotkał się pan 4 sierpnia 2008 r. z panem Koskiem i z panem Chlebowskiem w hotelu Bielany pod Wrocławem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle. Nie wiem.

Posel Jarosław Urbaniak:

Czy często wyłącza pan swój telefon komórkowy w czasie rozmów?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Prawie zawsze. I nie po aferze, tylko przed aferą. Mam na to świadków.

Posel Jarosław Urbaniak:

Czy spotkał się pan z Mirosławem Drzewieckim w hotelu Radisson?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Gdzie się spotykałem, nie pamiętam, nie wiem.

Posel Jarosław Urbaniak:

W jednej z pana rozmów z panem Zbigniewem Chlebowskim padają, pada słynne sformułowanie: Na 90% załatwimy. Co załatwimy i czy było załatwione na 100%?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie znam kontekstu całej rozmowy. Nie znam wcześniejszych rozmów. Nie wiem, o co chodzi.

Posel Jarosław Urbaniak:

Pan tutaj staje przed komisją, żeby właśnie nam ten kontekst przedstawić.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Jarosław Urbaniak:

Jakie sprawy próbował pan załatwić przez pana Zbigniewa Chlebowskiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Jarosław Urbaniak:

Ale część z nich jest w pana słowie wstępnym, to jednak coś pan pamięta.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Poza tymi, które udzieliłem w słowie wstępnym, nie pamiętam reszty.

Posel Jarosław Urbaniak:

Ile razy gościł pan w domu u pana Mirosława Drzewieckiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Jarosław Urbaniak:

A czy kiedykolwiek był pan tam gościem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Proszę? Jeszcze raz.

Posel Jarosław Urbaniak:

Czy kiedykolwiek był pan tam gościem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

U pana Drzewieckiego?

Posel Jarosław Urbaniak:

Tak.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Jarosław Urbaniak:

Czy rozmawiał pan z panem Mirosławem Drzewieckim o ustawie o grach wzajemnych... grach losowych i zakładach wzajemnych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie, panie pośle.

Posel Jarosław Urbaniak:

A z panem Zbigniewem Chlebowskiem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Jarosław Urbaniak:

Dlaczego pan jest złym tatusiem?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenie, panie przewodniczący, tego pytania.

Przewodniczący:

Uchylam to pytanie.

Proszę o następne.

Posel Jarosław Urbaniak:

To ja może je przeformułuję.

Przewodniczący:

Proszę.

Posel Jarosław Urbaniak:

W stenogramach, które posiadamy, pan Sobiesiak w jednej z rozmów uzasadnia wycofanie kandydatury swojej córki w konkursie na stanowisko członka Zarządu Totalizatora Sportowego tym, że jego córka ma złego tatusia. Chciałbym o... wyjaśnienie tej sprawy. Co to znaczy: zły tatuś?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Może moja córka panu posłowi w przyszłym tygodniu lepiej to wyjaśni. Nie wiem. Nie wiem, nie wiem, co mam panu powiedzieć.

Posel Jarosław Urbaniak:

Ale to są pana słowa, nie słowa pana córki.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, co miałem na myśli, mówiąc tamte słowa. To było pół roku temu.

Posel Jarosław Urbaniak:

Dziękuję na tym etapie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Pan marszałek Stefaniuk, proszę.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Proszę pana, czy na podstawie doniesień prasowych, czy ci politycy, których pan poznał prywatnie w różnych miejscach opisywanych w prasie, dotrzymywali panu składanych obietnic?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Czy koniec pytania?

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Koniec.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, o czym pan mówi, panie pośle.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Ja dopytuję, bo zawsze miałem takie przeczucie, że najbardziej nas obciąża, polityków, to że nie dotrzymujemy obietnic wyborczych. I dlatego pana zapytałem.

A jak często zwracał się pan... A może inaczej zapytam. Czy w roku 2008 rozmawiał pan z posłem Chlebowskim o nowelizacji ustawy o grach i zakładach wzajemnych, nad którą trwały prace w Ministerstwie Finansów?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem. Nie pamiętam.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Nie pamięć... To może ja zapytam inaczej. Posel Arłukowicz na podstawie tych nieszczęsnych stenogramów z podsłuchów zadał panu takie pytanie, kto z panem grał w ch... Pan mnie zapraszał na g... To ile pan dyscyplin sportowych uprawiał?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Zawodowo jedną.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Nie mam pytań, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Pani poseł Kempa, proszę.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, czy przypomina sobie świadek, czy przeprowadzał świadek nieformalne rozmowy na temat uchwały o grach i zakła... ustawy o grach, projektu ustawy o grach i zakładach wzajemnych z panem Drzewieckim?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie, nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Czy świadek przypomina sobie, czy przeprowadzał nieformalne rozmowy na temat ustawy, projektu ustawy o grach i zakładach wzajemnych z panem Chlebowskiem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Na temat ustawy pisałem w mowie przedwstępnej. Więcej nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Czy świadek sobie przypomina, żeby rozmawiał w sposób nieformalny lub formalny na temat projektu ustawy o grach i zakładach wzajemnych z panem Rosołem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie, ale chyba nigdy nie rozmawiałem z panem Rosołem na ten temat.

Posel Beata Kempa:

A na inne tematy rozmawiał świadek z panem Rosołem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, a czy kiedykolwiek rozmawiał pan w sposób nieformalny na temat ustawy bądź poszczególnych zapisów dotyczących projektu ustawy o grach i zakładach wzajemnych z panem Schetyną?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nigdy.

Posel Beata Kempa:

A podczas spotkania na lotnisku, proszę świadka, kiedy rozmawiał pan z panem Schetyną, był pan uprzejmy powiedzieć w swoim oświadczeniu: w zupełnie innej sprawie. To jaka to była sprawa? Czy świadek sobie przypomina?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Beata Kempa:

No, ale podał świadek: w zupełnie innej sprawie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Bo jak nigdy nie rozmawiałem o ustawie, no, to była jakaś inna sprawa.

Posel Beata Kempa:

Czy może świadek powiedzieć, jaka to była sprawa?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam. Pewnie o Śląsk chodziło. Napisałem to w oświadczeniu.

Posel Beata Kempa:

Czy świadek regularnie kontaktował się z panem Drzewieckim telefonicznie w okresie sierpień–wrzesień 2008 r.?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, a czego mogły dotyczyć państwa spotkania, rozmowy na spotkaniach, które odbywał pan z panem Drzewieckim, np. w hotelu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A w hotelu Radisson we wrześniu 2009 r.?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Nie pamięta świadek, czego mogły dotyczyć te rozmowy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Beata Kempa:

A jak często świadek spotykał się z panem Mirosławem Drzewieckim w takich miejscach, jak hotele?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Prawie nigdy.

Posel Beata Kempa:

Czyli to był raz?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Może dwa.

Posel Beata Kempa:

Może dwa.

I świadek nie potrafi sobie przypomnieć, o czym w tym hotelu z panem Mirosławem Drzewieckim rozmawiał?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, a na turnieju golfowym, na którym – jak usłyszeliśmy z zeznań – spotkał się pan z Mirosławem czy spotykał się pan z Mirosławem Drzewieckim, czy rozmawiał pan kiedykolwiek na temat ustawy o grach i zakładach wzajemnych podczas właśnie tych spotkań związanych z uprawianiem sportu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Beata Kempa:

Uhm.

A czego mogły dotyczyć pana nieformalne spotkania z panem Chlebowskiem w okresie październik–grudzień 2008 r.?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Czy świadek ma wiedzę, czy pan przewodniczący Chlebowski, a może inaczej, czy pan prosił kiedykolwiek pana przewodniczącego Chlebowskiego, aby rozmawiał z panem wiceministrem Kapicą w sprawie jakiegokolwiek, która dotyczy interesów pana bądź pańskiej rodziny?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Czy przeprowadzał pan z panem Rosołem telefoniczne konsultacje dotyczące, nie wiem, jakichś decyzji administracyjnych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Uhm.

Czy pan Rosół spędzał wraz ze swoją rodziną bądź sam urlop narciarski w pana ośrodku w Zieleńcu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Pani poseł, opisałem to w przedmowie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, czy świadek ma wiedzę, kto płacił za pobyt pana Rosoła w ośrodku w Zieleńcu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Pan Rosół płacił sam.

Posel Beata Kempa:

A jak często pan Rosół bywał w pana ośrodku w Zieleńcu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jest to już stwierdzone na piśmie i podpisane przeze mnie. Raz był w Zieleńcu. Nie wiem, może był jeszcze, jak ja nie wiem. Wiem o jednym pobycie jego w Zieleńcu. I nie z rodziną, tylko z kolegą.

Posel Beata Kempa:

Dziękuję. No, mamy kontakt, proszę świadka. Jest świetnie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Chyba nie na długo.

Posel Beata Kempa:

Czy kiedykolwiek kierował pan do pana Rosoła prośby związane z kolei z rozwiązaniami w projekcie ustawy o grach i zakładach wzajemnych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nigdy z panem Rosołem nie rozmawiałem na ten temat, więc nie mogłem kierować gróźb.

Posel Beata Kempa:

A czy na jakiś temat innych pańskich przedsięwzięć, czy prosił go pan o jakąkolwiek pomoc albo pośrednictwo?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Czy pan Rosół kiedykolwiek składał panu jakiegokolwiek obietnice związane z rozwiązaniami dotyczącymi zajęć, które pana interesują?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Posel Beata Kempa:

Czy zapraszał pan Chlebowskiego do swojego ośrodka w Zieleńcu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A czy był pan Chlebowski u pana w ośrodku w Zieleńcu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Beata Kempa:

Ile razy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A czy... a kto płacił za pobyt pana Chlebowskiego w Zieleńcu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Pan Chlebowski już powiedział, płacił sam.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, pana Chlebowskiego przesłuchaliśmy, teraz proszę o odpowiedź pana, więc...

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie płaciłem za pana Chlebowskiego.

Posel Beata Kempa:

Dobrze. Dziękuję.

Proszę świadka, czy u pana w ośrodku bywał również pan Drzewiecki?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Posel Beata Kempa:

Czy zna pan osobiście urzędniczkę Ministerstwa Finansów panią Annę Kozłowską?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Znałem 20 lat temu. No, może znam, to znaczy, że znam.

Posel Beata Kempa:

To znaczy, że zna...

Pan Ryszard Sobiesiak:

Może, może... Przepraszam, może pięć, może dziesięć.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Może piętnaście.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Pięć na pewno nie, ale dziesięć, piętnaście.

Posel Beata Kempa:

No to jak już, proszę świadka, jesteśmy przy czasokresie znajomości: To od jak dawna zna pan pana Mirosława Drzewieckiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A czy może świadek sobie przypomina, w jakich okolicznościach poznał pana Mirosława Drzewieckiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A czy państwa nieruchomości sąsiadują ze sobą na Florydzie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Posel Beata Kempa:

Ale wróćmy jeszcze do pani Anny Kozłowskiej. Czy jednym z gości w pana ośrodku w Zieleńcu była pani Anna Kozłowska?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, możliwe. Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A czy przebywała tam na pana zaproszenie bądź pańskiej rodziny?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A kto płacił za pobyt pani Anny Kozłowskiej w ośrodku w Zieleńcu, jeśli tam przebywała?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, kiedy była. Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

A czy kiedykolwiek kierował pan do pani Anny Kozłowskiej jakiejkolwiek prośby związane z rozwiązaniami dotyczącymi ustawy o grach i zakładach wzajemnych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie. Widziałem tą panią, nie wiem, tak jak powiedziałem, 10, 15 może 20 lat temu ostatni raz.

Posel Beata Kempa:

Uhm.

Proszę świadka, czy świadek jest w stanie sobie przypomnieć sytuację z lipca, konkretnie 15 lipca 2008 r., kiedy...? A może inaczej, ile razy pan Chlebowski dzwonił do świadka?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Ale czy było to często?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, czy zapewniał pan Chlebowski świadka, że, nie wiem, będzie rozmawiał w jakiejś pańskiej sprawie z kimkolwiek z wysokich urzędników państwowych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Beata Kempa:

Proszę świadka, czy mieliście jakieś wspólne interesy z panem Chlebowskim? Co znaczy określenie: pana sprawa, twoja sprawa?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Napisałem już w oświadczeniu, że nigdy nie miałem żadnych interesów z panem posłem Chlebowskim, Drzewieckim i panem Schetyną.

Posel Beata Kempa:

Czy ta pana sprawa bądź ten problem to mógł być problem spółki Golden Play?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, o co chodzi.

Posel Beata Kempa:

Uhm.

A proszę mi powiedzieć, jakie rozstrzygnięcia czy decyzje, o jakie rozstrzygnięcia i decyzje, o jakie pośrednictwo w tej materii prosił pan pana Chlebowskiego.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam...

Posel Beata Kempa:

Czy mógłby dokładnie świadek powiedzieć, o jaką sprawę chodzi?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie tej sprawy w ogóle.

Przewodniczący:

Proszę już skończyć zadawanie pytań. Chcę przekazać głos.

Posel Beata Kempa:

Tak, no, jestem zmuszona, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Proszę, pan poseł Wassermann.

Posel Zbigniew Wassermann:

Spróbujmy skończyć tą sprawę, o której mowa także w stenogramie z dnia 15 lipca, kiedy to pan Chlebowski z panem się kontaktuje i stwierdza w tej rozmowie: Będę rozmawiał z Kapicą w twojej sprawie. Pan odpowiada – ja kropki szeroko zastosuję: Powiedz, przecież my ich do sądu podamy.

Chciałem zapytać: Czy ta sprawa, z którą zwracał się pan do pana Chlebowskiego, dotyczyła przedłużenia koncesji na funkcjonowanie spółki Golden Play?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy był taki problem w funkcjonowaniu tej spółki, że z uwagi na karalność władz spółki ustawa nie pozwalała na przedłużenie koncesji?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy była taka sytuacja, że w tej spółce doszło do zmian we władzach i wtedy już ona mogła uzyskać koncesję?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Możliwe.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy w tej sprawie ma pan wiedzę, żeby pan Chlebowski interweniował u ministra Kapicy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie mam, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

W dniu 28 września, ale 2008 r., pan miał się kontaktować z wicepremierem Schetyną. Czy może pan powiedzieć w jakiej sprawie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Opisałem to w mowie przedwstępnej.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy mógłby pan powiedzieć komisji, jak często w tym okresie, w tamtym okresie kontaktował się pan z panem wicepremierem Schetyną?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jeden jedyny raz ten opisany i podsłuchany.

Posel Zbigniew Wassermann:

Ale jeden jedyny raz w jakim okresie? Żebyśmy mogli to umiejscowić w czasie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Od momentu, kiedy został premierem czy wicepremierem, jeden jedyny raz widziałem się z panem premierem.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy to było coś ważnego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy pan wówczas był umówiony z panem premierem Schetyną u niego w biurze?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Chyba tak. Ale nie przypominam sobie.

Posel Zbigniew Wassermann:

A dlaczego nie doszło do spotkania w biurze właśnie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Bo się spóźniłem. Ja się spóźniłem.

Posel Zbigniew Wassermann:

Ja rozumiem.

Podczas rozmowy w dniu 29 pańskiej z panem Janem Koskiem pan mówi też, że: Co mam mu w dwóch słowach powiedzieć takiego? Bo mi ma Sławek, ten chudy, przygotować takie wyliczanki, co oni tam wyrabiają z tą ustawą, że ona jest kompletnie i nie tędy idą.

Czy Sławek to jest Sławomir Sykucki?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Możliwe. Nie wiem.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy Sławomir Sykucki pomagał w przyjęciu pańskiej córki do Totalizatora Sportowego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy Sławomir Sykucki był prezesem Totalizatora Sportowego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Może tak. Nie pamiętam.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy Sławomir Sykucki informował pana o tym, że zna treść umowy Totalizatora Sportowego z firmą GTECH?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie. Treść tej umowy miałem 20 lat temu już.

Posel Zbigniew Wassermann:

Pan...

Pan Ryszard Sobiesiak:

Ja.

Posel Zbigniew Wassermann:

Pan znał?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie znałem, ale czytałem ją.

Posel Zbigniew Wassermann:

A czy byłby pan uprzejmy powiedzieć w jakich okolicznościach?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Zbigniew Wassermann:

A kto panu udostępnił tą umowę?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy pan prosił... A czy mógłby pan powiedzieć, w związku z czym pana zaznajomiono z treścią tej umowy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Zbigniew Wassermann:

A czy mógłby pan powiedzieć komisji, co było istotnego w treści tej umowy?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy prosił pan pana Sykuckiego, żeby sprawdził w tej umowie, kto drugi, oprócz jednego z – po polskiej stronie – przedstawicieli Totalizatora ją podpisał?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, panie pośle, nie pamiętam.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy mógłby pan podać komisji powód, dla którego pana córka była gotowa zrezygnować z bardzo dochodowej działalności w sferze biznesu hazardowego na

rzecz, no, porównywalnie bardzo małej dochodowości wynagrodzenia w zarządzie tegoż totalizatora, ale wiązało się to z pozbyciem właśnie udziałów w spółkach, w których córka była udziałowcem. Czy to była opłacalna, opłacalne przedsięwzięcie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, moja córka w zarządzie Casino Polonia pracowała za darmo.

Posel Zbigniew Wassermann:

Ale była współudziałowcem, a współudziałowiec ma to do siebie, że nie dokłada, jeżeli firma oczywiście uzyskuje zysk.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Możliwe. Za dziesięć lat może jakieś pieniądze rodzina moja będzie miała z tego. Ale wracając do pana pytania, myślę, że moja córka panu szczegółowo odpowie na to pytanie w przyszłym tygodniu.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy jest prawdą, że część pańskich udziałów zostało sprzedane estońskiej spółce, która jest powiązana z firmą Novomatic?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jeszcze raz prosiłbym o powtórzenie pytania.

Posel Zbigniew Wassermann:

Część udziałów, które pan posiadał w kasynach i salonach, została sprzedana estońskiej spółce, która posiada związki z firmą Novomatic, znaną na rynku hazardową dużą, potężną firmą produkującą także automaty?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Proszę powiedzieć, czy podczas spotkania w Gdowie na otwarciu stadionu Orlika pan poznał pana Marcina Rosoła.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy pan wiedział, że pan Marcin Rosół był człowiekiem blisko związanym z panem premierem Tuskiem, w sensie pracownikiem struktur Platformy? Był asystentem pana...

Przewodniczący:

Panie pośle, pytanie z tezą. Proszę pytać o fakty.

Posel Zbigniew Wassermann:

Pytam, czy pan wie, że był.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Przewodniczący:

To jest właśnie teza, panie pośle.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem.

Posel Zbigniew Wassermann:

Panie przewodniczący... Dobrze.

Czy podczas tego spotkania w Gdowie pan zwracał się do pana Rosoła z prośbą o pomoc w uzyskaniu pewnych decyzji administracyjnych związanych z prowadzeniem przez pana działalności biznesowej? Myślę tu o wyciągach narciarskich, myślę tu o gondolach, myślę o tego typu przedsięwzięciach.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy podczas tego spotkania pan minister Drzewiecki zlecił panu Rosołowi, żeby on tym się zajmował w jego imieniu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nic mi w tej sprawie nie wiadomo, panie pośle.

Posel Zbigniew Wassermann:

Jak często odwiedzał pan pana ministra Drzewieckiego w jego resorcie w ministerstwie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Może byłem raz.

Posel Zbigniew Wassermann:

Proszę?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Byłem raz, może dwa.

Posel Zbigniew Wassermann:

A pana Rosoła?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Mówię o tym samym. Nie pamiętam. Byłem raz albo dwa razy w ministerstwie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy zna pan pana prokuratora Kaucza?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Zbigniew Wassermann:

Czy gościł go pan na...

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenie tego pytania, panie przewodniczący. To nie ma związku z procedowaniem w tej ustawie. Znajomości osobiste świadka...

Przewodniczący:

Proszę o uzasadnienie szersze, dlaczego nie ma związku.

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

No nie ma związku z zakresem procedowania komisji. To są osobiste znajomości.

Przewodniczący:

Proszę pana posła, żeby wykazał, że ma związek, jeżeli ma.

Posel Zbigniew Wassermann:

Jasne. Pan prokurator Kaucz jest prokuratorem Prokuratury Krajowej. Z materiałów, którymi dysponuje komisja wynika, że był goszczony przez pana świadka, że przebywał tam u niego. Z tego, co ja się orientuję, to chodzi nie tylko o Zieleniec, ale chodzi o uroczystości, które były...

Przewodniczący:

Ale proszę odpowiedzieć, jaki to ma związek z procesem legislacyjnym. Bo sprawy Zielenca nie badamy.

Posel Zbigniew Wassermann:

Pan przewodniczący pozwoli, że odwołam się do relacji, o której mówił Mariusz Kamiński. Prokuratura Krajowa, narada 25 sierpień – nagła zmiana stanowiska, przedstawianie mu zarzutów. To jest związane z ujawnieniem tej afery. Wyjaśniamy również, czy działanie prokuratury było działaniem legalnym w tej sprawie. Stąd istnieje bardzo uzasadnione prawdopodobieństwo, że ma to znaczenie dla wyjaśnienia tego wątku sprawy.

Przewodniczący:

Według mnie rację ma świadek, że to nie ma związku ze sprawą, w związku z tym uchylam to pytanie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Spodziewałem się tego, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Czas już minął, proszę ewentualnie jeszcze o jedno pytanie.

Posel Zbigniew Wassermann:

Po raz drugi dziękuję.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Ja w tej turze nie zadaję pytań.

Proszę, pan poseł Arłukowicz.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy ktoś może coś panu kazać albo zakazać?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Proszę o zadanie pytania...

Posel Bartosz Arłukowicz:

To jest pytanie.

Pan Ryszard Sobiesiak:

...ale związanego z...

Posel Bartosz Arłukowicz:

Ma związek.

Czy jest ktoś, kto może czegoś panu zakazać albo coś panu kazać zrobić?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Panie przewodniczący, to pytanie nie jest zrozumiałe dla świadka i prosimy może o szerszy zakres.

Przewodniczący:

Panie pośle, proszę inaczej sformułować to pytanie, bo ono jest zbyt ogólne.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy jest ktoś, kto może panu zakazać dzwonienia?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenia tego pytania, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Ze względu na?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Bo nie ma związku, wysoki sędzie, z procedowaniem komisji, no, dzwonienie do świadka jest rzeczą, jego sprawą prywatną.

Poseł Bartosz Arłukowicz:

Dobrze, wróć do tego pytania w innej formie, zmieniam wątek.

Jak ma na imię żona ministra Drzewieckiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie muszę odpowiadać na to pytanie.

Poseł Bartosz Arłukowicz:

Pytam, czy pan wie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Chyba wiem.

Poseł Bartosz Arłukowicz:

Czy kiedykolwiek był pan z ministrem Drzewieckim bądź z jego żoną w jakimkolwiek kasynie?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Panie przewodniczący, jaki ma to związek z zakresem prac komisji, gdyby był uprzejmy pan poseł wskazać.

Przewodniczący:

Panie pośle, proszę wyjaśnić, czy to ma związek z naszym zadaniem.

Posel Bartosz Arłukowicz:

No, panie przewodniczący, jeśli mam uzasadnić, nie ma problemu. Wiele rzeczy już uzasadniałem w tej komisji. W mojej ocenie relacje pana Ryszarda Sobiesiaka z panem ministrem Drzewieckim i z jego rodziną odgrywają zasadniczą i podstawową rolę w sprawie, którą m.in. wyjaśniamy... od procesu legislacyjnego, stopnia zażyłości i potencjalnego wpływu na proces tworzenia prawa, więc dlatego pytam: Czy pan Ryszard Sobiesiak, świadek, był kiedykolwiek w kasynie z ministrem Drzewieckim bądź z jego żoną?

Przewodniczący:

Nie uchylam tego pytania, proszę odpowiedzieć.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy 31 sierpnia był pan w Dusznikach, 2009 r. ?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy wiedział pan o tym, że poseł Chlebowski 31 sierpnia złapał kapcia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nic nie wiem na ten temat.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A bardzo się pan spieszył na spotkanie w Marcinowidzach, w Marcinowicach?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

W rozmowie 26 sierpnia stwierdził pan, że wszystkie abonamenty można wyrzucić. Z jakiego powodu stracił pan zaufanie do operatorów sieci komórkowych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, o czym pan mówi.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Mówię o stenogramach z jawnej analizy CBA, dotyczącej podsłuchów pana rozmów. Stwierdza pan 26 sierpnia, że wszystkie abonamenty można wyrzucić. Pytam pana, dlaczego pan stracił zaufanie do operatorów sieci komórkowych.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, o czym pan mówi, nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

26 sierpnia stwierdza pan w rozmowie telefonicznej, ok. godz. 16: Ja mam teraz zakaz dzwonienia, bo tam jakieś sprawy załatwialiśmy, i nie chcę dzwonić, żeby nas kur... nie kojarzyli.

W związku z tym cytatem mam do pana pytanie: Kto panu wydał zakaz dzwonienia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, ja nie mam stenogramów, manipulowanych stenogramów, nie wiem, o czym pan mówi.

Przewodniczący:

Przepraszam, panie pośle, ja bardzo proszę jednak o rozszerzenie tych kropek, w związku z tym, że jest transmisja bezpośrednia i może być tak, że również osoby niepełnoletnie tej transmisji wysłuchują, bardzo o to proszę.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Ja szanuję, panie przewodniczący, to wszystko, ale idąc pana tropem rozumowania, nie mógłbym także powiedzieć słowa: kura.

Przewodniczący:

Panie pośle, proszę o powagę.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Utrzymuję ją, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Proszę.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Naprawdę ją utrzymuję.

Z kim pan nie chciał być kojarzony? O kim pan mówił w rozmowie do Lecha Janczego 26 sierpnia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy spotkał się pan 25 sierpnia 2009 r. ze swoją córką w hotelu Hilton?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, możliwe.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A był pan w hotelu Hilton w tym dniu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A jest jakakolwiek możliwość sprawdzenia, płacił pan kartą, rachunek, faktura?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jak byłem w hotelu, to na pewno jest możliwość sprawdzenia.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A o której godzinie 25 sierpnia, mniej więcej, spotkał się pan ze swoją córką, 2009 r.?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Stwierdził pan, że miał pan poczucie bycia podsłuchiwanym, w słowie wstępnym. Dlaczego czuł się pan podsłuchiwany?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wyjaśniłem to w słowie wstępnym.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A od dawna pan miał takie odczucie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie dosłyszałem pytania.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy od dawna czuł się pan podsłuchiwany?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Tak.

Posel Bartosz Arłukowicz:

To jest kwestia lat?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Dziesiątków lat.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy ktokolwiek pana instru... Czy ktokolwiek pana ostrzegął o tym, że może być pan podsłuchiwany?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A wie pan, jak na imię ma pan Rosół?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wiem.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A jesteście panowie na ty?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Chyba tak.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A kiedy przeszliście na ty?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A pana Marcina Rosoła, bo tak ma na imię, od kiedy pan zna?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Dłużej niż ministra Drzewieckiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Znacznie dłużej... Znacznie krócej.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Znacznie krócej. A to pana kolega jest, Marcin Rosół?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jak się widziałem z nim dwa razy, to można tak nazwać, że kolega, może trzy, ale myślę, że dwa.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Dwa razy się widzieliście?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam dokładnie.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A dzwonił pan do pana Marcina Rosoła w jakichkolwiek swoich sprawach zawodowych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A prywatnych?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Ale to pana kolega jest?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Ma pan definicję: kolega? To ja może się odniosę do tego, panie pośle.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Nie mam definicji: kolega.

Pan Ryszard Sobiesiak:

No, jak nie ma definicji: kolega, to niech pan sobie sam odpowie na to pytanie, proszę.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy 24 sierpnia wiedział pan o tym, 2009 r., czy wiedział pan o tym, że pana córka jest umówiona z Marcinem Rosołem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A po co pan przyjechał do Warszawy 24 sierpnia 2009 r.?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A wie pan, gdzie jest hotel Hilton?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Wiem.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Jak się spotkaliście z panem posłem Chlebowskiem 31 sierpnia w Marcinowicach, umawiał was, doprecyzowywał to spotkanie pan Józef Forgacz, to znany lekarz. Skąd pan zna Józefa Forgacza?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Z kariery piłkarskiej sprzed 20 lat.

Posel Bartosz Arłukowicz:

On, kiedy z panem rozmawiał trzydziestego pierwszego, kiedy doprecyzowywał wasze spotkanie z posłem Chlebowskiem, godzinę i miejsce, mówił o tym, że Zbyszek prosi o dyskrecję, prosi o dyskrecję, bez imienia było. Czy wie pan, dlaczego poseł Chlebowski prosił o dyskrecję?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam tej rozmowy.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Całej rozmowy pan nie pamięta z panem Forgaczem?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Całej rozmowy nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

To kto pana, kto zmienił panu godzinę spotkania z 15.30 na 15?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odpowiadałem już na to pytanie w mowie przedwstępnej.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy godzinę spotkania zmienił Zbigniew Chlebowski?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odpowiadałem na to pytanie. Już nie mam więcej nic do dodania.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A czy rozmawiał pan 31 sierpnia z panem Józefem Forgaczem przez telefon?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Jeden z posłów:

Co to w ogóle jest?

Posel Bartosz Arłukowicz:

Ile trwało spotkanie na cmentarzu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A gdzie pan pojechał po tym spotkaniu?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A skąd pan przyjechał na to spotkanie?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Z Zieleńca.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Z Zieleńca, czyli nie z Dusznik?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Z Zieleńca.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Super.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Jadąc przez Duszniki.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Przez Duszniki. Dobra.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie da się inaczej.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Dlaczego panowie zmienialiście godzinę spotkania z 15.30 na 15?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Mam wrażenie, że już odpowiedziałem na to pytanie, czytając mowę przedwstępną.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Już kończę ten wątek, panie przewodniczący.

Czy to pan Chlebowski narzucił miejsce spotkania 31 sierpnia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Czy pan proponował miejsce spotkania 31 sierpnia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A ile pan miał telefonów przy sobie tego dnia?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Cztery, jak dobrze pamiętam, ale nie powiem dokładnie, może trzy.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A kto zgubił zasięg? Pan czy poseł Chlebowski?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie zrozumiałem pytania.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Kto zgubił zasięg? Bo taka informacja się przewijała, że: któryś z nas zgubił zasięg. Ja nie dosłyszałem.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Możliwe, że ja, bo jadąc z Zieleńca nie ma zasięgu do Dusznik.

Posel Bartosz Arłukowicz:

A te cztery telefony to z różnych sieci, czy z jednej?

Pan Ryszard Sobiesiak:

To są cztery aparaty telefoniczne.

Posel Bartosz Arlukowicz:

Wiem, dlatego pytam, czy z różnych sieci, czy z jednej?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Ale one nie działają.

Posel Bartosz Arlukowicz:

Aha, woził pan aparaty tak sobie, o. Dobra.

To dziękuję. To dziękuję na tą turę.

Przewodniczący:

Panie pośle, to już wystarczy. Dziękuję.

Pan poseł Urbaniak.

Posel Jarosław Urbaniak:

Dziękuję.

Czy planował pan skompromitować pana ministra Kapicę?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie.

Posel Jarosław Urbaniak:

A to dlaczego w takim razie w rozmowie z panem Janem Koskiem mówi pan o tym, że trzeba personalnie uderzyć w tego gościa, skontaktować się z dobrym dziennikarzem, powiedzieć, że bierze łapówki.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle. Nie wiem, o czym pan mówi.

Posel Jarosław Urbaniak:

Mówię o pana rozmowie z panem Janem Koskiem, w której padają te słowa.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam tego zdarzenia.

Posel Jarosław Urbaniak:

Jak długo zna pan pana Zbigniewa Chlebowskiego?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Odnosiłem już się w mowie przedwstępnej.

Posel Jarosław Urbaniak:

Pana Mirosława Drzewieckiego jak długo pan zna?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Było już, były już te pytania, panie pośle. Wszystko napisane...

Przewodniczący:

Były już, panie pośle.

Posel Jarosław Urbaniak:

Dobrze.

A jak długo zna pan pana... A może inaczej. A jakie inne osoby wykonujące funkcje publiczne pan zna?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

Proszę o uchylenie, panie przewodniczący.

Przewodniczący:

Z jakiego powodu?

Pełnomocnik Świadka Ryszard Bedryj:

To nie jest przedmiotem obrad, inne znajomości świadka. No tak to odebraliśmy to pytanie. Ma bardzo szerokie, rozległe znajomości. Musiałby tu długo...

Przewodniczący:

Czy pan może skonkretyzować to pytanie, panie pośle?

Posel Jarosław Urbaniak:

Tak, a to może skonkretyzuję bardziej. Czy jakaś osoba wykonująca w tej chwili funkcje publiczne była kiedykolwiek pana pracownikiem? I czy w związku z tym łączy pana z nią w jedną lub w drugą stronę dług wzajemności?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie przypominam sobie. Nic nie wiem na ten temat.

Posel Jarosław Urbaniak:

Pracowników swoich sobie pan nie przypomina?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Przepraszam?

Posel Jarosław Urbaniak:

Bo pan się przedstawił w słowie wstępnym jako bardzo dobry przedsiębiorca, pracodawca. W tej chwili pytam o pana pracowników.

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie wiem, żeby ktokolwiek ze znaczących osób pracował u mnie, ani w moich firmach.

Posel Jarosław Urbaniak:

Proszę pana, a czy po sezonie piłkarskim 2004 r. na 2005 wtedy, kiedy skończyła się współpraca między klubem piłkarskim i klubem koszykarskim, utrzymywał pan nadal ściśle stosunki z panem Grzegorzem Schetyną?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Żadnych.

Posel Jarosław Urbaniak:

A to spotkanie na lotnisku?

Pan Ryszard Sobiesiak:

To było jedyne.

Posel Jarosław Urbaniak:

A czego dotyczyło?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, chyba Śląska. Już to odpowiadałem.

Posel Jarosław Urbaniak:

A cóż wtedy działo się w klubie sportowym Śląsk, że warto było spotkać się i o tym porozmawiać?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Nie pamiętam, panie pośle.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Pan poseł Stefaniuk.

Proszę, panie marszałku.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Kiedy sprawa proponowanych przez resort finansów dopłat stała się dla pana ważna? Czy może pan określić w czasie, w którym... w przedziale czasu, w którym roku?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, nie wiem, o czym pan mówi.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Pan z panem doktorem Koskiem uważaliście objęcie dopłatami gier hazardowych prowadzonych na automatach za rozwiązane niekorzystne dla po prostu obszaru, w którym pan funkcjonuje. Czy...

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, opisałem to wszystko w słowie wstępnym.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

W stenogramach pańskich rozmów z panem Koskiem znalazłem fragment stenogramu z 10 marca, w którym relacjonuje pan swoje rozmowy ze Zbyszkim i Mirkiem. Ich tematem było rozporządzenie ministra finansów z 24 lutego 2009 r. dotyczące automatów. Tam oczywiście padają mocne słowa. Pan mówi, ja będę pomijał: musimy wytłumaczyć, żeby to puścił dalej, że jest to sprawa, że dla nas to kaplica. Z jakich powodów tam pan uważał... Oczywiście, że to było niekorzystne, niekorzystne dla instytucji, w której pan funkcjonuje. Czy pana bardziej bulwersował pomysł objęcia automatów dopłatami, czy rozporządzenie ministra finansów z 24 lutego 2009 r.?

Pan Ryszard Sobiesiak:

Panie pośle, wszystko napisałem w mowie przedwstępnej.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Panie przewodniczący, ja w takich, w tej sytuacji mam dużo pytań, ale ja nie będę zadawał pytań, ponieważ uważam, że to nie ma sensu w tej sytuacji.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Zaznaczam, że próbowałem jak najdelikatniej.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę państwa, jest godz. 14.26, czyli niedługo będzie godz. 14.30, kiedy planowałem ogłoszenie przerwy, ale powiem, że... powiem, że ja bardziej spodziewam się odpowiedzi na pytania, niż ich tylko zadawania, więc bardziej mnie interesują odpowiedzi świadka na pytania, a mniej zadawanie tych pytań.

W związku z tym, że na wniosek pana posła Neumanna pan Ryszard Sobiesiak odpowiedział, że na posiedzeniu zamkniętym jest gotów udzielić nam odpowiedzi, ja stawiam wniosek o dalsze procedowanie komisji na posiedzeniu zamkniętym. Zgodnie z procedurą, dyskusja nad decyzją, czy dalsze procedowanie będzie na posiedzeniu zamkniętym, również odbywa się w trybie zamkniętym. W związku z tym w tej chwili rozstrzygnąć w tej sprawie możemy tylko w trybie zamkniętym.

Nie mogę panu udzielić głosu, panie...

Posel Bartosz Arłukowicz:

Proszę o głos.

Przewodniczący:

Nie mogę panu udzielić głosu w tym trybie. Przykro mi.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Proszę o głos w sprawie formalnej.

Przewodniczący:

Nie. Proszę jeszcze, proszę jeszcze biuro legislacyjne, czy czasem nie popełniam jakiegoś błędu.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Panie przewodniczący, wysoka komisjo, jeżeli głos pana posła Arłukowicza dotyczy tejże kwestii, znaczy, zamknięcia posiedzenia, powinien już odbywać się na posiedzeniu zamkniętym, znaczy, dyskusja nad zamknięciem posiedzenia powinna być już na posiedzeniu zamkniętym.

Przewodniczący:

Czy to jest wystarczające, panie pośle?

Posel Bartosz Arłukowicz:

Nie.

Przewodniczący:

Rozumiem, że w innej sprawie, tak?

Posel Bartosz Arłukowicz:

Proszę o głos. Ja mam pytanie do biura legislacyjnego.

Przewodniczący:

Bardzo proszę, pytanie do biura legislacyjnego.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Mam pytanie do biura legislacyjnego. Czy jeśli przesłuchanie trwa – odpowiedź: nie pamiętam jest także odpowiedzią – czy jeśli przesłuchanie trwa, przewodniczący ma prawo w każdej chwili zamknąć posiedzenie komisji?

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Panie przewodniczący, wysoka komisjo, rozumiem, że to nie chodzi o zamknięcie posiedzenia komisji, tylko o jakby zmianę trybu...

Posel Bartosz Arłukowicz:

Zmianę trybu pracy komisji. Oczywiście, że o to chodzi.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Znaczy, taki wniosek może być postawiony. Natomiast rozumiem, że może też być wniosek odwrotny i wtedy w głosowaniu rozstrzyga się ta kwestia.

Posel Bartosz Arłukowicz:

W głosowaniu jawnym, czy w trybie zamkniętym?

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Znaczy, głosowanie jest głosowaniem jawnym, natomiast sama dyskusja nad, nad tym wnioskiem jest w trybie zamkniętym.

Posel Bartosz Arłukowicz:

Rozumiem. Stawiam wniosek przeciwny.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę państwa, w związku z tym, żeby rozstrzygnąć, jeszcze tylko sekretariat poproszę, gdzie w tej chwili możemy w trybie zamkniętym...

Jeden z posłów:

Panie przewodniczący...

Przewodniczący:

Przepraszam...

Dobrze, o godzinie... o godzinie 15.30 w sali 25, tak?

W związku z tym przerwa do godziny...

Posel Zbigniew Wassermann:

...chciałem tylko prosić o możliwość zadania pytania ekspertom.

Przewodniczący:

Pytanie do biura legislacyjnego, tak?

Posel Zbigniew Wassermann:

Tak.

Przewodniczący:

Proszę, pan poseł Wassermann jeszcze przed przerwą.

Posel Zbigniew Wassermann:

Chciałem zapytać panów: Czy podstawa prawna, którą powołał świadek, wnosząc o posiedzenie zamknięte, czyli nie udziela odpowiedzi, bo udzielenie tej odpowiedzi narazi, może mnie narazić na odpowiedzialność karną, jest podstawą, którą może nadal na posiedzeniu zamkniętym wykorzystywać i czy to jest sytuacja, dla której można przenieść posiedzenie z jawnego na zamknięte?

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Znaczy, jest to podstawa do uchylania się od odpowiedzi na pytanie. Natomiast to nie jest podstawa do, oczywiście, zamykania samego posiedzenia. To jest inna kwestia. Natomiast oczywiście jest kwestią samej komisji, czy chce zamknąć to posiedzenie, czy nie. Co do względów – ja się nie wypowiadam. Natomiast co do samej przyczyny – na pytanie odpowiedziałem.

Przewodniczący:

Dziękuję.

W związku z tym przerwa do godziny 15.30.

O godzinie 15.30 dyskusja nad wnioskiem, który postawiłem w trybie zamkniętym w sali 25. Dziękuję.

Przerwa.

Przewodniczący:

Proszę państwa, po wznowieniu posiedzenia komisji, zgodnie z wcześniejszą zapowiedzią, została przeprowadzona dyskusja w trybie zamkniętym nad wnioskiem o dalszym przesłuchaniu świadka w trybie zamkniętym.

Stosunkiem głosów 4:3, 4 głosy za, 3 głosy przeciw, wniosek został przyjęty.

W związku z tym po krótkiej przerwie będziemy kontynuować posiedzenie komisji, ale w trybie zamkniętym. Przypomnę, że tryb zamknięty to nie jest tryb niejawnym, tylko to jest jawny zamknięty. Jednocześnie komisja określiła osoby, które w tym przesłuchaniu wezmą udział, więc będą to: członkowie komisji, świadek i pełnomocnik, pracownicy sekretariatu komisji, pracownicy biura legislacyjnego oraz asystenci posłów.

W związku z tym bardzo państwu dziękuję za tą cześć.

I jeszcze od razu informuję, że kiedy zakończymy przesłuchanie pana posła Ryszarda Sobiesiaka, to zamierzamy wrócić do trybu jawnego w celu zrealizowania 2. i 3. punktu porządku dziennego. Przypomnę, że 2. punkt porządku dziennego to jest, przewiduje, przesłuchanie pana ministra Arabskiego.

Jakieś pytania?

Komisja będzie obradowała w sali 25 w budynku G, tam, gdzie przed chwilą mieliśmy dyskusję nad wnioskiem.

Dziękuję za uwagę.

Przewodniczący:

Proszę państwa, wznawiam posiedzenie komisji.

I proszę przede wszystkim biuro legislacyjne. Ja powiem od razu, że zgłaszając ten wniosek, miałem przede wszystkim na myśli art. 156 regulaminu Sejmu, a nie ten wniosek w trybie określonym w ustawie o sejmowej komisji śledczej, bo tamten wniosek został postawiony przez świadka, ja go odrzuciłem, świadek wniósł sprzeciw, podtrzymała komisja moją decyzję, no i, że tak powiem, tamta droga jest wyczerpana. Co prawda, każdy poseł może taki wniosek wnieść, no ale wydaje mi się, że, znaczy, ja uznałem, że zdecydowanie lepszy jest ten tryb art. 156 w tym przypadku.

Ale bardzo proszę biuro legislacyjne o komentarz.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Panie przewodniczący, wysoka komisjo, otóż ja może przytoczę ów art. 156 ust. 1.: Komisja może postanowić odbycie posiedzenia zamkniętego, określając osoby,

których udział w posiedzeniu jest niezbędny. Ta część posiedzenia, podczas której zapada postanowienie, jest zamknięta. Ten przepis ma zastosowanie podczas prac komisji śledczej. Inne przepisy dotyczące posiedzeń zamkniętych, które zawarte są w samej ustawie, są przepisami szczególnymi, które dotyczą głównie kwestii związanych z różnego rodzaju tajemnicami. W związku z tym tutaj, na podstawie art. 156, posiedzenie może być zamknięte, naszym zdaniem, w każdym momencie. I jeżeli chodzi o argumentację o zamknięcie posiedzenia, to też ona w zasadzie może być argumentacją dowolną. Tak, jak pan przewodniczący powiedział, nie powinniśmy tutaj w tym momencie stosować przepisów ustawy, ponieważ wniosek na podstawie art. 11c przez świadka został złożony, został on odrzucony, więc jak gdyby ten etap procedury został zamknięty.

Oczywiście tutaj powstaje pytanie, czy państwo od razu, przystępując do dyskusji, czy to posiedzenie powinno być zamknięte, czy też nie powinno być zamknięte, nie powinni również określić osób, które państwo chcecie, aby uczestniczyły w posiedzeniu. To głównie odnosi się właśnie do osoby świadka i pełnomocnika, ponieważ być może chcecie państwo, żeby już ta sama dyskusja odbywała się pod nieobecność właśnie tychże osób. To jest z naszej strony pierwsza sugestia, iżby określić te osoby, które powinny w tej części dyskusji uczestniczyć.

Przewodniczący:

Pani poseł, wniosek jakiś, tak? Pani ma tutaj sugestie?

Ja bym wolał, żebyśmy teraz nie zmuszali świadka i pełnomocnika do przedzierania się przez dziennikarzy. Ja nie mam nic przeciwko temu, żeby tą dyskusję...

Proszę?

Ale proszę, proszę do mikrofonu, żeby się nagrało.

Proszę, pan poseł Wassermann.

Poseł Zbigniew Wassermann:

Ja myślę, że my stosujemy reguły takich standardów dobrych. Jeżeli to się ma odbywać pod nieobecność, to przepraszamy, no bo to jednak ma pewien walor takiej poufności naszych rozważań.

Przewodniczący:

Dobrze.

No, w związku z tym proszę dwóch panów z naszej komisji, żeby świadkowi i pełnomocnikowi towarzyszyli, żebyście państwo zostawili nas na czas potrzebny na

tę dyskusję. Ja proponuję tak, żebyście poszli tam do tego pomieszczenia, które macie do dyspozycji, przy sali kolumnowej, bo i tak tam będziemy musieli wrócić albo wszyscy, albo co najmniej ja, albo osoby, które będą chciały, żeby poinformować media o wynikach naszej decyzji.

Nie wszyscy, bo część, ci, co mają ciężkie kamery, to zostali tam.

Czyli rozumiem, że tą dyskusję odbędziemy w gronie członków komisji i członków sekretariatu komisji i biura legislacyjnego. Tak?

Panie pośle, żebym to...

Dobrze, dobrze, to taką...

Proszę? Na razie nie. Na razie tak żeśmy podjęli taką decyzję, a potem będziemy dalej się zastanawiać. Ja od razu powiem, że ja nie będę miał nic przeciwko temu, jeżeliby mój wniosek został przyjęty, żeby asystenci też tutaj u nas byli, bo przecież oni są przy wszystkich czynnościach. Dobrze, żeby tak...

No, nie mają prawa głosu, ale żeby wiedzieli, co się dzieje.

Proszę.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Jeśli można, kolejna sprawa, o której chciałem powiedzieć, to jest kwestia pewnego przypomnienia. To znaczy to, że posiedzenie jest zamknięte, nie oznacza, iż ono jest posiedzeniem niejawnym. Tutaj, jak rozumiem, nie padł żaden wniosek o to, by posiedzenie zamknąć w związku z tym, iż będzie przekazywana jakaś informacja niejawna. W związku z tym protokół z tego posiedzenia po jego sporządzeniu będzie protokołem jawnym oczywiście. To jeśli chodzi o takie wstępne, panie przewodniczący, nasze, z naszej strony uwagi, jeśli chodzi o samo to posiedzenie zamknięte.

Natomiast też chciałem jeszcze stwierdzić, ponieważ doszło do pewnego przekłamania. Ja powiedziałem na samym posiedzeniu, iż głosowanie samo powinno być głosowaniem na posiedzeniu jawnym. Oczywiście również głosowanie, ta faza niejawności czy zamknięcia posiedzenia obejmuje również samo głosowanie. W związku z tym, jak rozumiem, pan przewodniczący później poinformuje media o wyniku tego głosowania, zresztą będzie wynik...

Przewodniczący:

Z tym, że chcę to jak gdyby kontynuować. Rozumiem, że wynik głosowania nie będzie jawny... nie będzie tajny, tylko będzie jawny, tylko że na tym, w trakcie tej zamkniętej dyskusji tutaj również będziemy głosować.

Proszę, każdy sobie sam teraz włącza.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Jedno takie, pół pytania. I znaczy, że swobodna wypowiedź czy poglądu jakiegoś z posiedzenia przed kamerami, bo nas się czepiają, nie będzie miała charakteru przecieku?

Przewodniczący:

Nie będzie miała.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

To nie będę szczelny.

Przewodniczący:

No, chyba, że byśmy... No albo gdybyśmy przeszli do trybu niejawnego. Ale ja takiego wniosku...

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Już tu wszyscy wszystko wiedzą, ci, którzy słuchają świadków.

Przedstawiciel Biura Legislacyjnego Tomasz Osiński:

Znaczy, jeśli można dodać. Rozumiemy, że istotą tego posiedzenia jest po prostu zapewnienie świadkowi pewnego rodzaju komfortu psychicznego, ale nie oznacza to, że te zeznania świadka są w jakiś sposób poufne. One zostaną później upublicznione w formie zwykłego protokołu z posiedzenia.

Przewodniczący:

A nawet wcześniej, nie tylko protokołu, bo nawet wcześniej, tak, jak te stenogramy z naszych posiedzeń są publikowane. I tu patrzę na sekretariat. Jaki w tej chwili jest tryb, jak szybko są te stenogramy publikowane z naszych posiedzeń?

Dni? A ja myślałem, że godzin. No, dobrze. Zobaczymy. W każdym razie, jeżelibyśmy do tego przeszli, to ja też będę potem prosił, żeby ten tryb w tym przypadku był szybszy, żeby to najlepiej jutro było gotowe. Dobrze.

Czy jeszcze są jakieś uwagi proceduralne? Nie ma. Czyli przechodzimy...

Tak, proszę, proceduralna uwaga.

Proszę.

Posel Beata Kempa:

Panie przewodniczący, chcę powiedzieć tak: Jeżeli państwo chcecie podjąć decyzję, która będzie, że tak powiem, wyglądała na kapitulację komisji, to bardzo proszę. Ja od razu mówię, że będę temu przeciwna. Dlaczego? Dlatego, że, jak dobrze usłyszałam, świadek, jeżeli powoływał się czy prosił o uchylenie pytania, głównie powoływał się na artykuł, który mówi o tym, że gdyby odpowiedział na to pytanie, mógłby się narazić na odpowiedzialność, siebie lub osoby najbliższej, na odpowiedzialność karną. Zatem nie ma znaczenia – on równie dobrze tu na tą samą podstawę będzie się powoływał – więc nie ma znaczenia, w jakim trybie będziemy procedować. Ta podstawa jest podstawą związaną z ewentualną odpowiedzią, odpowiedzialnością karną i równie dobrze tutaj również, jeśli w jego ocenie jego odpowiedź może narazić jego lub osobę jemu najbliższą na odpowiedzialność karną, to będzie również taki wniosek stawiał. Więc ja nie rozumiem, panie przewodniczący, dlaczego mielibyśmy nagle zmienić tryb naszego procedowania.

Ja przypomnę, panie przewodniczący, że mało tego, trzeba będzie poddać ocenie pański wniosek, nagle, bo pan przerwał przesłuchanie, pan przerwał przesłuchanie, oceniając odpowiedzi świadka, czego panu nie wolno czynić. I mnie nie przekonuje tryb art. 156 regulaminu Sejmu, nie przekonuje mnie to, bo już raz rozsądziliśmy, a później każdorazowe pytanie ma pan prawo uchylić, jeśli – i tu, znamy regułki – bądź jeśli świadek powoła się na art. 11 ust. 1 pkt 1, czyli na narażenie siebie lub osoby najbliższej na odpowiedzialność karną. Wtedy pan każdą... Więc wyłączenie tego trybu na zupełnie inny tryb jest dla mnie w tym momencie w środku przesłuchań, kiedy odpowiedź: Nie wiem, nie pamiętam, jest też odpowiedzią na pytanie, to jest też odpowiedź na pytanie, to ma swoją wartość dowodową bardzo dużą. I dlatego, panie przewodniczący, ja chcę znać odpowiedź na pytanie: Dlaczego pan przerwał przesłuchanie, zarządził pan w tej chwili debatę w trybie zamkniętym? Dlaczego pan ocenił zeznania świadka, czego czynić panu nie wolno? Ja tylko dbam o procedury.

Przewodniczący:

No, to nie była proceduralna uwaga, to już było odniesienie się do wniosku. Więc ja myślałem, że najpierw uzasadnię ten wniosek, a później będziemy dyskusję przeprowadzali. Ja tylko chcę panią zapewnić, że jestem przekonany, że żadnego uchybienia proceduralnego tutaj nie było. To jest wniosek proceduralny, a wniosek proceduralny, tak samo, jak wniosek formalny, może być wniesiony w każdym momencie posiedzenia komisji. Nie uważam, żebym jakiegokolwiek tutaj uchybienie regulaminowe popełnił, zresztą konsekwentnie się staram tutaj też podierać stanowiskiem biura legislacyjnego i myślę, że gdybym to zrobił, to wtedy biuro

legislacyjne by mi na to zwróciło uwagę. Nie ma w moim wniosku najmniejszych elementów oceny, oceny zeznań świadka.

Ale przepraszam... już, już, zaraz... Proszę cierpliwie wytrzymać, cierpliwie wytrzymać.

Ja tego nie robiłem w momencie, kiedy świadek się powoływał na art. 11c ust. 1 pkt 1, bo wtedy rzeczywiście, że tak powiem, nie było takiego powodu, ale kiedy świadek konsekwentnie zaczął się zasłaniać niepamięcią, zaczął odpowiadać, że on nie wie, że on nie pamięta itd., itd., to uznałem, że mogą zachodzić takie przesłanki, że bardzo silna presja mediów przy jego ewentualnej małej odporności może powodować u niego, nie wiem, nie chcę tego nazywać zanikami pamięci, nie chcę tego nazywać unikami pamięci... zanikami pamięci, ale właśnie wymusza jak gdyby takie zachowanie.

Dla mnie jest znacznie ważniejsze, żeby usłyszeć odpowiedzi świadka niż żeby usłyszeć tylko pytania, bo te pytania to w zasadzie wszyscy mamy prawie że takie same i one się wzajemnie, że tak powiem, szczerpują. Mam taką nadzieję, to nie jest oczywiście żadna gwarancja, ale mam taką nadzieję, że jeżeli byśmy przeszli do trybu zamkniętego, to wtedy jesteśmy w stanie znacznie więcej odpowiedzi uzyskać od świadka i w ten sposób szybciej po prostu dojść do prawdy. I to jest jednocześnie główne uzasadnienie tego mojego wniosku.

W sprawie tego wniosku jeszcze?

Pan, tak?

Proszę.

Posel Zbigniew Wassermann:

Panie przewodniczący, na trzy kwestie chcę zwrócić uwagę. Świadek przyszedł po to, żeby wymusić na nas dla siebie korzystną sytuację. I pan do tego nie dopuścił na początku i wszystko wyglądało na to, że ta komisja nie tylko szanuje prawo, ale zmusza do szanowania prawa tych, którzy przed nią stają. Później ten świadek zaczął unikać odpowiedzi, ale, panie przewodniczący, on zaczął zeznawać, on później zaczął zeznawać. Nie wiem, czy pan pamięta, mówił, ile razy się spotykał, na moje pytania, mówił, że miał dostęp do dokumentów, i dla mnie jest to zaskoczeniem, że w tym momencie, kiedy jest kontakt z tym świadkiem i on zaczyna zeznawać, nagle coś się dzieje, że jego nieuwzględniony wniosek z urzędu zaczyna być uwzględniany. Jest to druga kwestia. Jeśli chodzi o tą pamięć, to ja przypomnę, że on nie tak dawno zeznawał w prokuraturze, nie miał z tym kłopotów, nie był tak obszernie przesłuchiwany, ale jednak wiele faktów pamiętał.

I trzecia kwestia, i myślę, że ona nie jest bagatelna. Co zrobimy z tymi pytaniami, na które padły odpowiedzi? Będziemy oczekiwać innej odpowiedzi? To zapytam panów: Jak to prawnie ocenimy? Czy prawdę mówił na tym otwartym, czy prawdę

będzie mówił na tym zamkniętym? Czy ta sytuacja nas doprowadza do tak niekomfortowej sytuacji, że my po prostu nie będziemy mieli o co pytać, bo padły pytania?

Przewodniczący:

Ja jedynie...

Posel Zbigniew Wassermann:

Ale panowie zdajecie sobie teraz sprawę z sytuacji, która zaistniała?

Przewodniczący:

Ja jedną jak gdyby, jakby taką deklarację chcę złożyć: liczę, że nowy tryb spowoduje powrót pamięci świadka. W związku z tym nie widzę przeszkód, żeby powtórnie zadać pytania, te, na które już odpowiedział, szczególnie te, przed którymi się zasłonił niepamięcią.

Jeden z posłów:

Czy to jest dyskusja?

Przewodniczący:

Tak, to jest dyskusja.

Proszę, pan marszałek Stefaniuk.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Myślę, że przewodni... że ja byłem sprawcą tej decyzji, którą podjął przewodniczący, że ja próbowałem nawet, może wykorzystując swoje poczucie humoru, świadka rozluźnić, myślałem, że zacznie rozmawiać. Nie odniosło to żadnych skutków. Wybrałem w trzeciej turze takie pytania, na które jemu powinno zależeć, żeby odpowiadał. Nie odpowiadał, więc, wysoka komisjo, poczucie humoru mam, ale mnie nie stać na to, żebym sam się ośmieszał i tak jak do ściany bez przerwy zadawał pytania, ktoś mówi: nie wiem, nie pamiętam, nie rozumiem, co pan mówi. Jestem... ja nie jestem osobą ograniczoną w jakiś sposób. Jak do tej pory to ja się spotykałem z tym, że mnie ludzie rozumieli, co mówię, chociaż, choć nawet nie do rzeczy bym mówił, to wiedzieli, o czym mówię. I w tej chwili ja w takiej formie – to z góry mówię – pracować nie chcę. Jeżeli będzie jakaś inna propozycja, rozsądniejsza forma, to skłonny jestem ją poprzeć, bo tak, jak do tej pory, to my do niczego nie dojdziemy. Bo tu uwaga. Otóż, szanowni państwo, jest taka rzecz. Ja się zgodzę z tym, że odpowiedź:

tak, nie albo nie rozumiem to jest odpowiedzią, ale ona niczego nam nie wnosi. My nie jesteśmy sądem, który ma na podstawie tego dokonać orzeczenia, my jesteśmy komisją, która ma szerszy zakres, powiedzmy, do ustalenia. My powinniśmy znaleźć tą drogę legalności w procesie stanowienia prawa czy usunięcie obszarów, tych zapalnych obszarów, obszarów naganności w procesie stanowienia prawa. I ja wolałbym, żeby akurat ten świadek, do którego, zanim on wystąpił przed komisją, było tyle pytań innych świadków, przecież nazwisko Sobiesiak cały czas się przewijało nam w komisji, dlatego też uważam, że dla nas, dla nas potrzebne jest, żeby on zaczął mówić, zaczął odpowiadać rzeczowo na nasze pytania. Nie tylko żeby powiedział publicznie to, co chciał, bo ja dlatego byłem za tym, żeby pierwszą turę puścić pytań publicznie, ponieważ on do tej pory powiedział, co chciał, no to i my zapytamy jego publicznie. Jeżeli nie ma odpowiedzi, w dalszym ciągu w tym wymiarze praca komisji... to my sami się będziemy ośmieszać. To mogę pójść do ściany w tej chwili, te pytania zadać i będę miał luz już wtedy, nie będę musiał siedzieć tam na sali kolumnowej, bo są dla mnie miejsca, w których bardziej wypoczywam niż tam, przepraszam.

Przewodniczący:

Proszę państwa, chciałbym jeszcze ustalić listę głosów i żebyśmy później przeszli do rozstrzygania.

Czyli pani poseł Kempa.

Kto jeszcze by chciał zabrać głos?

Dobrze.

To proszę, pani i po pani głosujemy.

Proszę sobie włączyć mikrofon.

Posel Beata Kempa:

Panie marszałku, znaczy, ja jestem w stanie pana zrozumieć, bo jeżeli... czy może chciałabym inaczej, bo bardzo pana szanuję. Panie marszałku...

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Cieszę się bardzo.

Posel Beata Kempa:

...w setkach, tysiącach, a może nawet milionach spraw karnych właśnie tak jest, że prokurator zadaje świadkowi pytanie, świadek mówi: nie wiem, nie pamiętam. Ma do tego prawo. I gdybyśmy mieli w ten sposób na to patrzeć, to nigdy w życiu żadna prokuratura nikomu niczego by nie udowodniła. Bo ja się boję teraz o jedną rzecz: jak

to będzie wyglądało, znaczy, teraz te zeznania, które są do tej pory, to jestem w stanie bardzo dobrze skonfrontować z tym materiałem, który mamy, i albo dać wiarę stenogramom, bo jeżeli odpytuje pan poseł Arłukowicz czy nawet pan, panie marszałku, dokładnie na okoliczność rozmowy, gdzie jest stenogram z dnia 15 marca, to on mi może mówić, że nie pamięta, to jest jego rozmowa. I czy ja daję wiarę temu, nawet możemy sobie zażyczyć, tak, jeśli nie wierzymy, czy to jest, czy prokurator dobrze to odsłuchał, możemy sobie zażyczyć, żeby odsłuchać tę rozmowę i możemy rozpoznać, czy to jest rozmowa pana Sobiesiaka z panem Koskiem, czy to jest rozmowa pana Iksińskiego czy panienki takiej, czy siakiej, czy owakiej. I my oceniamy wiarygodność później. My nie musimy dzisiaj uzyskać wiedzy. Świadek odpowiada to tak, jak umie i jak najlepiej pamięta. Jeśli mówi, że nie pamięta, to jest też odpowiedź, to jest dla mnie odpowiedź. Ale jeżeli on mówi, że nie pamięta to, co działo... czy odczytujemy mu wprost już rozmowę, prawda, i on mówi, że nie pamięta, to ja też umiem taki materiał dowodowy ocenić.

I dlatego absolutnie, panie marszałku, z punktu widzenia, przepraszam, jakiegokolwiek pan się nie naraża na śmieszność. Wie pan, jaki jest odzew? Absolutnie pan się nie naraża na śmieszność. Wręcz przeciwnie, pan jest dzisiaj wyrazicielem woli wielu Polaków, bo wielu chce o to zapytać, o co pan zapytał, o co zapytał pan poseł Arłukowicz, o co zapytał pan poseł Neumann, a nawet o co zapytał dzisiaj pan poseł Urbaniak.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Dziękuję.

Posel Beata Kempa:

Nie, naprawdę. Natomiast ja państwu powiem: to tak wygląda. Rozumiem, że... natomiast, panie marszałku, powiem panu szczerze: odpytywałam w swoim życiu, może w postępowaniu karnym wykonawczym tysiące osób. Wie pan, od czego się zaczynała rozmowa? Oni już byli po wyrokach, wie pan, co mówili? Ja jestem niewinny, mimo iż wyroki we wszystkich instancjach się potwierdziły. To tak właśnie wygląda i nie chcielibyśmy, żebyście państwo... Bo rozumiem, to można przeżyć szok, natomiast to właśnie tak wygląda i proszę się tym nie martwić. Bo później porównujemy inne materiały i wiemy, na ile te zeznania świadka były dla nas wiarygodne, na ile były niewiarygodne. To jest już kwestia oceny materiału dowodowego. Natomiast pytania muszą paść, ja nie mogę od nich odstąpić, dlatego że mam dokumenty, na podstawie... ja nie robię sobie tych pytań z sufitu, muszę potwierdzić pewne rzeczy albo wykluczyć, albo, jeżeli mówi, że nie pamięta, ale nie

zaprzecza temu. I dlatego w tej sytuacji, panie przewodniczący, ja mam inną propozycję, jeśli pan przewodniczący pozwoli.

Przewodniczący:

Nie, ale przepraszam, rozstrzygamy wniosek. Skupmy się nad wnioskiem i go rozstrzygnijmy.

Posel Beata Kempa:

Panie przewodniczący, a czy nie lepiej tak, a czy nie lepiej tak, zanim pan dopuści do tego, do przegłosowania tego wniosku, czy nie lepiej byłoby zrobić tak, że na ten pański wniosek, gdzie ja się upieram, że on nie do końca był zgodny z prawdą, bo pan dokonał oceny, stawiając naraz szybko ten wniosek, dokonał pan oceny już zeznającego, licząc, że my nie uzyskamy żadnego materiału dowodowego, co jest błędne, co jest błędne? Bo my i... moim zdaniem, już jest materiał dowodowy uzyskany, oczywiście częściowo, bo jeszcze mamy szereg innych pytań. Czy nie lepiej zamówić ekspertyzę na tą okoliczność, przełożyć dalsze przesłuchanie świadka na inny termin i w ten sposób pozwolić również świadkowi przemyśleć pewne kwestie? Bo proszę zobaczyć niekonsekwencję świadka.

Po pierwsze, on chciał uzyskać taki efekt i go uzyskał. I tak będziemy mieli z każdym kolejnym świadkiem, bo ulegniemy. A ja na przykład nie zamierzam. Po drugie, panie przewodniczący, no, nie będziemy chodzić pod dyktando świadków. My jesteśmy komisją, która ma dojść do stanu faktycznego, a świadek ma mówić tak, jak to pamięta bądź nie pamięta, bądź odpowiedzieć, jak uważa, na pytanie. Po trzecie, proszę zauważyć niekonsekwencję, moim zdaniem, świadka. Odnoszę takie wrażenie, bo jeżeli w części wstępnej, mówi o tym, że chce oczyścić z zarzutów siebie i swoją rodzinę, a później na pytania, które niektóre, niektóre świetnie służą temu, żeby mógł na nie odpowiedzieć, żeby mogła opinia publiczna się z nimi zaznajomić, on odpowiada tak, jak odpowiada, to jest jakaś niekonsekwencja, to było wywarcie na nas właśnie tego, żebyśmy poszli pod to dyktando, zamknęli to posiedzenie.

I ja panu gwarantuję, ja panu gwarantuję, że dalej będziemy mieli takie same odpowiedzi. Dlaczego? Dlatego, że świadek może się znowu powoływać na art. 11 ust. 1 pkt 1, czyli że może go odpowiedź narazić na odpowiedzialność karną. Może? Może. Dlatego, panie przewodniczący, ja rozumiem politykę, ja rozumiem, że to może być niekorzystne, ale się odwołuję tutaj w tej chwili do zasad polskiego prawa karnego i Kodeksu postępowania karnego. Gdyby tak postępował każdy organ prowadzący śledztwo, nie uzyskałby nigdy w życiu nic.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Pani poseł, ja też rozumiem pani motyw polityczny, ale się z nimi nie zgadzam. Bo ja uważam, że my nie jesteśmy instytucją karną i nie jesteśmy sądem, który ma rozstrzygnąć o winie lub niewinie. Polecam tutaj, polecam tutaj i ustawę o sejmowej komisji śledczej, i komentarz do tej ustawy. My mamy obowiązek przede wszystkim ustalić prawdę. W związku z tym znacznie wartościowsze z tego punktu widzenia dla mnie są odpowiedzi niż...

Jeden z posłów:

...niż w standardzie prawnym...

Poseł Beata Kempa:

Panie przewodniczący...

Przewodniczący:

Przepraszam, nie przerywałem pani, nie przerywałem panu. Przepraszam, proszę nie wchodzić w ten tryb, który pani bardzo lubi...

Poseł Beata Kempa:

...wkłada w usta coś, czego nie powiedziałam.

Przewodniczący:

Nie przerywałem pani, proszę mi nie przerywać.

Poseł Beata Kempa:

Ale proszę...

Przewodniczący:

Więc ja uważam, że znacznie istotniejsze dla nas jest ustalenie prawdy i z tego punktu widzenia wartościowsze dla mnie są odpowiedzi świadka merytoryczne niż zasłanianie się przez świadka niepamięcią. Liczę, że taki efekt możemy uzyskać. Nie jestem pewien, czy uzyskamy, ale liczę, że możemy uzyskać.

Już myślałem, że przejdziemy do głosowania tego wniosku, jeszcze pan poseł Neumann i pan marszałek Stefaniuk i wtedy naprawdę głosujemy.

Proszę.

Posel Sławomir Neumann:

Szanowni państwo, nie wiem, na czym wy opieracie swoje takie dobre samopoczucie, tak fajnie to wygląda, że macie świadka złapanego, bo ja tego naprawdę nie widzę. Raczej myślałem, że Sejm nas powołał po to, żebyśmy starali się uzyskać odpowiedzi, a nie mieć szczerą zabawę z tego, że zadajemy pytania. Jeżeli rzeczywiście świadek dzisiaj na posiedzeniu niejawnym czy zamkniętym, nie, nie, zamkniętym, na te pytania, które pani wyartykułuje, nie odpowie, to pani efekt i tak osiągnie, bo te pytania pani zada. One będą w stenogramie.

Natomiast możemy oczywiście zrobić dalsze show, możecie państwo udawać, że odpowiedź: nie wiem jest odpowiedzią i z tego czerpać wiedzę na przyszłość. Ja twierdzę, że to jest świadek, którego warto wysłuchać, żeby jego odpowiedzi poznać. To świadek istotny dla nas i nasze ambicje podrażnione, stoimy pod szantażem, to jest dla mnie oczywiste, i jako komisja stoimy pod szantażem. Tylko pytanie, czy nie powinniśmy trochę jednak spuścić z siebie też powietrze i cofnąć się krok w tył, żeby usłyszeć odpowiedzi, a jednocześnie, a jednocześnie podjąć wniosek do sądu o ukaranie świadka. Dla mnie to jest oczywiste, że powinien wniosek z tej komisji wypłynąć o ukaranie świadka. Ewidentnie, tu nie ma co do tego wątpliwości. Natomiast jeżeli chcemy cokolwiek wyjaśniać, to musimy dbać o to, żeby odpowiedzi padły, a nie zadawać się tym, że odpowiedź: nie wiem jest też odpowiedzią.

Przewodniczący:

Dziękuję.

Pan marszałek Stefaniuk.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Ja myślę, że ta forma, jak była do tej pory, to ona jest bardziej niekorzystna dla świadka, ale również i dla nas, bo w kategoriach takich ściśle prawnych, no, to było wszystko w porządku. Świadek złożył przyrzeczenie, świadek został pouczony o odpowiedzialności karnej, ale, no, ja mam nadzieję i chcę wykorzystać wszystkie możliwości, żeby czegoś się dowiedzieć więcej niż na tej sali kolumnowej. O to mi chodzi.

Natomiast ja chciałem pani poseł podziękować za wyrazy szacunku, myślę, że macie za co, bo przecież waszemu prezesowi dziś załatwiłem miejsce na golfa, razem zabiorę go ze sobą.

Posel Zbigniew Wassermann:

...to załatw mi jeszcze z tym facetem parę innych spraw...

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Przepraszam...

Przewodniczący:

Dziękuję.

Tak, proszę.

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Panie przewodniczący, ja, ja proszę, żeby to wykreślić z protokołu, ponieważ tu i poseł Wassermann chciał jeszcze, mnie namawiał do załatwienia innych spraw.

Posel Zbigniew Wassermann:

Myślałem, że to będzie dobry materiał na...

Przewodniczący:

Dziękuję.

Proszę państwa, myślę, że możemy przystąpić do głosowania. Poddaję wniosek o przejście do odbycia posiedzenia zamkniętego pod głosowanie.

Kto jest za tym wnioskiem, proszę podnieść rękę do góry.

Kto jest przeciw, proszę podnieść rękę do góry.

3 głosy przeciwne.

Stwierdzam, że przy 4 głosach za i 3 głosach przeciwnych wniosek został przyjęty.

Teraz jeszcze chcę się zastanowić, jak to mamy organizacyjnie zrobić. Nie wiem, czy wszyscy tam pójdziemy i ja to ogłoszę, czy ja tam mam tylko iść, czy ja z przewodniczącym Arłukowiczem mamy iść na salę kolumnową.

Jak to zrobić?

Posel Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Chciałem się zapytać, czy jeżeli... to my tutaj będziemy...

Przewodniczący:

Tak tutaj. Dwadzieścia pięć.

Jeden z posłów:

I musimy wtedy usiąść tak, jak tam siedzieliśmy...

Przewodniczący:

Ja mam, że tak powiem, w tabelkach kolejność, więc...

Teraz pani poseł Kempa, później pan poseł Wassermann, później pan poseł Neumann, potem ja.

Proszę? Ale on to wie.

Jeden z posłów:

Co wie?

Przewodniczący:

No, przecież, przepraszam, jest pełnomocnik.

Poseł Beata Kempa:

Co wie... zamknięte posiedzenie, proszę pana, będzie, że będą tajne protokoły. No, przecież...

Poseł Franciszek Jerzy Stefaniuk:

Ja myślę, że...

Przewodniczący:

Proszę państwa, chcę ogłosić przerwę, żeby pójść na salę kolumnową poinformować. Pytanie: Kto tam idzie? Ja idę na pewno, bo muszę.

Czy ktoś jeszcze ze mną idzie?

Poseł Zbigniew Wassermann:

Ja idę za panem, bo...

Przewodniczący:

Dobrze.

I teraz jeszcze zdecydujemy. Ja bym chciał, żebyśmy zdecydowali po przegłosowaniu tego wniosku, kto bierze, kto może brać udział jeszcze. Więc, według mnie, członkowie komisji, sekretariat komisji, biuro legislacyjne i asystenci posłów. Oprócz świadka i pełnomocnika, tak? Bo oczywiście oni też biorą udział.

Dziękuję. Jest powszechna zgoda, więc takie uzgodnienie przyjęliśmy.

Przepraszam, proszę jeszcze.

Jeden z posłów:

Chwilę przerwy...

Przewodniczący:

No, myślę, że na to 10 minut trzeba, żeby tam dojść.

Jeden z posłów:

To my idziemy tam wszyscy?

Przewodniczący:

Nie wiem. Kto chce. Ja muszę iść, bo ja muszę komunikat wygłosić ...ale nie pójde do kamery.

No, to 15 minut, dobrze?

Przewodniczący:

Wznawiam posiedzenie komisji.

Przypomnę, że jesteśmy w punkcie pierwszym: zadawanie, czyli przesłuchanie pana Ryszarda Sobiesiaka.

Przeszliśmy na tryb zamknięty.

Jesteśmy w trzeciej turze zadawania pytań. Pytania zadajemy według tych samych zasad i tej samej kolejności, jaką mieliśmy na sali kolumnowej, więc teraz kolej na zadawanie pytań przez panią poseł Beatę Kempę.

Proszę, 10 minut.